

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 1 października 1945 roku

U k r e s u s i ł.

Zebraliśmy się na nadzwyczajne posiedzenie plenarne Zarządu Głównego Z. N. P. w rozszerzonym składzie, liczącym 75 osób, członków Zarządu Głównego i Zarządów Okręgowych — dla narad nad katastrofalną sytuacją szkoły polskiej i jej nauczyciela.

Z głęboką troską rozpatrywaliśmy możliwości zaradzenia tragicznemu stanowi rzeczy. Znamy dobrze niszczący wpływ wojny na życie gospodarcze narodu, wiemy, że okres odbudowy wymaga od całego narodu wyrzeczeń i samozaparcia się. Jesteśmy gotowi znieść choćby najcięższe warunki bytowania pod jednym wszakże zastrzeżeniem: ciężar ten będzie sprawiedliwie rozłożony na wszystkie warstwy narodu.

Nie możemy się pogodzić ze stanem, że kiedy nauczycielstwo głoduje, kiedy z troską i przerażeniem myśli o nadchodzącej zimie, szerzy się zbytek i używanie, że nowobogacy wydają naraz tyle, ile wynosi suma rocznego uposażenia nauczyciela.

Nie do zniesienia jest fakt, że nie wszystkie warstwy pracowników jednakowo są traktowane i w porównaniu z zaopatrzeniem niektórych kategorii nasze pobory wyglądają na żart niemal, czy ironię. Nie zadośćcimy im zaopatrzenia, też zresztą niewystarczającego, ale nie możemy znieść spychania nas na szary koniec. To jest bolesne nie tylko pod względem materialnym, ale przede wszystkim moralnym.

Obrady nasze toczyły się w niezwykle gorącej atmosferze.

Po rozważeniu wszechstronnym sytuacji, po stwierdzeniu, że winna tu ciężka sytuacja gospodarcza państwa, powojenny chaos i brak ze strony czynników odpowiedzialnych głębszej znajomości istotnego stanu rzeczy na terenie szkolnictwa i naszego zawodu, po stwierdzeniu, że nastroje w masach nauczycielskich usprawiedliwiają istniejący stan rzeczy, Zarząd Główny podjął jednomyslnie jeszcze jedną próbę poinformowania czynników miarodajnych i ogółu społeczeństwa o tragicznej sytuacji w szkolnictwie.

Delegacja Zjazdu w osobach kolegów: St. Zółkiewskiego (Zarząd Główny), W. Helmana (Lublin), J. Kupca (Kielce), H. Dankowskiego (Gdańsk), Al. Norwińskiego (Łódź) i Wł. Ferencę (Zarząd Główny)

ny) udała się do najwyższego czynnika w państwie do Ob. Prezydenta B. Bieruta.

Po wysłuchaniu danych o katastrofalnej sytuacji szkoły i nauczyciela, Ob. Prezydent życzliwie i ze zrozumieniem ustosunkował się do przedłożonych życzeń, przyrzekając uczynić wszystko, co będzie w jego mocy, aby ulżyć ciężkiej doli nauczycielstwa.

Po powrocie Delegacji i wysłuchaniu relacji, złożonej przez nią, postanowiliśmy przeprowadzić w całym kraju akcję, uświadamiającą społeczeństwo o katastrofie grożącej szkolnictwu.

W związku z tym postanowiliśmy zwołać we wszystkich Okręgach Nadzwyczajne Walne Zgromadzenia, mianowicie 21 października w Katowicach, Łodzi, Lublinie, Gdańsku i Toruniu, 28 października w Białymstoku, Poznaniu, Kielcach i Warszawie, a 4 listopada w Krakowie i Rzeszowie. Na zgromadzeniach tych wobec przedstawicieli władz administracyjnych, szkolnych, wojskowych, przedstawicieli ugrupowań politycznych, stowarzyszeń oświatowych i społecznych, wobec kół rodzicielskich i czynników społecznych całego okręgu w sposób godny, lecz zdecydowany i pozbawiony obłonek postanowiono przedstawić niebezpieczeństwo katastrofy na terenie szkolnictwa i oświaty.

Na tych zebraniach prelegenci nasi przedstawiają stan budżetu Ministerstwa Oświaty, położenie materialne nauczyciela, zagrożenie bezpłatności szkolnictwa, potrzebę ochrony przed zagładą budynków szkolnych, szybkie przeprowadzenie reorganizacji państwowego aparatu administracyjnego w zakresie oświaty i kultury, który przez dublowanie i wielotorowość w administrowaniu tymi sprawami trwoni środki, utrudnia i opóźnia pracę.

Po tej trójfali Zjazdów Okręgowych nastąpi okres zjazdów powiatowych i miejscowych, by całe bez wyjątku społeczeństwo zapoznało się z istotnym stanem rzeczy.

Ta szeroka, a doniosła akcja wymaga pewnego czasu na jej przeprowadzenie. Musimy ją wykonać przed Zjazdem Delegatów w Bytomiu, by mógł on dokonać jej podsumowania, by mógł on zebrać całość materiału faktycznego z całej Polski dla powzięcia

dalszych decyzji. Do tych okoliczności dołączył się fakt, że Minister Oświaty, a urlopowany prezes naszej organizacji, kol. Czesław Wyczech, musi wyjechać na światową konferencję Ministrów Oświaty do Londynu w dniach 1 — 10 listopada 1945 i w ten sposób nie mógłby być obecny na naszym Zjeździe.

Aby naszej organizacji dać czas na przeprowadzenie zakreślonej akcji, a z drugiej strony umożliwić kol. Ministrowi Oświaty udział w Zjeździe w Bytomiu, Zarząd Główny przesunął termin Walnego Zjazdu Delegatów Z.N.P. w Bytomiu na dni 24, 25, 26 i 27 listopada 1945 r.

Podając powyższe dane do wiadomości, wzywamy Was wszystkich, Koleżanki i Koledzy — Związkowcy, do jaknajbardziej energicznej i wydajnej akcji tak, abyśmy mogli powiedzieć sobie z głębokim przeświadczeniem, że zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby osiągnąć zabezpieczenie losów szkoły i nauczyciela, bez uciekania się do środków ostatecznych.

Głęboka moralna pewność słuszności sprawy i stanowiska da nam zwartość i siłę. Tej zwartości i siły wymaga od nas dobro szkoły oraz dobro zawodu naszego.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego

Kazimierz Maj — prezes Z.N.P., Stefan Żółkiewski — wiceprezes, Stanisław Gałazka — przewodniczący Wydziału Organizacyjnego, Wacław Tułodziecki — przewodniczący Wydziału Gospodarczego, Jerzy Michniewicz — przewodniczący Wydziału Finansowego, dr Władysława Hoszowska — przewodni-

czącą Wydziału Pedagogicznego, Romuald Mańkowski — zastępca przewodniczącego Wydziału Pedagogicznego, Julian Jacórzynski — przewodniczący Wydziału Samopomocy, Stefan Pol — zastępca przewodniczącego Wydziału Samopomocy, Władysław Ferenc — przewodniczący Wydziału Obrony Prawnej, Feliks Popławski — przewodn. Wydziału Pracy Społecznej, Wojciech Pokora — zast. przewodn. Wydziału Pracy Społecznej, Tomasz Szczehura — przewodn. Wydziału Wydawniczego, dr Tadeusz Kotarbiński — przewodn. Sekcji Szkół Wyższych, Henryk Ładosz — przewodniczący Wydz. Kultury i Sztuki, Bronisław Chrościński — przewodn. Sekcji Szkół Powszechnych, Janina Pawłowska — przewodn. Sekcji Przedszkoli, Wacław Polkowski — przewodn. Sekcji Zakładów Kształcenia Nauczycieli, dr Maria Grzegorzewska — przewodn. Sekcji Szkoln. Specjalnego, Jan Baculewski — przewodn. Sekcji Szkół Zawodowych, Jerzy Kreczmar — przewodn. Sekcji Szkół Średnich, Wiktor Snopek — zastępca przewodn. Sekcji Szkół Średnich, dr Stanisław Jabłoński — zast. przewodn. Sekcji Szk. Wyższych, Konstanty Kosiński — prezes Okręgu Białystok, Władysław Łasisz — prezes Okręgu Wrocław, Henryk Dankowski — prezes Okręgu Gdańsk, Jan Kupiec — prezes Okręgu Kielce, Roman Serkowski — prezes Okręgu Kraków, Wiktor Helman — prezes Okręgu Lublin, Stanisław Świetliczko — prezes Okr. Łódź, Witold Witkowski — prezes Okręgu Olsztyn, Jan Rychcik — prezes Okręgu Toruń, Michał Kopec — prezes Okręgu Poznań, Jan Kolanko — prezes Okr. Rzeszów, Bolesław Trzeciak — prezes Okr. Szczecin, Bolesław Orłowski — prezes Okręgu Katowice, Wacławniczek Dusza — prezes Okręgu Warszawa.

Na drogach odbudowy i przebudowy Polski

I.

Z wielkiego chaosu, w który pogrążyła nas wojna, wylaniają się już nowe kontury, nowe kształty życia poszczególnych narodów i świata całego. Jak to było do przewidzenia już podczas wojny, w tym procesie wylania się nowego życia, główną rolę odgrywają wielkie państwa, których udział w wojnie zadecydował o pokonaniu trójkąta: Berlin—Rzym—Tokio. Cztery wielkie państwa: Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Chiny są czynnikami decydującym w planowaniu i urządzaniu nowego ładu w świecie. Układ stosunków politycznych w Europie powojennej zależy od stanowiska trzech pierwszych państw. Uzgodnienie ich wystąpienia czasu wojny zadecydowały o pokonaniu Niemiec. Ich stanowisko w dobie obecnej zadecyduje, czy pokój zostanie wygrany. Teheran, Kryn, Poczdam — to etapy główne drogi do nowego porządku w Europie i świecie. Konferencja pokojowa, której prace wstępne już zaczęły się w Londynie, uwieńczy dzieło tworzenia nowej mapy politycznej świata, a dalsza współpraca państw zwycię-

skich na tej konferencji ustanowiona zadecyduje o trwałości tej mapy.

Jako naród żyjący w bardzo trudnych warunkach geopolitycznych, bo właśnie żyjący na poligonie Europy, w sposób szczególniejszy zainteresowani jesteśmy problemem trwałego pokoju. Zdajemy sobie sprawę, że utrzyma się ten pokój tylko wtedy, jeżeli zwycięska koalicja, zorganizowawszy zbiorowe bezpieczeństwo, strzec jego będzie z taką samą troską, z jaką organizowała i przeprowadzała dzieło pokonania państw osi. Rzeczą najistotniejszą dla nas w dziele utrzymania pokoju jest niedopuszczenie do regeneracji Niemiec, jako państwa. Każde odrodzenie Niemiec pod względem politycznym, jak nas uczą dzieje, powodowało rozwój militarystyki i idącej w ślad za tym agresywności i zaborczości tego państwa. O tej prawdzie dziejowej pamiętać musi cały świat, a przede wszystkim czujne muszą być tutaj narody, których niepodległość bezpośrednio zagrożona będzie odrodzone państwo niemieckie. Ekspansja Niemiec godzi w pierwsze rządy w byt narodów i państw słowiańskich. Nauka, którą narody słowiańskie wyprowadzić mu-

sza z obecnej wojny — to nauka, której kardynalnym nakazem jest sojusz państw słowiańskich. Kierując się instynktem samozachowawczym i my, jako Polska, do zespołu tych państw należeć chcemy. Traktat, jaki zawarliśmy w sprawie granic wschodnich, usuwa przeszkody, które utrudniały stosunek przyjazny z ZSRR do Polski.

Sojusz, który zawarliśmy ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, pragniemy utrzymać jako sojusz gwarantujący Polsce pełną niepodległość i stwarzający podstawę główną ochronnego wału słowiańskiego w stosunku do Niemiec, dążących do unicestwienia w jednokiej mierze obu państw.

Inne państwa słowiańskie są w analogicznej sytuacji. To właśnie dyktuje całej Słowiańszczyźnie jako dziejową konieczność — trwale i stałe współdziałanie polityczne. Obok tego istnieje potrzeba współpracy narodów słowiańskich ze względu na interesy gospodarcze i kulturalne. Olbrzymie bogactwa naturalne, które posiadają państwa słowiańskie razem brane, stwarzają dla Słowiańszczyzny olbrzymie również warunki rozwoju. Dziedzina kultury, a w szczególności bogactwo kultury ludowej poszczególnych narodów słowiańskich stwarza warunki do wspaniałego rozwoju w Europie i świecie kultury słowiańskiej. Narody słowiańskie posiadają zatem wielkie możliwości rozwoju w każdej dziedzinie — chodzi tylko o to, ażeby czynnik ludzki — rzecz najistotniejsza w tym rozwoju — zdobył się na mądrą, wielką myśl polityczną i idący w ślad za nią odpowiedni system praktyki politycznej.

Zachodni trzon słowiańszczyzny, do którego i my należymy, stanowi naturalny pomost łączący świat słowiański z kręgiem kultury zachodnio-europejskiej. Zachowując i rozwijając własną, słowiańską kulturę, chcemy, jak dotychczas, tak i nadal przynależeć do tego kręgu cywilizacyjnego, gdyż to stanowi element istotny naszego bytu w ogóle. Jednocząc się świat słowiański, jeżeli nie chce stać tylko masą etnograficzną, te same drogi rozwoju musi obrać dla siebie. Fakt, że Słowiańszczyzna wraca na zachód, to fakt, którego konsekwencją, — jeżeli chcemy, żeby to była istotnie nowa, mądrzejsza i lepsza karta dziejów — musi być wzmocniony rozwój społeczny, gospodarczy i kulturalny, osiągany na drodze wzmocnienia prężności kręgu słowiańszczyzny i na drodze żywego, twórczego współżycia z kręgiem cywilizacji zachodnio-europejskiej, stanowiącej trzon główny cywilizacji ogólnoludzkiej.

II.

W wyniku zwycięskiej wojny tworzona jest nowa mapa polityczna Europy i świata. Otrzymujemy jako Polska granicę Nissy i Odry. Jest to następstwo naszego udziału w wojnie przeciwniemieckiej, następstwo naszych sojuszków politycznych i militarnych. Musimy te granice utrwalić i utrzymywać. Sprawa usunięcia z tych ziem pozostałych jeszcze Niemców i zasiedlenia ich ludnością polską jest sprawą, która winna być załatwiona w sposób zasadniczy już teraz.

Akcją zasiedlania ziem nowoodzyskanych nad Odrą i Nissą zajmować się winno i państwo i spo-

czeństwo. Od tego — co wyraźnie trzeba sobie powiedzieć — czy i jak zasiedlimy te ziemie ludnością polską, zależy nasze być lub nie być na tych ziemiach. Jako Związek Nauczycielstwa Polskiego stanęliśmy na stanowisku czynnej współpracy z czynnikami publicznymi i społecznymi w akcji organizowania ruchu osadniczego na zachód. Biorąc udział w ogólnej akcji osadniczej, prowadzimy i prowadzić będziemy prace własne w tej dziedzinie w postaci kierowania na ziemie zachodnie nauczycieli repatriantów i innych.

Celem wzmocnienia ruchu osadniczego należałoby sprawę bezpieczeństwa na tych ziemiach zorganizować w sposób należyty. A druga, kardynalna sprawa jest kwestia skoordynowania akcji osiedleńczej. Chodzi o racjonalną organizację emigracji w skali ogólnokrajowej. Chodzi o to, ażeby urzędy publiczne i instytucje społeczne ściśle współdziałały ze sobą w pracy propagandowej i informacyjnej, organizacji wyjazdów i przydzielania warsztatów pracy osadnikom (gospodarstw rolnych, przedsiębiorstw rzemieślniczych, handlowych itp.). Powyższe myśli podyktowane są stwierdzeniami powszechnie znanymi, że w tej dziedzinie posiadamy niedomogi, które odbijają się ujemnie na akcji osiedleńczej.

Sprawa, którą żyje cały naród, jest sprawa Śląska Zaolziańskiego, który ze względu na swoją polskość winien nam być oddany. Powrót nad Niszę i Odrę zbliżył nas do Serbów Łużyckich. Graniczymy dzisiaj bezpośrednio z tym starym i dzielnym szczepem słowiańskim, który przetrwał mimo, że od tysiąclecia był wynaradawiany przez Germanów.

Dzisiaj, gdy jednoczy się wyzwolona Słowiańszczyzna, nie możemy zapomnieć o naszych braciach za Niszą. Trzeba, ażeby już teraz wyodrębniono ten obszar pod względem administracyjnym i trzeba żeby przyszła konferencja pokojowa rozwiązała problem Serbów Łużyckich w duchu zaspokojenia ich narodowych aspiracji.

Siła naszej ekspansji na zachód zależeć będzie od tego jaką postawę zajmie cały naród w stosunku do naszych ziem zachodnich. Postawy tej nie stworzy się tylko na drodze propagandy. Trzeba, żeby plugi Drzymałów oborały nasze granice zachodnie, trzeba, by co najlepsi robotnicy, rzemieślnicy, nauczyciele, urzędnicy, milicjanci itp. byli obywatelami i włodarzami zarazem tych ziem. A nadto trzeba, ażeby cały naród stanowiący zaplecze Nissy i Odry żył piastowską ideą troski o te ziemie. Jedną z podstawowych ról w kształtowaniu takiej postawy odegrać winien system oświaty szkolnej i dorosłych i w ogóle całość systemu polityki kulturalnej w Polsce.

III.

Warunki geopolityczne, w jakich rozpoczynamy nowe życie, czynią z nas państwo o jednolitej strukturze narodowościowej. Fakt ten mieć może olbrzymie znaczenie, gdy chodzi o rozwój społeczny naszego narodu. Jednolita struktura narodowościowa państwa, to podłoże sprzyjające procesom wewnątrzno-rozwojowym w duchu demokratyzowania się narodu. W związku z naszą ekspansją na zachód, nawiązać powinniśmy do cennej piastowskiej historiozofii. Chłopsko-

rolniczy charakter Polski wczesno-piastowskiej w dużym stopniu przypomina nam czasy obecne, w których z krajobrazu naszego znikają dwory, bo zaorywają je chłopcy jako swoją ziemię. Poglębiając i poszerzając ten proces przebudowy agrarnej kraju, trzeba reformą rolną objąć również dwory-kościelne i klasztorne.

Przebudowa ustroju rolnego stwarza nam warunki potrzebne dla rozwoju demokracji społeczno-politycznej i kulturalnej. W procesie formowania się Polski jako państwa ludowego, reforma rolna jest jednym z jego zasadniczych elementów. Jednolita struktura narodowościowa naszego państwa, o czym była mowa wyżej, sprzyjać będzie utrzymaniu i rozwojowi demokracji chłopsko-agrarnej na wsi w Polsce.

Kreśląc nowe drogi rozwoju wsi, nie możemy pominać sprawy jej przeludnienia. Ziemia znajdująca się u nas pod plugiem jest przeciążona, za dużo ludzi z niej żyje, co jest jedną z przyczyn biedy na wsi. Wypiszcza to wieś, a tym samym cały naród polski pod względem biologicznym. A wiadomo przecież, że w naszym kręgu cywilizacyjnym wieś jest źródłem siły biologicznej narodu zarówno gdy chodzi o ilość jak i jakość podłoża ludnościowego kraju.

Reforma wsi objąć winna sprawę jej uprzemysłowienia i sprawę odpływu ludności zbędnej do przemysłu, rzemiosła, handlu i innych zawodów w miastach, co w następstwie, a właśnie o to tu chodzi, zmniejszy procent ludności żyjącej z rolnictwa.

Obok przebudowy ustroju rolnego Polski, który tworzymy jako porządek społeczno-gospodarczy oparty o indywidualne gospodarstwa chłopskie, wysunąć musimy jako rzecz podstawową dla demokracji sprawę upaństwowienia i uspołecznienia przemysłu, handlu i transportu. Państwo, samorząd, spółdzielczość i związki zawodowe — to są te czynniki, które winny w państwie ludowo-republikańskim — a takim państwem pragniemy zostać — sprawować władztwo ekonomiczne w tej dziedzinie życia gospodarczego. Podstawowe surowce i podstawowe formy produkcji, gdy chodzi o przemysł, winny być przejęte i prowadzone przez państwo.

Inne dziedziny winny być we władaniu samorządu gospodarczego, terytorialnego jako związków publicznych oraz spółdzielczości. Ta ostatnia ze względu na swoje walory społeczne winna być przedmiotem specjalnej troski ze strony państwa i samorządu. Spółdzielnie wytwórcze, kredytowe, pracy, maszynowe na wsi, zdrowia i t. p. — to są cenne formy demokracji ekonomicznej i społecznej zarazem i jako takie stanowią one muszą elementy istotne naszego systemu gospodarczego.

Demokracji gospodarczej nie stworzy się bez gospodarki planowej. Problemem podstawowym, który musimy rozwiązać, tworząc ład w życiu gospodarczym kraju, jest stosunek produkcji przemysłowej do produkcji rolniczej.

Tworząc państwo ludowo-republikańskie uznajemy zasadę rządzenia państwem przez lud. W naszej strukturze społecznej tym ludem są chłopcy, robotnicy łącznie z drobnymi rzemieślnikami i kupcami i pracownicy umysłowi. Te grupy społeczne stanowią świat pracy, świat ludzi społecznie pożytecznych i to jest

tytuł główny do władztwa politycznego w państwie. Wyrazem organizacyjnym tego władztwa są partie polityczne i oparte o nie system rządów. Dzisiaj, jak wiemy, działają u nas: Polska Patria Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne i Stronnictwo Pracy — to ostatnie z siedzibą władz naczelnych w Bydgoszczy. Mamy zatem sześć partii politycznych.

Biorąc pod uwagę strukturę społeczną naszego kraju i naturalne masowe ruchy społeczne świata pracy w dobie obecnej, stwierdzić musimy, że tych partii jest za dużo. Osobiście stoję na stanowisku stworzenia systemu trójpartyjnego. Warstwa chłopska, klasa robotnicza i warstwa rzemieślniczo-kupiecka — trzy główne grupy społeczne istnieją dzisiaj w Polsce i to właśnie jest — w moim rozumieniu rzeczy — podłoże społeczne i gospodarcze partii politycznych. Idea systemu trójpartyjnego wyrastającego w sposób naturalny, to idea, do której realizacji demokracja winna dążyć, gdyż to leży w jej interesie.

Tworzenie partii politycznych opartych o kryteria religijno-wyznaniowe, co propagują niektóre środowiska zachowawcze i wsteczne w Polsce, uznać należy za absurd z punktu widzenia podstaw społeczno-gospodarczych życia partyjno-politycznego.

Jako państwo opieramy się na konstytucji z 1921 r. czyli t. zw. konstytucji marcowej. To już dzisiaj nie wystarcza. Życie poszło naprzód. Trzeba przystąpić do dzieła reformy tej konstytucji, czego dokonać winien sejm w oparciu o demokratyczną ordynację wyborczą.

W procesie przekształcania Polski na państwo ludowo-republikańskie poczesne miejsce zająć winien samorząd terytorialny oświatowo-kulturalny, gospodarczy, zawodowy i ubezpieczeniowy. Idea usamodzielnienia życia musi stać się jedną z naczelnych idei demokracji. Właśnie poprzez życie i pracę samorządu wyzwalają się będą nowe siły społeczno-gospodarcze i kulturalne mas pracujących, powstawać będzie nowa, demokratyczna treść życia narodowego i państwowego. W teorii demokracji społecznej słusznie mówi się o samorządzie, że stanowi on główną formę tej demokracji.

Państwo ludowo-demokratyczne, to państwo, w którym istnieć musi prymat oświaty i kultury ze względu na funkcje, które oświata i kultura spełnia w całokształcie życia narodu. Oświata i kultura — to oręż w walce o wyzwolenie społeczne chłopcy i robotnika i stąd państwo ludowe w szczególniejszy sposób musi się tym problemem zająć i rozwiązać go w postaci stworzenia odpowiedniego systemu polityki oświatowo-kulturalnej. To jest droga do demokracji kulturalnej, bez której nie utrzyma się demokracji gospodarczej i politycznej. Troska zatem o oświatę i kulturę, troska o byt materialny nauczycielstwa, pracowników naukowych i oświatowo-kulturalnych — tak bardzo dzisiaj ciężki — musi być motywem skłaniającym nas do stworzenia i realizacji wielkiego programu odbudowy i zarazem przebudowy społeczno-kulturalnej Polski.

Kazimierz Maj.

Drugi tor oświatowy

I

Nie ulega wątpliwości, że na drodze kształcenia szkolnego poczęły w wieku XX wyrastać coraz większe przeszkody. Miały one różnorodny charakter. Rozrost dorobku kulturalnego i postępy nauki sprawiły, iż programy szkolne stawały się coraz bogatsze a okres kształcenia coraz dłuższy. Zrazu przemiany te witano jako cenny objaw rozkwitu oświaty, rychło jednak ujawniły się strony ujemne. Zawartości programowej nauczania szkolnego nie można było powiększać bez granic, gdyż przestawała ona być intelektualnie strawną, powiększanie zaś liczby lat szkolnych groziło — zwłaszcza w zakresie szkoły średniej ogólnokształcącej i szkół akademickich — zerwaniem wartościowej łączności młodzieży z życiem i pracą, w wieku, w którym łączność ta ma wielkie walory wychowawcze. Zresztą nawet pomimo tego wydłużenia lat szkolnych i rozszerzenia programów nie udawało się osiągnąć zamierzonych celów. Kształcenie ogólne nie mogło być zamknięte w granicach wieku szkolnego i coraz wyraźniejszą stawała się potrzeba organizowania go dla potrzeb starszych. Jeszcze jaskrawiej zjawisko to występowało w zakresie kształcenia zawodowego. Szybki rozwój badań naukowych i zmienność techniki zawodowej sprawiały, że wiedza i sprawności nabyte w szkole starzały się bardzo prędko. Kto chciał utrzymać się na poziomie wymaganym dla samego zawodu, musiał prowadzić po ukończeniu szkoły stale i nadal doksztalcenie.

W ten sposób coraz silniej ujawniała się niewystarczalność szkoły, jako instytucji kształcącej i konieczność dopełniania jej pracy w późniejszym wieku człowieka innymi metodami.

Ale te wewnętrzne trudności pracy szkolnej, aczkolwiek ważne, nie były jedyne. Dołączały się do nich trudności społeczne. Po upadku ustroju stanowego szkoła stała się głównym czynnikiem selekcji społecznej i awansu społecznego. Walczącej o swe prawa demokracji wydawało się, iż przewyciężenie kryteriów stanowych w doborze ludzi i oparcie kwalifikowania ich na podstawach szkolnego wykształcenia jest drogą wiodącą do sprawiedliwości. Sądzono, że należy tylko upowszechnić szkołę, aby wszystkim zapewnić równe szanse w życiu.

Istotnie w ciągu XIX i XX wieku uczyniono wiele w tym kierunku. Sprawa jednak nie była tak prosta, jak to wyobrażano sobie z początku. Szkoła — zwłaszcza szkoła średnia — pozostawała nadal narzędziem utrwalania nierówności majątkowych i większość prób, mających na celu uniezależnianie kształcenia od finansowych zasobów rodziców, nie dawała zamierzonych wyników. Działo się tak głównie dlatego, iż kształcenie szkolne wymagało całodziennego czasu i uniemożliwiała pracę zarobkową młodzieży. Ta część młodzieży przeto, która nie miała z domu źródeł utrzymania, a zwłaszcza ta część, która musiała utrzymywać rodzinę, nie mogła wstępować do szkoły.

Trudności te spletały się z trudnościami, zależnymi od miejsca zamieszkania. Sieć szkolna jest tym rzadsza, im wyższym się staje typ szkoły. Tylko do najniższych szczebli drabiny szkolnej dostęp jest łatwy dla wszystkich. Dostęp do szczebli wyższych zależy od miejsca zamieszkania. Szkoły średnie były dostępne dla dzieci miejskich niż dla dzieci wiejskich, a uczelnie wyższe dla mieszkańców stolicy i kilku wielkich miast. Z tej racji rekrutacja młodzieży do szkół średnich i wyższych była w wielkiej mierze przypadkowa i niesprawiedliwa.

Oczywiście zarówno trudności pierwszego, jak i drugiego typu, mogą być opanowywane przez odpowiednią politykę stypendialną, przez właściwe organizowanie sieci szkolnej, przez tworzenie burs itd. Doświadczenie uczy jednak, iż nie dają się one opłacać całkowicie. Dzieje się tak głównie dlatego, iż szkoła wytwarza swoiste pojęcie zdolności, które nie pokrywa się z rzeczywistą wartością człowieka, ani z jego przyszłą funkcją społeczną. Ta sprawa złudzeń szkolnych w ocenie dziecka i błędów w stawianiu przyszłościowych horoskopów nie byłaby tak ważna, gdyby nie to, iż szkoła stała się głównym narzędziem selekcji społecznej — a przy jednorodowej oświacie narzędziem jedynym — i że szkolna kwalifikacja może rozstrzygać o całym życiu jednostki. Przyzwyczajenia nauczycielskie do oceniania uzdolnień uczniów z punktu widzenia programu szkolnego i porządku szkolnego prowadziły do uprzywilejowania raczej typów uległych i przeciętnych intelektualnie, ale wykazujących dostateczną ilość pilności i t.zw. kultury wyniesionej z domu.

Sytuację pogarsza jeszcze fakt, iż szkoła niejednokrotnie stawiała sobie jako główny cel sprawowanie szczególnej opieki nad „zdolnymi”. Oznaczało to zaniedbanie wszystkich innych, zdyskwalifikowanie ich jako t.zw. niezdolnych. Gruntowała się w ten sposób selekcja typowo szkolna, nie pokrywająca się z realnymi wartościami człowieka, odmawiająca wielu zdolnym jednostkom możliwości dalszego kształcenia i utrudniająca w ten sposób w wielkiej mierze wykorzystanie istotnych uzdolnień ludzkich. Pod nęcącymi pozorami szczytnej pracy „dla zdolnych” dokonywały się kwalifikacje krzywdzące i niesprawiedliwe w swej jednostronności i apodyktyczności.

Fakt, iż szkoła nie stała się narzędziem walczącej o sprawiedliwość demokracji, ale była raczej czynnikiem utrwalania nierówności społecznych i majątkowych — skłania do jeszcze głębszej refleksji nad przyczynami tego zjawiska. Nie należy ich upatrywać wyłącznie w niedoskonałościach organizacji zewnętrznej i materialnej, utrudniającej zrównanie szans. Tkwią one głębiej w samej instytucji szkoły. Szkoła jest mianowicie instytucją przystosowaną do statycznych elementów kultury i ustroju społecznego, a nie do tendencji dynamicznych. Droga szkolna stoi otworem dla tych, którzy mogą planować swe życie — względnie za których to mogą robić rodzice — na długi okres naprzód. W wielu przypadkach jest to okres kilkunastoletni. Młodzież, której życie układa się nie-

przewidzianie i zmiennie z drogi szkolnej w całej pełni korzystać nie może. Idzie ona zazwyczaj przez pracę zawodową i szuka dróg awansu, dopiero w wieku późniejszym, w miarę nasuwających się możliwości, wewnętrznego rozbudzenia¹⁾. Wówczas też dopiero ujawnia, rozwija i wypróbuje swe rzeczywiste zdolności.

II.

Rozważania te prowadzą do wniosku, że tradycyjna instytucja szkolna nie może podolać stojącym dziś przed nią zadaniom, ani też spełnić wartościowych postulatów demokratyzacji. Nie pomogą tu żadne reformy częściowe ani też żadne ułatwienia zewnętrzne. Trzeba otworzyć nową drogę kształcenia, zorganizować drugi tor oświatowy na wielką skalę.

Możnaby tę nową drogę nazwać drogą pozaszkolną, gdyby określenie to nie było mylące. Jest ona bowiem drogą pozaszkolną w tym tylko sensie, iż odrzuca zasadę wyłączności kształcenia przez szkołę całodzienną, to znaczy absorbującą czas ucznia całkowicie i rano i po południu. Uznaje natomiast za możliwe — a w wielu przypadkach wręcz za niezbędne — tworzenie swoistych instytucji szkolnych, byleby ich działalność kształcąca prowadzona była w sposób nie wykluczający pracy zawodowej uczniów.

Znamieniem zasadniczym tego drugiego toru oświatowego jest jego dostępność dla każdego człowieka, niezależnie od jego dotychczasowych studiów, od wieku, od wykonywanej pracy. Wymaga to różnorodności form i metod, wymaga organizacji wielopostaciowej i elastycznej. Szkoła całodzienna jest instytucją służącą realizacji dalekich zamierzeń, najczęściej zamierzeń rodziców w stosunku do własnych dzieci. Drugi tor oświatowy jest torem, na który wstępuje młodzież pod wpływem świeżo rozbudzonych, nowych potrzeb i zamierzeń. Pod wpływem wewnętrznego parcia, pod naciskiem żywo odczuwanej potrzeby pogłębienia własnej kultury duchowej lub usprawnienia własnej pracy zawodowej. Drugi tor oświatowy w wielorakości swych form i instytucji stanowi zespół środków, z których korzysta człowiek dojrzały, rozbudzony przez pracę i przez uczestnictwo społeczne, odkrywający w sobie coraz szersze możliwości i pragnienia.

Równocześnie zaś tor ten, który w sposób szczególnie intensywny zaspakaja potrzeby indywidualne, wynikające ze zmienności i wzrostu duchowego człowieka, jest torem, dzięki któremu urzeczywistniane być mogą ważne postulaty kultury ogólnej i zawodowej. W dobie dzisiejszej, kultura współczesna opiera się w wielkiej mierze na nauce. Żadna z dotychczasowych kultur nie była w tym stopniu, co nasza zależna od badań naukowych. Zależność ta występuje zarówno w zakresie ekonomicznym, jako problem techniki, umożliwiającej wyżywienie wielkich mas ludzkich, jak i w zakresie moralnym, jako problem rozumnej organizacji współżycia. Nauka zaś nie stoi w miejscu, lecz idzie wciąż naprzód. Utrzymywanie się naszej kultury w jej podstawach technicznych i moralnych wymaga

od społeczeństwa, by szło z postępem badań naukowych, by przejmowało ducha bezinteresownej i krytycznej kultury intelektualnej, cechującej szukanie prawdy.

Oparta na badaniach naukowych kultura jest kulturą bardziej zmienną niż kultury dawniejsze, jest równocześnie kulturą większych możliwości i większych niebezpieczeństw. Jednostkę bardziej niż dawniej obciąża obowiązek zdobywania coraz lepszej umiejętności zawodowej, zgodnej z postęпами nauki, spoczywa na niej cięższa niż dawniej odpowiedzialność za właściwe użycie narzędzi, których jej nauka dostarcza.

Wszystko to sprawia, że kształcenie nie może być zakończone w latach szkolnych, lecz musi być prowadzone dalej nieustępliwie i nieprzerwanie. W ten tylko sposób dźwigać będzie można technikę pracy zawodowej na potrzebny poziom i w ten tylko sposób formować będzie można właściwą postawę nowoczesnego człowieka wobec życia i bliźnich. Nigdy problem do kształcenia nie był tak kluczowym problemem jak w dobie dzisiejszej.

Zarówno w zakresie ogólnego wykształcenia jak i w dziedzinie zawodowego przysposobienia, doksztalcenie jest w dobie dzisiejszej zasadniczym warunkiem rozwoju kultury, jedynym narzędziem wypełniania stojących przed społeczeństwem zadań.

Ale przeciwstawiając doksztalcenie w ciągu pracy kształceniu szkolnemu, czynimy tak nie tylko ze względu na to, iż w ten tylko sposób przysposobimy jednostki do życia twórczego i odpowiedzialnego. Doksztalcenie tym się różni od szkolnego kształcenia, iż jest związane ściślej z możliwościami badawczymi. Naje głębszy sens doksztalcenia polega właśnie na zespoleniu elementów biernych z elementami czynnymi. Przyjmowanie i odkrywanie są w tym procesie nierozdzielne. Nie może być prawdziwego doksztalcenia, które nie byłoby równocześnie badaniem. To właśnie stanowi o rozszerzeniu społecznych podstaw nauki, o wzmożeniu jej intensywności, o zacieśnieniu jej związku z ważnymi problemami życia i zawodu. Nigdzie tak jasno nie ujawniają się wzajemne wpływy nauki na życie społeczne i życia społecznego na twórczość naukową, jak właśnie w granicach drugiego toru oświatowego w atmosferze doksztalcenia. Na tym też polega jedyna z jego szczególnych wartości.

Traktując w ten sposób drugi tor oświatowy, jako tor odrębny i swoisty, stawiamy wyraźnie sprawę jego stosunku do tradycyjnej drogi szkolnej. Nie powinien on szkoły całodzienniej wyręczać w tej roli, którą powinna ona spełnić w stosunku do całej młodzieży. Aż do pewnego wieku — jego określenie wymagałoby specjalnych rozważań — istnieć musi tylko jeden tor oświatowy, tor szkoły całodzienniej, jednakowej dla wszystkich. Dopiero po jej ukończeniu, rozwidlałyby się drogi dalsze tych, którzy uczą się i nadal w szkołach i tych, którzy rozpoczynają pracę i prowadzą doksztalcenie, korzystając z pomocy różnorodnych instytucji oświatowych, zależnie od wieku i potrzeb.

III.

Śmiało wejście na drugi tor oświatowy utrudnione jest przez przeszkody dwojakiego rodzaju. Pierwsza z nich ma charakter tradycyjny. Tak zw. oświata poza

1) Dokładniejszą analizę niewystarczalności szkoły jako instytucji całodziennego kształcenia oraz sformułowanie postulatów drugiego toru oświatowego dałem w książce p.t. „Polityka kulturalno-oświatowa Polski współczesnej”, wydanej w r. 1936. Tezy tej książki dziś dopiero zyskują pełniejszą aktualność.

szkolna rozwijała się w wielkiej mierze jako dopełnienie kształcenia szkolnego, które miało wiele braków. Oświata pozaszkolna musiała wówczas robić to, co powinna była zrobić szkoła, a czego — z tych lub innych przyczyn — nie uczyniła. Z tego powodu oświata pozaszkolna stawiała się wprawdzie dobrodziejstwem dla grup zaniedbanych, lub pokrzywdzonych przez normalne szkolnictwo, ale też nabierała charakteru „łatania dziur”. Początko się wydawało, iż przy dobrze zorganizowanym szkolnictwie, któreby obsługiwało wszystkich bez względu na zamożność nie byłaby już ona w ogóle potrzebna.

Alę ten namiastkowy i zastępczy charakter oświaty pozaszkolnej nie wyczerpywał jednak nigdy jej całej treści, ani nawet nie stanowił sprawy głównej. Wprawdzie ilościowo prace zastępcze — zwłaszcza w krajach o źle zorganizowanym szkolnictwie — przeważały nad innymi formami działania, ale najistotniejsze zadania oświaty pozaszkolnej widzieli jej najdzielniejsi pracownicy zawsze poza granicami tych zastępczych świadczeń, koniecznych i narzuconych. Rozumieili oni zawsze, iż oświata pozaszkolna ma do spełnienia funkcje, których nie spełni żadna szkoła, nawet przy najlepszym ustroju i organizacji szkolnictwa całodziennego.

Dlatego też opinia o zastępczym charakterze oświaty pozaszkolnej jest z gruntu niesłuszna, a utrzymywanie się jej stanowi właśnie tę przeszkodę, z powodu której trudno jest zobaczyć ów drugi tor oświatowy, jako tor swoisty i oryginalnie ważny, a nie jako tymczasowy i zastępczy.

Odmienny charakter ma przeszkoda druga. Oświata pozaszkolna w swych najbardziej wartościowych formach była zawsze wolnym samokształceniem jednostek. Ale intensywność tego samokształcenia zależała zawsze od żywotności duchowej i prężności społecznej warstwy, do której jednostki te należały. Łączność osobowości i grupy ujawniała się w działalności oświaty pozaszkolnej szczególnie wyraźnie i nadawała jej styl swoisty. Ten właśnie styl stał się przedmiotem ataków w dobie wzrastającego w siłę totalizmu. Oskarżono go o to, iż jest to styl liberalistyczny, styl indywidualizmu i tolerancji. Ze prowadzi do chaosu i nie może być uznawany w społeczeństwach „zorganizowanych”. Zwłaszcza państwo faszystowskie i hitlerowskie pokazało jak powinno się „nowocześnie” organizować oświatę pozaszkolną. Ten nowy model pracy miał zwolenników i poza granicami Niemiec i Włoch.

W interesie demokracji leży oczywiście, by przeciwstawić się rzekomym wartościom tego modelu. Oświata pozaszkolna nie powinna być wewnętrznie ujednolicona, lecz musi wyrażać różnorodność potrzeb i dążeń grup społecznych i jednostek. Będąc plastyczną i pluralistyczną oświata pozaszkolna nie jest jednak wydaną na łup prywatnych i subiektywnych tendencji. Wyrażając potrzebę grup społecznych, związana jest z ich dynamiką, wpleciona w nurt historycznych losów, w których uczestniczy jednostka.

IV.

Sprawy, o których mówimy, mają szczególną doniosłość dla Polski. Nasza struktura gospodarczo-społeczna sprawia, iż rola drugiego toru oświatowego

jest bardzo wielka. Ogromne rzesze młodzieży, wstępujące do zawodów rolniczych i rzemieślniczych, podejmują pracę bardzo wcześnie i nie mają możliwości uczęszczania do szkół zawodowych. Drugi tor oświatowy jest dla nich jedyną drogą pogłębienia kultury osobowej i umiejętności zawodowych. Gdy droga ta jest zamknięta, grzęzną oni w rutynie i naśladownictwie najbliższego środowiska. Tam gdzie droga ta staje otworem, wzrastają siły twórcze i postępowe, budzi się inicjatywa, rozkwita kultura duchowa.

Ponadto jednak są dwa jeszcze motywy wielkiej wagi, skłaniające dziś do szczególnej troski o drugi tor oświatowy. Pierwszy z nich związany jest z dokonywującą się przebudową społeczno-kulturalną Polski. Warstwy ludowe i robotnicze otrzymały dziś dzięki reformie rolnej i zniesieniu wielkiej własności przemysłowej nowe możliwości rozwoju i awansu społecznego. Stało się to w sposób nagły, niemal rewolucyjny. Aby jednak z możliwości tych skorzystały, trzeba dać im w ręce oręż oświaty. Normalną szkołę uczynić tego nie potrafi, ponieważ obsługując tylko dzieci, przyczynić się może do wyrobienia pokolenia, które odegra odpowiednią rolę dopiero w przyszłości. Sytuacja współczesna wymaga zaś, by odrazu, dziś jeszcze, wielu dzielnych robotników i chłopów, mając możliwość awansowania w hierarchii obowiązków i odpowiedzialności zawodowych i społecznych, mogło używać odpowiednio dokształcenie fachowe i ogólne. Formy i metody takiego uzupełniające kształcenia winny być bardzo różnorodne i bardzo elastyczne. Ta właśnie potrzeba sprawia, iż organizowanie drugiego toru oświatowego jest w Polsce dzisiejszej zadaniem ważnym i pilnym.

Druga przyczyna sprawiająca, iż organizowanie to jest ważnym i pilnym zadaniem, tkwi w powojennych okolicznościach. Prawie przez 6 lat młodzież polska pozbawiona była pełnych możliwości kształcenia. Na niektórych terenach nie mogła się uczyć w ogóle. Ci, których wojna zastała w szkole, wyszli z niej z większymi lub mniejszymi brakami. Ci, którzy podczas wojny weszli w lata obowiązków szkolnego — było takich sześć roczników — nie mogli otrzymać pełnego wykształcenia. Tylko nieliczni nie zmarnowali tych lat. Tylko w stosunku do części młodzieży braki te będą mogły być wyrównane jeszcze przez szkołę. Ogromna większość młodzieży nie wróci już do szkół. Życiowe drogi tej młodzieży nie powinny być zamknięte lub zaciesnione z racji braków, które powstały nie z jej winy. Wielką społeczną sprawą jest ułatwić każdemu osiągnięcie wykształcenia, które mógł być posiadać w normalnych warunkach pokojowych. Wyrównanie tych braków jest równocześnie ważną sprawą z punktu widzenia poziomu i jednolitości kultury ogólnej oraz sprawności i wydajności zawodowej.

Wszystko to może i powinno być osiągnięte dzięki zorganizowaniu drugiego toru oświatowego. Wprawdzie — z tej racji — przez pewien czas będzie on obciążony nadmiernie obowiązkami przejściowymi i zastępczymi, ale w tym właśnie okresie można będzie wypraktykować najbardziej właściwe formy i metody działania, przydatne także i w przyszłości w warunkach normalnych.

V.

Podjęcie pracy nad zorganizowaniem drugiego toru oświatowego w Polsce nie jest podjęciem pracy w terenie dziewiczym. Mamy piękne tradycje w tym zakresie i mamy wiele wartościowych prac, prowadzonych obecnie. Są to podstawy, na których się można oprzeć. Ale do zrobienia jest jeszcze bardzo wiele. Musimy przygotować kadry pracowników, przemyśleć i zorganizować typy instytucji kształcących, stworzyć wszystkim możliwości korzystania z nich, dostarczyć narzędzi pracy.

Dwa pierwsze zadania są bardzo trudne; wymagają wielkiej ostrożności i subtelności w rozwiązywaniu. Zwłaszcza problem kształcenia pracowników drugiego toru oświatowego nie był nigdy dostatecznie jasno stawiany. Niesłusznie sądzono, iż do pracy tej przesunąć można nauczycieli. W rzeczywistości trzeba tu ludzi o zupełnie innej postawie, innych horyzontach, innych skalach wartościowych. Intelktualne i duchowe kształcenie kandydatów do tej pracy winno być przemyślane od podstaw.

Prostsze w rozwiązaniu są dwa dalsze zadania. Ale rozwiązywanie pierwszego z nich wymagać będzie pokonania wielu oporów rutyny i przesądu. Przeorganizowanie kształcenia zawodowego z metod przygotowywujących do pracy na metody dokształcanie podczas

pracy oraz zapewnienie, dzięki odpowiedniemu ustawodawstwu, możliwości tego dokształcania dla wszystkich pracujących — stanowią zasadnicze elementy koniecznej reformy. Drugie z wymienionych zadań wymagać będzie odpowiedniej sieci bibliotek i muzeów, zorganizowanych jako ośrodki kształcenia, odpowiednich wydawnictw dla samouków, pobudzających do pracy intelektualnej i ułatwiających ją.

We wszystkich tych działaniach i dążeniach wykruszać się powinny tradycyjne przekonania, iż tylko całodzienne szkolne kształcenie jest wartościowe. Formować się powinna nowa postawa, dzięki której proces kształcenia pojmowany będzie jako proces duchowego rozrastania się człowieka w łączności z pracą i z obowiązkami społecznymi, w łączności z dążeniami do ideałów, z pragnieniem odnalezienia sensu w życiu i świecie.

Wstąpienie na tę drogę będzie wielkim krokiem naprzód w dziele zdemokratyzowania kultury w Polsce, wartościowym zaspokojeniem i wyzyskaniem budzących się, świeżych sił społecznych, przewyciężeniem kastowości oświaty i abstrakcyjności nauki. Dlatego też nie ma dziś pilniejszego i piękniejszego zadania niż budowanie drugiego toru oświatowego.

Bogdan Suchodolski.

Z. N. P. a pracownicy administracji szkolnej

„My“ i „oni“, nauczycielstwo i pracownicy administracji szkolnej, to do niedawna dwa obce sobie obozy. Częściej panował między nimi antagonizm aniżeli współpraca, aczkolwiek jeden i ten sam cel pracy im przyświecał, choć przy jednym i tym samym warsztacie stali.

Tak było, ale czy tak być musiało, czy tak być powinno?

Wczorajszy przedział sięgał tradycjami czasów galicyjskich. Tam szkoła była narzędziem społecznego i politycznego ucisku. System kształcenia miał za zadanie urabianie społeczeństwa tak, aby się nie wylamało spod przewagi warstw uprzywilejowanych, więc dworu i plebani. Nadzór szkolny był częścią nadzoru nad społeczeństwem, a że nauczycielstwo nie poszło na usługi systemu, tylko stanęło w szeregu bojowników o wyzwolenie ludu, tym samym między nim a administracją musiała się wytworzyć przepaść.

Tradycje te, odziedziczyła niepodległa Polska. I tu nauczycielstwo znalazło się w jednym obozie z chłopem i robotnikiem. I tu administracja opadowana została od początku przez ludzi o nastawieniu społecznie zachowawczym. Ponadto liczne jednostki, które przeszły praktykę w administracji galicyjskiej, przeniosły jej ducha i metody do stosunków polskich. Rozdźwięk między nauczycielstwem a pracownikami administracji pogłębił się w okresie sanacyjnym. Ta nowa szlachta uży-

wała aparatu państwowego do roboty politycznej. Nauczycielstwo w swoich niezależnych szeregach stanęło w opozycji przeciwstawiając się tym zamiarom.

Ażeby nie dopuścić do współpracy między nauczycielstwem a pracownikami administracji stwarzano sztuczne przedziały. Solidarność miały rozbić odmienne interesy ekonomiczne i odmienna pozycja prawnosłużbowa. W ramach tej samej ustawy uposażeniowej stosowano inne stawki uposażenia, inne zasady awansu itp. Poddano pracowników administracji innej pragmatyce służbowej, elastyczniejszej w stosowaniu, pozwalającej na bardziej skuteczne oddziaływanie na tę kategorię pracowników.

Przejęcie do służby w administracji traktowane było przez opinię jako swego rodzaju awans społeczny, powrót z niej do pracy w szkole, jako degradację. Ale jednocześnie idący tam tracili charakter działaczy społecznych, stawali się urzędnikami. W życie szkolne wkraczała machina biurokratyczna. Im wyższa ranga w administracji, tym większy dystans w stosunku do życia społecznego, tym bardziej działalność zamykała się w ramach urzędu i załatwianych papierków. Nauczyciel przeistaczał się w urzędnika, wychowawca w biurokrate.

Jeśli ostatnie lata przeorały nasze życie narodowe, jeśli wiele się zmieniło, to w dziedzinie or-

ganizacji władz szkolnych ostał się system nadzoru, wypracowany przez konserwę galicyjską i przez sanację.

Postulat przebudowy tego systemu musimy wysunąć jako nierozdzielnie związany z reformą ustroju szkolnego i programów. Szkołę trzeba odbiurokratyzować, urzędnikowi przywrócić charakter wychowawcy, jego działalności — charakter pracy społecznej.

Pracowników administracji szkolnej winniśmy traktować nie inaczej, jak nauczycieli przydzielonych do kierowania życiem szkolnym oraz do instruowania pracy szkolnej. Pragniemy, aby między jedną a drugą kategorią działaczy oświatowych kontakt i wymiana osobowa były żywsze i częstsze.

W tych warunkach obie grupy muszą podlegać jednemu i temu samemu prawodawstwu uposażeniowemu oraz tej samej pragmatyce służbowej. Wtedy stworzy się naturalne podłoże dla współdziałania, dla wspólnego frontu zawodowego.

Oczywiście bierzemy pod uwagę tylko pracowników pedagogicznych administracji szkolnej. Stoimy na stanowisku organizowania świata pracy według charakteru pracy a nie miejsca pracy. Urzędnicy np. rachuby, sekretarze, woźni, maszynistki itp. ludzie, którzy z zawodem nauczycielskim nie właściwie nie mają wspólnego i tylko przypadkowo znaleźli się w tym dziale służby, lepszą opiekę i obronę swych interesów zawodowych znajdą oni w innych związkach zawodowych.

Wobec prawicowych i sanacyjnych rządów byliśmy w opozycji i przeciwstawialiśmy im własne postulaty w dziedzinie oświaty i kultury. Gdy dziś przystąpiliśmy do ich realizacji, administracja szkolna nie może być dla nas, dla Z.N.P., ciałem obcym ideowo i organizacyjnie od nas niezależnym. Powinna ona być ramieniem wykonawczym Związku, wprowadzającym w życie jego projekty.

Nigdy jeszcze Związek nie posiadał takiego wpływu na kształtowanie się życia szkolnego, jak dziś. Wpływała to nie tylko z faktu, że prezes Z.N.P. został powołany na stanowisko ministra oświaty, lecz z całego zespołu przyczyn.

Tak się stało, że nauczycielstwo i pracownicy administracji znają się nie od dziś. Wczorajsi nasi koledzy, towarzysze pracy i walki o realizację ideałów wypracowanych w Związku, zasiedli za biurkami inspektoratów, kuratoriów, czy Ministerstwa. Dziś mają oni realizować to, o ziszczenie czego walczyliśmy lat dwadzieścia, ba — czterdzieści. Czy teraz powinniśmy dzielić się na dwa obozy, czy też stanowić jedną gromadę, realizującą jednę i te same idee?

Pracownicy administracji czują dziś żywą łączność ideową z nami, z duchem, jaki w Z.N.P. panuje; pragną też pozostać w organizacyjnej z nami łączności. Nie odgrywa tu roli chęć pozyskania jeszcze jednego środka oddziaływania na nauczycielstwo, ale uczuciowa spójnia z gromadą

nauczycielską i wyczuć — może nieświadomie — że tylko jedność może zapewnić siłę w organizowaniu nowego ładu szkolnego.

Jeszcze jedno przemawia za przebudową systemu administracji szkolnej i jednością organizacyjną. Oto walczyliśmy o niezależność szkoły od administracji politycznej i o tę niezależność dalej będziemy walczyć. Jednym z zasadniczych warunków istotnego uniezależnienia szkolnictwa będzie uniezależnienie administracji szkolnej przez stosowanie do jej pracowników tych samych przepisów prawno-służbowych, co i do nauczycieli i oparcie jej działalności o Związek. Zjednoczeni będziemy mogli skuteczniej bronić się przeciw ewentualnym próbom podporządkowania szkoły.

Wysuwane obawy o zachowanie niezależności zawodowego ruchu nauczycielskiego są zrozumiałe i słuszne. Gdyby współzycie w ramach jednej organizacji zawodowej nauczycielstwa i pracowników pedagogicznych administracji szkolnej miało się niekorzystnie odbić na działalności Z.N.P. i na życiu nauczycielskim, to obie strony musiałyby z tej współpracy zrezygnować.

Jedność ideowa oraz jednolitość ekonomicznych interesów i stosunków prawno-służbowych w dużym stopniu zmniejszają te obawy. Zarzut, że pracownicy administracji szkolnej mogliby wykorzystywać swe stanowisko służbowe w pracy Związku i wywierać ujemny wpływ na samodzielność działalności organizacyjnej poszczególnych ogniw Związku, jest w pewnym stopniu uzasadniony. Na to jednak jest rada: ta grupa członków, która zajmuje stanowiska nadzorcze w administracji szkolnej, nie powinna posiadać biernego prawa wyborczego do władz Związku (poza sekcją pracowników administracji szkolnej).

Nie mogliby zatem ci członkowie np. reprezentować pozostałych członków na Zjazdach Delegatów, zasiadać w komisjach-matkach itp.

Nie należy tego oczywiście traktować jako ograniczenia praw członkowskich. Wszak urzędnicy administracji według przepisów ordynacji wyborczej nie mogli kandydować do ciał ustawodawczych na tym terenie, na którym sprawowali władzę i musieli się z tym pogodzić, a to tym bardziej, że przecież posiadali czynne prawo wyborcze. Mogli przecież rzec się swego stanowiska i ubiegać się o mandat.

Nie bez znaczenia też jest fakt, że współpraca na terenie Z.N.P. ułatwiłaby kontakt między władzami szkolnymi a nauczycielstwem i wiele spornych okoliczności można by wyjaśnić ku obustronnemu zadowoleniu i z pożytkiem dla samej sprawy.

Te okoliczności powodują, że należy gruntownie przemyśleć zagadnienie uczestnictwa w Z.N.P. pracowników pedagogicznych administracji szkolnej. Zarząd Główny na jednym z posiedzeń powziął uchwałę:

Zarząd Główny Z.N.P. wypowiada opinię następującą: „Nie należy przyjmować pracowników dydaktyczno-pedagogicznych administracji szkol-

nej do Z.N.P. przed dokonaniem zmian w ustawach regulujących stosunki prawno-służbowe i uposażeniowe tych pracowników w kierunku zrównania ich z nauczycielstwem. Wyrażoną opinię Zarząd Główny przekazuje Prezydium do wzięcia pod uwagę w dalszych pracach nad statutem".

Czy zjazd bytomski definitywnie rozwiąże tę sprawę, trudno przesądzać. Niewątpliwie wyrobienie organizacyjne i nawskroś społeczne nastawienie naszych działaczy podyktuje im właściwe załatwienie tego zagadnienia podczas obrad Zjazdu Delegatów, takie, by przyniosło pożytek szkolnictwu oraz ruchowi zawodowemu i naszej organizacji.

Ostatnie słowo należy oczywiście do nadchodzącego Zjazdu Delegatów. Możliwe, że przekreśli on wszystkie zastrzeżenia, jakie wysunięte zostały podczas obrad Zarządu Głównego i uchwalą przyjmowanie kolegów - pracowników administracji

szkolnej bez zastrzeżeń może postąpić wprost przeciwnie i wyeliminuje tych kolegów z inspektoratów i kuratoriów z aktywnej działalności w Związku. Może przychyli się do stanowiska Zarządu Głównego warunkując podjęcie przychylnych decyzji w tej sprawie uprzednimi zmianami w ustawodawstwie.

Wylania się tu jeszcze jeden problem. Oto należałoby wyjaśnić, jak należy traktować w organizacji tych naszych członków, którzy pracują w administracji, gdyby zjazd odroczył albo wogóle przekreślił możliwości ich pracy w szeregach Z.N.P. Gdy bowiem dotąd jedynie jednostki przechodziły ze szkoły do administracji, dziś wielu naszych najaktywniejszych i najcenniejszych członków tam się znajduje i musielibyśmy zrezygnować z ich współpracy w organizacji. Zjazd i to musi rozważyć i podjąć decyzję.

Szczepan Tomaszewski.

Organizacja oświaty rolniczej w okresie przejściowym

Wojna i niszczycielska akcja okupanta dokonały tak olbrzymiego spustoszenia w stanie oświaty i wychowania na wsi, że nie może być mowy, aby młodzież od razu bez wyrównania braków i zaniedbań mogła opanować normalny materiał nauczania, tak w wyższych klasach szkoły powszechnej, jak w szczególności w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych. Nie tylko w poszczególnych gminach, ale nawet w całych powiatach i województwach w czasie wojny szkoły polskie były nieczynne lub program ich i okres nauczania uległy tak znacznej redukcji, że jako masowe zjawisko w szeregach młodzieży, która przekroczyła wiek obowiązku szkolnego, występować zaczyna powrotny lub zupełny analfabetyzm.

Wyznaczając na przyszłość najbardziej odpowiadający duchowi czasu i naszym ambicjom i potrzebom kulturalnym, społecznym i gospodarczym ustrój szkolny, musimy pogodzić się z tym, że w pierwszych latach powojennych będziemy uważali go raczej za wytyczne naszych dążeń oświatowych, a w praktyce zmuszeni będziemy stosować taki system kształcenia i taki program, które pozwolą nam najskuteczniej w możliwie krótkim czasie wyrównać straty i przygotować młodzież do nowych warunków pracy i życia społecznego.

Słuszny jest postulat, aby szkoła na wsi pod względem poziomu była równa szkołom w miastach i aby młodzież wiejska otrzymywała takie same możliwości dalszego kształcenia się i awansu życiowego jak i młodzież miejska. Jest to dla mło-

dzieży wiejskiej tym ważniejsze, że około 50% jej będzie musiało opuszczać gospodarstwa rolne i przechodzić do innych zawodów, a w tych zawodach młodzież wiejska powinna mieć równe widoki dojścia do wyższych stanowisk, a nie tylko wypełniać szeregi niewykwalifikowanych pracowników fizycznych. Młodzież pozostająca na wsi w zawodzie rolniczym wymaga takiegoż wykształcenia ogólnego i zawodowego, jak i młodzież kierująca się do innych zawodów. Pomijając nawet sprawę potrzeb duchowych i kulturalnych rolnika oraz jego udziału w życiu społecznym i państwowym, przyznać musimy, że rolnik, któremu powierza się tak ważny dział gospodarki narodowej, powinien być do wykonywania swego zawodu tak przygotowany teoretycznie i praktycznie, aby mógł świadomie korzystać ze współczesnych zdobyczy nauki i techniki i tak prowadzić swój warsztat pracy, by przyczyniał się on do powiększenia i doskonalenia produkcji oraz podnoszenia dobrobytu współobywateli państwa.

Osiągnięcie tego celu nie jest ani takie proste, ani łatwe. W czasie wojny kolejnych sześć roczników przekroczyło 14 rok życia, wynosząc ze szkoły powszechnej coraz niższe przygotowanie, albo i wcale go nie otrzymując; sześć kolejnych roczników dzieci w wieku obowiązku szkolnego nie mogło uczęszczać do polskiej szkoły powszechnej względnie otrzymywało w niej bardzo uszczuplone wykształcenie. To też do szkół rolniczych, których ilość przed wojną i tak była niewystarczająca, a w czasie wojny uległa znacznej redukcji, musiała dostawać się młodzież coraz gorzej

przygotowana, albo i wcale bez przygotowania szkolnego.

W okresie powojennym na władze szkolne i nauczycielstwo spada bardzo trudne zadanie. Trzeba dla całej młodzieży zorganizować kolejno ośmio-klasowe nauczanie powszechne, trzeba wyrównać braki i zaniedbania spowodowane wojną, trzeba zrealizować plan masowego szkolenia fachowców, w tej liczbie i powszechnego szkolenia zawodowego rolników, trzeba rozszerzyć obowiązek dokształcania na całą młodzież do 18 roku życia. Spełnienie tych zadań jest tym trudniejsze, że na wszystkich terenach Polski, zwłaszcza na zachodzie, młodzież wiejska otrzymała bardzo niejednolite wykształcenie. Sprawa ta komplikuje się jeszcze masowym przesiedleniem ludności z jednych terenów na drugie, repatriacją i reemigracją. Na ziemiach polskich, zwłaszcza na zachodzie, powstaje mieszanina ludności polskiej o różnym poziomie kultury oraz wykształcenia ogólnego i zawodowego, o różnych zwyczajach i metodach gospodarowania, jeżeli chodzi o ludność wiejską — rolniczą. Tylko rolnik postępowy, dobrze przygotowany do zawodu może szybko zorientować się w nowych warunkach przyrodniczych i gospodarczych i zastosować odpowiednie metody prowadzenia swych gospodarstw.

To też w okresie przejściowym powojennym oświata rolnicza będzie miała do spełnienia trzy główne zadania: przygotowanie dorastającej młodzieży do zawodu rolniczego, doszkolenie zawodowe samodzielnych rolników i dopomożenie im w szybkim zorientowaniu się w nowych warunkach, celem zastosowania właściwych metod gospodarowania.

Pierwsze zadanie — przygotowanie młodzieży wiejskiej do zawodu rolniczego — można przeprowadzić łącznie z wyrównaniem braków wykształcenia ogólnego, jeżeli natychmiast zostanie rozciągnięty i na młodzież wiejską w wieku od 14 do 18 lat życia obowiązek uczęszczania do 3-letnich szkół dokształcających rolniczych oraz zastosowany będzie obowiązek powszechnego planowego przysposobienia młodzieży wiejskiej do zawodu rolniczego.

Na początku należałoby zorganizować pierwsze klasy, przeznaczone zasadniczo dla młodzieży w wieku lat 14—15. Dla młodzieży starszej 16—18-letniej należy przejściowo zorganizować dwuzimowe szkoły dokształcające rolnicze. Program nauki w tych szkołach tak przedmiotów zawodowych jak i ogólnokształcących powinien być dostosowany do regionalnych warunków, a w szczególności w przedmiotach ogólnokształcących powinny być wyrównane podstawowe braki z zakresu materiału nauczania w szkole powszechnej. Nauczanie szkolne rolnictwa musi być powiązane z wykonaniem odpowiednich zadań praktycznych w gospodarstwach rodziców pod kontrolą i podług planu ustalonego przez akcję przysposobienia rolniczego. Nadto dla uczniów muszą być organizowane pokazy w ośrodkach szkolenia rol-

niczego lub w wzorowych gospodarstwach. W ten sposób młodzież od 14 do 20 roku życia może być objęta nauką, która ochroni ją od analfabetyzmu, rozszerzy jej wiadomości ogólne i zawodowo-rolnicze i przyuczy do korzystania z literatury. A więc 5—6 roczników młodzieży wiejskiej będzie mogło powetować straty wojenne w wykształceniu i dać wsi przygotowanych do zawodu rolników. Jeżeli uda się przytem pomyślnie rozwiązać sprawę zespolenia pracy nauczycieli szkół powszechnych, szkół rolniczych oraz instruktorów agronomii społecznej, to można będzie najbardziej celowo i oszczędnie zrealizować postulat powszechnego zawodowego szkolenia rolników. W miarę podnoszenia poziomu szkół powszechnych na wsi, szkoły dokształcające rolnicze stopniowo przybierać będą charakter powszechnych szkół średnich, a jednostkom zdolniejszym otworzą drogę do kształcenia się w szkołach stopnia licealnego.

W okresie przejściowym roczne i dwuzimowe szkoły rolnicze nie powinny ulegać likwidacji. Mogą one odegrać doniosłą rolę w praktycznym i teoretycznym kształceniu starszej młodzieży i dorosłych zwłaszcza, że poważne usługi może oddać doświadczony personel nauczający, który prędzej się zorientuje w możliwościach uczniów i zastosuje bardziej skuteczne metody nauczania oraz najbardziej celowo rozłoży materiał.

W szkołach tych może być również z powodzeniem zorganizowane przygotowywanie do zawodu rolniczego osadników z pośród zdemobilizowanych żołnierzy i repatriantów. Oczywiście w okresie przejściowym program tych szkół musi być dostosowany do regionalnych właściwości gospodarki rolnej i do poziomu młodzieży lub dorosłych w danym rejonie.

Szkoły rolnicze specjalne, zwłaszcza przeznaczone do szkolenia specjalistów do przetwórstwa produktów rolnych, uprawy roślin przemysłowych, handlu spółdzielczo-rolniczego, rybactwa słodkowodnego itd. powinny odegrać w okresie powojennym szczególnie ważną rolę. Ilość tego typu szkół była u nas niewystarczająca i nie mogła zaspokoić zapotrzebowania na specjalistów.

W szczególności odczuwano brak mleczarzy, maślarzy, serowarów, kwalifikowanych rybaków, łowiarszy itd. Rozszerzenie sieci tego rodzaju szkół jest konieczne. Kandydatów należy przyjmować zasadniczo po odbytej praktyce w odpowiedniej specjalności, jednakże częściowo mogą być przyjęci i zdemobilizowani żołnierze, dla których łatwo można będzie znaleźć pracę w przyszłości. Ponieważ kandydaci mogą wykazać bardzo różny stopień przygotowania, może zająć konieczność zorganizowania dla nich kilkutygodniowego kursu przygotowawczego, który przyczyni się do wyrównania poziomu uczniów i uzupełnienia podstawowych braków wykształcenia ogólnego.

Wymienione wyżej formy kształcenia rolników oparte są na systemie szkolnym i wymagają dłuższego, przynajmniej rocznego okresu szkolenia. Zasadniczo są one przeznaczone dla młodzieży w

wieku przedpoborowym i mają służyć masowemu przygotowaniu kwalifikowanych rolników na przyszłość. Tymczasem rzeczywistość nasza wymaga natychmiastowego przeszkolenia wielu rolników już samodzielnie prowadzących gospodarstwa. Dotyczy to zwłaszcza rolników osiadłych na odzyskanych ziemiach polskich na zachodzie i północy, a także osiadłych na gospodarstwach, powstałych z parcelacji majątków uprzemysłowionych; od racjonalnego bowiem prowadzenia tych gospodarstw zależeć będzie utrzymanie na właściwym poziomie ich kultury i produkcji. Nasz interes narodowy i ambicja naszego rolnika wymagają, aby gospodarstwa te, w szczególności na zachodzie, były należycie zagospodarowane i wykazały zdolność rolnika polskiego nie tylko do utrzymania kultury gospodarstw na dotychczasowym poziomie, ale i do dalszego postępu.

Dla osiągnięcia tego stanu muszą być natychmiast zmobilizowane i zastosowane wszystkie środki jak: akcja celowo pomyślanych kursów, poradnictwo zawodowo-rolnicze, ośrodki rolne pokazowo-przykładowe, wydawnictwa, informacje radiowe itp.

Najważniejsza rola powinna przypaść kursom. Ujęte w cykle celowo pomyślanych zagadnień mogą one udzielić rolnikom najpilniejszych aktualnych informacji, mogą też systematycznie rozszerzać i pogłębiać ich wiadomości rolniczo-zawodowe, gospodarcze i społeczne oraz wzbudzać trwale zainteresowanie lekturą i postępem w życiu gospodarczym i społecznym.

Kursy muszą być krótkotrwałe, by nie odrywać rolników na dłuższy czas od ich warsztatów pracy, powinny kolejno odbywać się w tym samym ośrodku, dla tej samej grupy słuchaczy i dawać na początku najniezbędniejsze informacje i wskazania praktyczne, a następnie gruntowne wiadomości z poszczególnych zagadnień rolniczych oraz uzasadnienia zaleconych zasad gospodarowania z uwzględnieniem właściwości warunków przyrodniczych, metod uprawy i hodowli, stosowania w danym rejonie narzędzi, zabudowań i urządzeń, sposobu użytkowania i zbytu produktów itp.

Organizacja i program kursów powinny być dokładnie przemyślane i konsekwentnie przeprowadzone. Słuchacze powinni otrzymywać plany i zwięzłe konspekty oraz wskazówki co do odnośnej lektury oraz sposobu i kolejności korzystania z niej. Biblioteczki i czytelnie kursowe powinny ułatwiać pracę kursistom.

Kursy mogą być wędrowne i stałe. Doświadczenie wskazuje, że lepsze wyniki dają kursy stałe. Dlatego dążyć należy do stworzenia stałych ośrodków kursowych. Łatwiej w nich można zorganizować bibliotekę i czytelnię, zgromadzić pomoce naukowe i zbiory pouczające, zastosować pokaz, stworzyć punkty poradnictwa i informacji rolniczych. Ośrodki takie mogą być organizowane przy szkołach rolniczych, domach ludowych, szkołach powszechnych lub w gospodarstwach specjalnie na ten cel wydzielonych.

Wielkie znaczenie dla rolnictwa i przemysłu rolnego mogą mieć kursy specjalne, w szczególności związane z produkcją przemysłową, jak: 1) kursy informacyjne uprawy lnu i konopi oraz przeróbki ich na włókna, 2) kursy uprawy buraków cukrowych, 3) kursy uprawy ziemniaków przemysłowych, 4) kursy uprawy roślin oleistych, 5) kursy uprawy jęczmienia kaszanego i browarnianego, 6) kursy meczarsko-maślarskie, 7) kursy gospodarstwa domowego, 8) kursy przetworów, 9) kursy przygotowywania i konserwowania pasz soczystych, 10) kursy pszczelarskie, 11) kursy rybackie stawowe i jeziorne, 12) kursy sporządzania konserw rybnych, 13) kursy upraw warzyw i ich przechowywania, 14) kursy pielęgnowania i użytkowania sadów, 15) kursy spółdzielczo-handlowe, 16) kursy kucia koni itp. Kursy takie mogą nosić charakter informacyjny, lecz zasadniczo powinny być połączone z pokazem lub nauką praktyczną.

Akcja szkół, kursów, ośrodków szkolnych i poradnictwa oraz gospodarstw wzorowych i przodowniczych tudzież współdziałający z nimi aparat instruktorsko-rolniczy mogą stosunkowo szybko dźwignąć nasze rolnictwo i naszych gospodarzy rolnych na poziom odpowiadający współczesnym wymaganiom wiedzy i techniki rolniczej.

W okresie przejściowym trzyletnie gimnazja rolnicze powinny zachować dotychczasowy charakter. Ponieważ opinia sfer rolniczych co do celowości istnienia tego typu szkół jest rozbieżna, należy traktować je jako szkoły eksperymentalne. Możliwe, że po zagęszczeniu sieci gimnazjów ogólnokształcących w punktach dogodnych dla wsi okażą się one zbędne. W chwili obecnej mogą one dać młodzieży zaniedbanej gruntowniejsze wykształcenie ogólne i zawodowe, a na zachodzie Polski przygotować rolników do średnich gospodarstw lub siły pomocnicze do większych gospodarstw społecznych. Jednakże najczęściej odgrywać one będą raczej rolę szkół przygotowujących młodzież wiejską do liceów.

Szczególną uwagę natomiast należy zwrócić na licea rolnicze i udostępnić je młodzieży wiejskiej, posiadającej dłuższą praktykę zawodową i większe wyrobienie społeczne. Dla tej młodzieży przy liceach rolniczych należy niezwłocznie utworzyć klasy przygotowawcze. Licea rolnicze powinny dostarczyć kandydatów na nauczycieli dokształcających szkół rolniczych oraz instruktorów dla agronomii społecznej.

Poza tym konieczne jest jak najprędze zorganizowanie instytutu, względnie ośrodka pedagogicznego, przygotowującego nauczycieli i instruktorów do pracy w szkolnictwie rolniczym lub w akcji agronomii społecznej. Nie mniej pilne jest również zorganizowanie ośrodka wydawniczego, któryby obsługiwał swymi wydawnictwami szkoły, kursy, przysposobienie rolnicze i wogóle akcję agronomii społecznej.

J. Firewicz.

Warszawa, 14. VIII. 1945 r.

O d g ł o s y

Na ziemiach odzyskanych

W dniu 8 sierpnia wyjechałem z Warszawy na ziemie odzyskane, by zbadać, jakie tam są możliwości osiedlania się ludzi pracy. Jako nauczyciel podchodziłem do zagadnienia także i od strony szkoły i ZNP.

Zwiedziłem następujące ośrodki: Gdańsk, Sopot, Gdynię, Wejherowo, Lębork, Słupsk, Koszalin, Szczecin, Poznań, Lubliniec, Wrocław, Lignicę, Jelenią Górę, Kłodzko, Raciborz, Katowice, Bytom, Zabrze i Opole.

Wszędzie stwierdziłem obecność osadnictwa polskiego, a odpływ elementu niemieckiego. Widocznym znakiem istnienia Polaków w miastach i wsiach jest biało-czerwona chorągiew w oknie lub na dachu. Jadąc pociągiem, wypatruje się tego znaku, aby cieszyć się jak dziecko, gdy chorągiewek jest więcej w jednej wiosce, aniżeli w drugiej. Spotkać ich już można bardzo dużo wzdłuż trasy prowadzącej z Jeleniej Góry do Raciborza, gdzie ziemia jest urodzajna, okolice malownicze, teren bardziej uporządkowany i bezpieczny.

Na ziemiach północnych osadnictwo skupia się w miastach, mniej — po wsiach. Zachodziły tam, szczególnie w dalszych okolicach Słupska, wypadki powrotu nawet z dobytkiem osiedleńców na stare miejsca. Główną przyczyną tego zjawiska był niewłaściwy stosunek miejscowych władz i rabunkowe napady.

Nauczycielstwo, według informacji inspektorów szkolnych, wtedy jest wysyłane na tereny wiejskie, gdy znajdzie się tam choćby kilkoro dzieci, a bezpieczeństwo jest zapewnione. Stwierdzić muszę, że gdzie jest milicja obywatelska, a zwłaszcza wojsko polskie — tam jest całkowity porządek. W miastach powiatowych, a nieraz nawet w całych powiatach, np. w Jeleniej Górze, wszystkie stanowiska nauczycielskie są już zajęte. Po wsiach jednak są tak dobre posady — jak mnie zapewniano w kuratoriach i inspektorach szkolnych — że ludzie żonaci z rodzinami znajdują obszerne mieszkania i po kilka, a nawet po kilkanaście hektarów ziemi.

Stwierdzić jednak muszę, że gdy przejedzie się np. koło Wroniek dawną granicę w kierunku od nas na zachód, spotyka się ścierniska nie zaorane, pola bez ziemniaków, wsie prawie wymarłe, nie ma krów na łąkach i łąkach, na drogach tylko widzi się stada bydła, pędzone na wschód. Natomiast po wschodniej stronie dawnej granicy życie prawie normalne, wokół domów kury, gęsi i krowy, często konie, pola prawie do siewu gotowe. Tu na każdej stacji wszystko można kupić, tam można jechać dwie doby, np. z Jeleniej Góry do Raciborza i nie nie dostać. Ludzie pracy korzystają głównie ze stółówek, które na południu, a mianowicie w okolicach Wrocławia, Lignicy i Jeleniej Góry są bardzo dobrze zorganizowane, zaś na północy, w okolicach Słupska, Koszalina i Szczecina — gorzej.

Najboleśniejszą, ropiejącą już raną, która wymaga rozpatrzenia, to sprawa repatriantów ze wschodu. Ludzie ci — po opuszczeniu własnych siedzib jadą po kilka tygodni, (sześć do ośmiu), w wagonach towarowych, często odkrytych, narażeni na zimno i deszcze. Można zobaczyć całe gromady koczujące na stacjach, wzdłuż torów pod przykryciem z desek. Każdy z nich drży o swój dobytek: krowy i konie giną im często.

Podróżowałem koleją i stwierdzić mogę, że w pociągach osobowych sytuację prawie opanowano przez zwiększenie liczby straży kolejowej i przez uzbrojenie jej w broń automatyczną.

Sprawa uposażenia nauczycieli nie wszędzie jest jednakowo postawiona. W wielu powiatach nauczyciel nie dostaje pełnej pensji, tylko zaliczki, bez trzystuzłotowego dodatku nauczycielskiego. Widziałem, jak inspektor wypłacał nauczycielce 250 zł na konto poborów.

Wszędzie pytano, co na to wszystko robi Zarząd Główny ZNP. Koledzy stamtąd sądzą, że ci w Warszawie nie wiedzą, jak oni żyją. Pytają, dlaczego nikt nie przyjeżdża z centrali. Mówiono mi, że nikt z Zarządu Głównego jeszcze nie był, zapowiadani są tylko delegaci. „Dostajemy pisma o wypłacaniu składek członkowskich, a jakżeż możemy dać składki, gdy pensji regularnie nie otrzymujemy“.

Prócz pensji wszyscy urzędnicy i nauczyciele mają 50 zł diet dziennie, jednak są one wypłacane z opóźnieniem.

W czasie wakacji na ziemie zachodnie zgłosiło się wielu nauczycieli, jednak po zetknięciu się z rzeczywistością część wróciła na stare miejsca; inni nie zrażając się trudnościami — zostali, albo przyjadą we wrześniu.

Na terenach odzyskanych powinni się ostać tylko uczniwi pionierzy, ludzie pracy, ludzie z charakterem, ludzie, którzy wiedzą, po co przyszli. Tym powinno się pomagać, stwarzać warunki normalnej pracy, pamiętać o nich, daryć opiekę, dać im specjalny dodatek osiedleńczy, dodatek, który by coś znaczył, gdyż jak np. w Szczecinie, gdzie ludzie mają w stołówce tylko zupełny kilogram jasnego chleba kosztuje 35 zł, a masło 400 zł, tam 300 zł dodatku nie nie znaczy.

Wszędzie na Zachodzie słyszałem narzekania na brak dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. Przyczyna tego jest jasna. Na Zachód jadą przeważnie ojcowie, mężczyźni, a matki z dziećmi zostają na starym miejscu, czekając na wiadomość o unormowaniu się życia, na poprawę warunków bezpieczeństwa i na znalezienie mieszkania. Są bowiem pracownicy, którzy po 4 tygodniach pracy (w Szczecinie) mieszkania jeszcze nie dostali. We wszystkich miastach sytuacja mieszkaniowa jest trudna, gdyż mieszka tam jeszcze dużo Niemców.

Będąc w poszczególnych miejscowościach, dowiadywałem się o gmachy, które były własnością

niemieckich związków nauczycielskich, a nadawałyby się na wczasy dla nauczycieli. Tylko w jednym wypadku inspektor-związkowiec pomyślał o tym; był to insp. Kwapisz w Słupsku, który w Postominie nad morzem zajął odpowiedni budynek. Parę wypoczynkowych miejsc da się odnaleźć nad morzem (Mielno, Kołobrzeg) i na południu (Zielona i Jelenia Góra). Ładne są też okolice Kładzka (Kudowa).

Zarząd Główny ZNP winien już dziś mieć specjalną komórkę dla spraw ziem przyłączonych. Winien iść za biegiem spraw tam się wylaniających. Mieć rzeczywisty obraz sytuacji w terenie i odpowiednio wpływać na czynniki decydujące. Stanowiska kuratorów i inspektorów obsadzać, w miarę możliwości, związkowcami i ludźmi z kwalifikacjami, ludźmi raczej młodymi, z inicjatywą. Zbyt dużo spotykałem ludzi starej daty, „mamutów” i formalistów. ZNP winien wysyłać w teren od czasu do czasu delegatów-związkowców, by ci

poznali potrzeby i bolączki nauczycielstwa, by nauczyciel tamtejszy wiedział, że jest organizacja, która o nim myśli. Ludzi o niewyraźnej moralności, ludzi trudniących się szabrem, wyrobem bimbru, inspektor związkowiec winien ze stanowiska usuwać. W każdym mieście powiatowym winny być stołówki i domy noclegowe dla nauczycieli. Władze szkolne, kuratoria i inspektoraty nie powinny być zależne od pełnomocników administracyjnych.

Zdarza się, że nawet ludzie światli na ziemiach odzyskanych nie orientują się zupełnie w sprawach politycznych, dzisiaj tak ważnych. Delegat-związkowiec winien odpowiednio, naświetlać politykę ogólnopolską, a główne cele i kierunek Związku. Utrzymując ścisły kontakt z terenem — ZNP może odegrać wielką rolę w dzisiejszej sytuacji na ziemiach, które wróciły do macierzy.

Franciszek Popiół

Z r ó b m y t o d z i ś

Przeszły potworne lata hitlerowskiej okupacji. Żadne pióro, żaden obraz malarski nie potrafi dotąd odtworzyć w sposób właściwy i realny grozy mąk i cierpień polskiego narodu. Może jeszcze żywe słowo — opowiadanie tych, którzy przeżyli, cierpieli osobiście, widzieli cierpienia innych, którzy przeżyli obozy koncentracyjne, więzienia, obozy śmierci, patrzyli na masowe egzekucje — zdolne jest bodaj w części odtworzyć istotę tego, czym był hitleryzm i co niósł ludzkości.

Lecz my, którym dane było przeżyć te ciężkie lata, czy potrafimy tak naprawdę realnie odtworzyć grozę minionych dni? Człowiek, żyjący w warunkach, które stworzyła okupacja niemiecka, tępał, jego umysł i serce stawały się z czasem mniej wrażliwe, słabiej reagowały na otaczające go okropności. Słusznie też możemy się obawiać, że skoro koszmarnie lata przeszły, to za rok, za dwa, za lat kilka tym trudniej będzie odtworzyć całą grozę długich lat okupacji.

Z nakazu chwili powstał Instytut Pamięci Narodowej i słusznym też będzie, gdy nauczyciel polski narówni z innymi ludźmi dobrej woli, dołoży wszelkich starań do sumiennego i wszechstronnego zebrania materiałów w tym zakresie.

Oprócz tej niecierpiącej zwłoki pracy musimy na świeżo, gdy jeszcze wiele jest w pamięci, skrzętnie notować przejawy niezniszczalności ducha polskiego, który nie załamał się pod brutalnym i bezwzględny cios hitleryzmu, lecz przeciwnie, wykazał niepożyty energię czynu.

Jednym z pięknych przejawów żywotności naszego ducha jest tajne nauczanie w kompletach, prowadzone podczas okupacji niemieckiej, praca, której przewodził z ramienia Związku Nauczycielstwa Polskiego kolega Czesław Wycech.

Nie jest rzeczą tej krótkiej notatki omawiać, w jakich to ciężkich warunkach tajnie nauczał polski nauczyciel, bez względu na kategorię

szkół, od nauczyciela szkół powszechnych począwszy, skończywszy na nauczycielu szkół akademickich; nie będziemy tu wyliczać ilu z tych szarych pracowników oświatowych zginęło śmiercią męczeńską z rąk siepaczy niemieckich, ilu straciło zdrowie w warunkach konspiracyjnego nauczania.

Jedno jest prawdziwe i pewne, że dzięki tajnemu nauczaniu w odradzającej się z gruzów i pożogi wojennej państwowości naszej zapelnili się wszystkie typy szkół młodzieżą, dzięki tajnemu nauczaniu budziły się uczucia patriotyczne naszej młodzieży, która jakże często szła „do lasu” czynem realizować umiłowanie Polski.

Skromna, ale jakże zaszczytna rola przypada tu nauczycielowi polskiemu, który realizując tajne nauczanie, przygotowywał kadry przyszłych pracowników Polski demokratycznej. Będą one kontynuowały rozpoczęte przez nas dzieło odbudowy Polski suwerennej i dla wszystkich sprawiedliwej. Piękny to jest wkład w dzieje szkolnictwa polskiego.

Dlatego Związek Nauczycielstwa Polskiego, który tę pracę organizował i prowadził, powinien zająć się przygotowaniem wydawnictwa z zakresu tajnego nauczania, które stałoby się dla przyszłych pokoleń wskazaniem, jak to w mrokach okrutnej niewoli płomień oświaty ogarnął całą Polskę. Oświaty nie takiej, jaką okupant łaskawie nam dać raczył, ale oświaty, prawdziwie polskiej z ducha i istotnej potrzeby.

Pracę tę powinniśmy rozpocząć dziś, nie jutro. Należy nawiązać kontakt nie tylko z nauczającymi w kompletach, lecz również z uczącą się wówczas młodzieżą. Niech i ona wypowie swe myśli, sięgnie do własnych przeżyć i niech sama oceni wartości tajnego nauczania dla oświaty w Polsce.

Marcelian Laskowski.

DYSKUTUJEMY

Rola kobiet w Z. N. P.

Ostatni huragan wojenny zmiotł z powierzchni ziemi wiele miast i wsi oraz przybytków kultury i sztuki, poruszył i zmienił nasze dusze i umysły, a nawet częściowo wymiotł z nich to, co kształtowało się tam od dziecka. Inne uczucia i inne myśli weszły na ich miejsce, ale i dziś po tych wszystkich wstrząsach i kataklizmach zostało i spotęgniało jedno: pragnienie szczęścia dla siebie, rodziny, grupy zawodowej, społecznej, narodu i ludzkości. Tylko drogi do tego według różnych grup społecznych i zawodowych są różne.

Jedną z grup zbiorowych, której celem jest stworzenie lepszej rzeczywistości i wychowanie lepszego człowieka, jest Związek Nauczycielstwa Polskiego. Ten związek stawiał dotychczas zawsze sprawy materialne na drugim miejscu, a na pierwszym sprawy ideologiczne.

Wojna dobiega do końca, przed wszystkimi związkami zawodowymi stoja trudne, ale wielkie zadania. Przed Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, jednym z najliczniejszych związków w Polsce, stoi największe zadanie, bo regeneracja człowieka, odbudowa oświaty i kultury. Ale mówiąc o ZNP nie myślimy o zarządach, lecz o ogóle członków, bo praca najdzielniejszych jednostek w zarządach nie da odpowiednich wyników, jeśli nie stoi za nimi ogół uświadomionych członków.

W ZNP przewaga członków to kobiety. Ogół polskich nauczycielek trzymał wysoko sztandar narodowy i zawodowy w najtragiczniejszych momentach życia narodu. Polska nauczycielka, w której domu panował głód i chłód, nad którą znęcali się wrogowie, a często i swoi — górowała tymi zaletami, które zapewniają zwycięstwo.

Tymczasem wieki złożyły się na to, że istnieje mniemanie o niższości kobiety i to jest jedną z przyczyn, że kobieta stała się poza domem bierniejszą i spychaną jednostką społeczeństwa. To mniemanie jest kulą u nóg kobiet pracujących zawodowo. Tak jest w życiu, ale tak nie może być, tak być nie powinno w naszej organizacji zawodowej. Trzeba zdobyć sobie inne stanowisko, aby móc sprostać zadaniu, jakie włożyła na nas rzeczywistość. Tego innego stanowiska w ZNP nikt kobiecie nie podaruje, ale zdobyć je musi sama. A zdobędzie je wtedy, gdy uświadomi sobie obecną sytuację, oceni swoje wartości, zrewiduje swój światopogląd, wychowa się organizacyjnie, poczuje obowiązek wniesienia tych najlepszych wartości do życia organizacji.

Polską nauczycielkę do czynnej przynależności do ZNP woła życie. Woła, ale nie do tworzenia odrębnego związku kobiecego, czy też sekcji kobiecej, bo to nie tędy droga. Nasza droga — to wspólna droga nauczycielska. Do organizacji kobie-

czych możemy należeć, poza ZNP, ale związek nauczycielski powinien być jeden. W jego życiu powinni wziąć udział wszyscy członkowie, bo inaczej będzie on okaleczony.

O wartości związku i potędze z tej wartości wypływającej decydują nie jednostki i zarządy, ale cały uświadomiony ogół i z niego wysunięci do zarządów reprezentanci — nie tylko miast, ale i wsi, nie tylko kolegów, ale i koleżanek. Jeżeli do tej pory było inaczej, wpływało to z nalogów zwyczajowych i tradycji. Teraz życie wysuwa zmiany. My, kobiety, stanowimy w związku większość. Mężczyzn ubywa z zawodu nauczycielskiego więcej niż kobiet, trzeba liczyć się z tym, że w przyszłości będzie ich niewielu. Kobiety będą musiały stanowić o pionie związku i wyznaczać drogi, którymi ona ma kroczyć. Tę odpowiedzialność, jaka ciąży na nas obecnie, która spotęguje się w przyszłości, musimy sobie teraz uświadomić.

Do tej pory udział kobiety w życiu organizacyjnym był bierny i znikomy. Zjawisko to było anormalne. Dziś kobieta-nauczycielka musi uświadomić sobie to, że aby życie nasze organizacyjne przeorać i spowodować zmiany, musi — nie tracąc czasu — przystąpić w Ogniskach do wielkiej pracy kształcenia siebie w celu rewizji swego światopoglądu, rozszerzenia swoich horyzontów myślowych. Głębokiej rewizji musi ulec szczególnie stosunek nauczycielki do koleżanek nauczycielek. Nie możemy domagać się zmiany stosunku kolegów do nas, jeśli same tego nie dokonamy.

Biorąc czynny udział w zebraniach nauczycielskich, musimy przezwyciężyć odwieczną nieśmiałość i lęk przed wypowiedaniem się publicznie. Jednocześnie dążyć do tego, aby najdzielniejsze, najbardziej wyrobione koleżanki wchodziły, jako członkinie do Zarządów nie tylko Ognisk i Oddziałów Powiatowych, ale Okręgów i Zarządu Głównego. Aby właściwie dobierać kandydatki na wyżej wymienione stanowiska, trzeba zdać sobie sprawę, że każdego członka Zarządu winny cechować następujące zalety: 1) stawianie interesu ogółu ponad interes osobisty, 2) bezwzględna uczciwość, 3) umiejętność wyczuwania potrzeb swej grupy, 4) aktywność.

Czynna postawa ZNP zależy od pracy najniższych komórek. Ogniska nauczycielskie winny zapłonąć w całej Polsce i stać się ogniskami oświaty, kultury i postępu. Czy to się stanie — to w dużej mierze zależy będzie od nas kobiet, bo my w tych Ogniskach stanowimy przytłaczającą większość.

Władysława Gańk —
Helena Polcoch

SYLWETKI

Pamięci Antoniego Konewki

Był on jednym z tych dawnych, najbliższych. Przeszedł przez wszystkie kolejne komplety naszych tajnych kursów dla nauczycieli (1900—1904). Choćby je miał słyszeć ponownie, ale była to dwukrotna co roku wakacyjna rewia naszych nauczycieli, więc trzeba było być i ewent. przywieźć nowego młodszego kolegę albo i paru. Bo Antoni Konewka był człowiekiem ponad wszelkie określenie solidnym.

Politykę miał swoją. — O ile pamiętam, był on synem robotnika. Więc predystynowany był niejako z urodzenia do P.P.S. Tak też odpowiednio wybierał nauczycielskie posady: Cukrownia Łyszkowice, Włocławek, potem wzorowa szkoła kolejowa w Żbikowie, zawsze w środowisku fabrycznym lub miejskim. Nie ciągnęła go wieś. Akurat odwrotnie niż wszyscy pozostali, którzy lokowali się po wsiach. — Nie przypominam sobie, abyśmy w naszym gronie mieli więcej nauczycieli miejskich. Było więc to naprawdę Ludowe Koło Oświaty.

Oczywiście dyrektywy Zjazdu w Pilaszowie, odezw szkolnych Polskiego Związku Ludowego, uważał Antoni Konewka za obowiązujące i dla siebie, bo to była sprawa szkolna i nauczycielska. O ile pamiętam organizował strejk szkolny w okręgu Łyszkowice i miał potem z tego powodu przykrości. Bibułę P.Z.L. brał i rozpowszechniał, ale pracował politycznie dla P.P.S. — Urzeczywistniła się więc tu zasada powtarzana od początku w naszym ruchu nauczycielsko-ludowym. Jako członków organizacji szerszej, nazwanej potem Ludowym Kołem Oświaty, obowiązywała praca oświatowo-kulturalna na wsi i praca szkolna. Przystąpienie do ściślejszej organizacji, już politycznej, Polskiego Związku Ludowego było pozostawione swobodnemu wyborowi nauczycielstwa. Nie było pod tym względem żadnego nacisku, ani też dysjonansów i kwasów. Inna rzecz, że prawie wszyscy wybitniejsi nauczyciele owego szerszego grona pracowali gorliwie w P.Z.L.

Politycznie pracował Konewka we Włocławku w porozumieniu z P.P.S., czy jako sympatyk, czy ścisły członek partii, to już jego była sprawa. Stykał się tam w tej pracy z dr Wacławem Kraszewskim, dawnym Kilińszczykiem i zesłańcem do Charkowa, gdzie dokończył swych studiów. W tym zaś czasie dr Kraszewski ordynował już jako lekarz we Włocławku i był sympatykiem P.P.S. Pomoc lekarska dla bojowców skompromitowała go politycznie, musiał więc uciekać do Lwowa. Tam jednak miejscowa koltuneria traktowała go jako „bandytę” z Królestwa, więc po różnych perypetiach przeniósł się do Zakopanego, gdzie stopniowo wyrobił sobie praktykę, a z czasem został naczelnym lekarzem nowego Sanatorium Z.N.P. Byłto lekarz sumienny, szczerze dba-

jący o swych pacjentów i wielce żalowany po śmierci przez nauczycielstwo związkowe. Dr Kraszewski był starszym bratem mego kolegi Aleksandra („Łolka”) i towarzysza w prowadzeniu przez nas Kółka Oświaty Ludowej w gimnazjum piotrkowskim. Takie to były koneksje koleżeńskie i rodzinne, które ludzi tych czasów wzajem wiązały i dawały od razu dobrą i pewną rekomendację.

Zdaje się, że Antoni Konewka uniknął przesładowań we Włocławku.

Później działacze oświatowi drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej z inż. Stanisławem Michalskim i z inż. Schonfeldem na czele, zdolali przeprowadzić ufundowanie dobrze dotowanych szkół w Żbikowie (przy głównych pruszkowskich warsztatach kolejowych). Szkoły te walczyły o palmę pierwszeństwa co do prowadzenia ze szkołami tramwajowymi, kierowanymi przez siostrę Curie-Skłodowskiej oraz dr Dłuską-Schallayową. Inżynier St. Michalski prosił mnie o dobrych nauczycieli, których zresztą już z nim zapoznałem. Wybór padł na Antoniego Konewkę. Doskonałe wyniki jego pracy miały wpływ i na dalszą jego karierę.

W epoce lat 1916/17, kiedy powstała Sekcja VI Zarządu m. Warszawy, Nauczania Dorosłych, obsadzona przez dawnych działaczy oświatowych, obok Stanisława Michalskiego jako delegata Zarządu Miasta, w sekcji tej znalazł się i Antoni Konewka, który już przedtem w nieco innej organizacji był członkiem podsekcji oraz wizytatorem kursów dla analfabetów. Na tych wszystkich stanowiskach kontynuował on swą wzorową pracę, stając wśród wybitniejszych sił pedagogicznych i organizatorów oświaty w stolicy.

Upłynęły lata, w których mniej wiedziałem o Antonim Konewce. Nie wiem, w którym roku był on delegowany przez polskie władze oświatowe do Anglii, gdzie zdobył wyższe specjalne wykształcenie pedagogiczne, o czym już potem osobiście od niego słyszałem. Zajmował kolejno różne stanowiska ministerialne, ostatnio — Naczelnika Wydziału Oświaty Pozaszkolnej i jednocześnie redaktora pisma „Praca Oświatowa”. W tym czasie porozumiewaliśmy się w dwóch sprawach: budowy pomnika na grobie zmarłej wielce zasłużonej Marii Gomolińskiej oraz w sprawie współpracy w redagowanym przezeń piśmie. Uzyskał dla mnie polecenie Ministerstwa do Archiwów Oświatowych i zaczął mi nadsyłać materiały do pracy o historii oświaty. Wybuchła wojna światowa, przepadło jedno i drugie.

Powaga fachowa, jaką wyrobił sobie A. Konewka sprawiła, że okupanci, uruchamiając częściowo szkolnictwo, aprobowali narazie Antoniego Konewkę na stanowisku kuratora Warszaw-

skiego Okręgu Szkolnego. Trwało to jednak niedługo i musiał on ustąpić. Później zajmował ciche stanowiska szkolne, w ruchu zaś podziemnym (o ile mi wiadomo) był ostatnio również kuratorem warszawskim.

Bomby okupanta odbiły się tragicznie na losie Jego i całej rodziny. Zginęli wszyscy troje na Mokotowie, zdaje się przy ul. Malczewskiego nr 5, gdzie mieszkali po wyrzuceniu ich przez Niemców z własnego mieszkania przy ul. Bagatela.

Polsce ubył doskonale przygotowany fachowiec, dzielny człowiek, z pięknymi tradycjami. Był on ciągle w duchowym związku z dawnymi pracami, a na pogrzebie Jadwigi Jaholkowskiej dawał wyraz swemu wrazeniu, że wydaje mu się, iż to dawne wróciły czasy z kursami dla nauczycieli i całą tą pracą, którą tak mile i trwale pamiętał i wspominał. Antoni Konewka wyróżniał się jako poważna siła w organizacji i administracji oświaty, predystynowany jakby na wyższe stanowiska. Wśród nauczycielstwa cieszył się autorytetem nie miałym, nie był to bowiem zma-

nierowany biurokrata, lecz oświatowiec o szerokim, europejskim horyzoncie; żywy a gruntowny, przeciwnik wszelkiego dyktantyzmu i partactwa. Z dawnego naszego zespołu ubyla zatem jednostka wybitna o specjalnym typie.

Osobiście brakuje mi żelaznego uścisku jego twardej dłoni i lapidarnego a kordialnego zaproszenia: „Siadajcie na meblu”. Ot stare, charakterystyczne wszystkim bliższym znane jego powiedzonko.

Kiedy czynię te przypomnienia wybitniejszych nauczycieli z tych czasów i stwierdzam ich pozytywne wartości — mimo różnorodności typów i uzdolnień, to przypomnia mi się żywo także pewna uwaga prof. Konstatego Krzeczowskiego, który w pewnej rozmowie ze mną oświadczył, że o ile chodzi o nauczycieli z owych kursów, to wszystko są bardzo porządne i cenni ludzie. Tak powiedział dosłownie.

Niechże ta pochwała dołączy się do już podanych i jeszcze oczekujących sylwetek.

Stefan Brzeziński

POKŁOSIE

Odezwa Ministra Oświaty

Stoimy u progu nowego roku szkolnego.

Pierwszy to rok pracy szkół na całym terenie Wolnej Rzeczypospolitej. Pierwszy to rok szkolny po zakończeniu sześciolletniej wojny, w której danym nam było wziąć udział zaszczytny kosztem największych ofiar, jakie naród złożyć może.

Jesteśmy jednym z tych narodów, których walkę cechowało bezprzykładne bohaterstwo, wytrwałość i nieustępliwość.

Po klęsce wrześniowej naród nasz w całej swojej masie walczył dalej. Pamięć ofiar poniesionych w tej walce żyje w nas. Z niej czerpać będą moc ducha przyszłe pokolenia.

Ci z pośród nas, którzy polegli, krwią swoją przypieczętowali dwie wielkie prawdy dziejowe: pierwsza, że nie ma takich ofiar, do których nie byłby zdolny Naród Polski dla obrony swej wolności i druga, że wolność naszego narodu jest nierozdzielnie związana ze sprawą zwycięstwa demokracji i postępu w naszym życiu wewnętrznym i w świecie.

Bezgranicznie odwaga, ofiarność, hart i brawura, które wykazała młodzież nasza, sprawiły, iż jej straty są największe. Tym, których odbudowana szkoła polska ku największemu żalowi całego narodu, już nie ujrzy w swych murach, oddajemy dziś hołd głęboki.

Ze czcią wspominamy wielotysięczną armię poległych nauczycieli i profesorów, twórców i krzewicieli nauki i sztuki, którzy padli w walce. Z dumą i czcią wspominamy bohaterskich powstańców Warszawy i wszystkich żołnierzy, walczących o nową wolność. Tych, którzy walczyli w kraju i tych, którzy krwawili pod Narvikiem, Tobrukiem, Monte Cassino, we Francji i Holandii i tych, którzy — walcząc ramie przy ramieniu z Armią Czerwoną — wyzwolili nasz kraj, przynieśli zwycięskie sztandary spod Lenina nad Wisłę, ponieśli je dalej za Odrę i zatknęli obok sztandarów naszych wielkich sprzymierzeńców w stolicy zmiażdżonego wroga.

Oni wszyscy w równej mierze zaświadczyli przed światem, że naród nasz zawsze i wszędzie go!ów jest walczyć za wolność i demokrację.

Wkład nasz do walki przeciw faszystowsko-hitlerowskiej reakcji, sięgającej po władzę nad światem, został należycie oceniony. Z drugiej strony i my wyciągnęliśmy wnioski z tragicznych doświadczeń ostatnich lat.

Zdecydowaliśmy skończyć wiekowy spór z bratnimi narodami Związku Radzieckiego, zawrzeć sojusz i przyjaźń między obu narodami. Spotkaliśmy się z wzajemnością, oparliśmy porozumienie na obopólnym pożytku i interesie.

Mamy liczne dowody życzliwości dwóch innych naszych wielkich sprzymierzeńców: Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Określiśmy już podstawy, na których oprzeć chcemy życie naszego narodu i organizację naszego Państwa. Podstawy te, to zasady demokracji rozumianej jako poszanowanie praw człowieka do wolności, do pełni rozwoju, do udziału w dorobku materialnym i kulturalnym we!e pracy i uzdolnień, jako dążenie do sprawiedliwego podziału trudu i ciężarów, które jednostka ponosić musi na rzecz dobra powszechnego.

Weszliśmy już na drogę realizacji tych zadań.

W naszym życiu wewnętrznym nastąpiły epokowe zmiany. Reforma rolna usuwa niesprawiedliwość stosunków panujących na wsi. Rozciągnięcie kontroli państwowej nad życiem gospodarczym, a przede wszystkim nad ciężkim przemysłem, instytucjami kredytowymi i podstawowymi surowcami, wyzwala nas spod panowania kapitału. Spółdzielczość stopniowo uzdrowi nasz handel, rzemiosło i wiele innych dziedzin życia ekonomicznego.

Demokracja gospodarcza i polityczna, aby była silna i zdrowa, musi się oprzeć na światłym narodzie. Wyzwalając człowieka z więzów gospodarczego i politycznego ucisku, trzeba go wyzwolić z pęt ciemnoty, trzeba przez oświatę i wychowanie dać mu rzeczywiste prawo do równego

dla wszystkich startu w życiu. Trzeba ponadto przywrócić poszanowanie godności ludzkiej, poniewieranej przez zbrodniczych wyznawców obłądnych idei reakcyjnych. To olbrzymie zadanie, wychowania dla nowej rzeczywistości nowego człowieka, stoi przed szkołą polską.

Budowę naszego państwa utrudniają olbrzymie straty w ludziach i zniszczenia wojenne, które dotknęły całe nasze gospodarstwo narodowe.

Aby te zniszczenia usunąć jak najszybciej, trzeba zasilić kadry fachowców nie zaniedbując jakości na rzecz ilości.

Wypełniając te zadania szkoła polska musi objąć swą pracą cały naród, musi zrealizować demokrację kulturalną. To olbrzymie zadanie podejmujemy w warunkach niezmierznie trudnych.

Półowa dzieci wschodniej części obszaru Polski nie uczęszczała do szkoły. Na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Śląsku prawie wszystkich dziesiątą była pozbawiona nauki w języku polskim. Czeką nas ciężka praca budowy od podstaw szkolnictwa na Ziemiach Zachodnich i Mazurach.

Analfabetyzm wśród dorosłych znacznie się rozszerzył, zamarło dokształcanie zawodowe, obniżając poziom pracy społeczno - gospodarczej.

Brak nam nauczycieli, a nauczycielstwo czynne walczy z niedostatkiem lub wręcz z nędzą.

Mienie kulturalne naszego narodu, bezcenne zabytki, na które złożyły się wieki naszej historii, zbiory naukowe, a przede wszystkim książki zostały w olbrzymiej części zniszczone.

Wiele budynków szkolnych zniszczyła wojna doszczętnie lub w znacznej części. Musimy odzyskać te nasze budynki, które używane są na inne cele. Sześć lat wojennych wyniszczyło książki i stare podręczniki szkolne, cierpimy na niedostatek papieru i pomocy szkolnych.

W tych warunkach pracę w dziedzinie szkolnictwa prowadzić musi cały naród. Trzeba działać zarówno w skali ogólnopństwowej jak i lokalnej. Trzeba wzmocnić dziś bardziej niż kiedykolwiek współdziałanie, administracji rządowej i samorządowej, organizacji i instytucji społecznych.

Sprawy oświaty i wychowania, sprawy dzieci i młodzieży muszą znaleźć właściwe miejsce w pracy zorganizowanego społeczeństwa.

Tylko drogą współdziałania wszystkich tych czynników można będzie zorganizować akcję pomocy odzieżowej i dożywiania dzieci, sprawić, aby czas nauki spędzały w ciepłych, czystych i widnych izbach, aby dziecko nie musiało przebywać nadmiernych odległości do szkoły. Przyłóżmy się do zakładania potrzebnych burs i internatów, organizujmy zbiorowe dowożenie dzieci do szkoły.

W czasach, gdy dla prywatnych przedsięwzięć zmniejszono pole działania, samorządowi i organizacjom społecznym przypada decydująca rola, tymbardziej, iż nie można i nie należy zrzucić wszystkiego na barki Państwa i jego administracji.

Choć jesteśmy przyzwyczajeni do niewygód i braków, dajmy przecież szkole znośne warunki pracy. Wierzę, że władze samorządowe, zwłaszcza gmin wiejskich i miejskich, sprawę szkolnictwa i oświaty potraktują jako normalny swój obowiązek. Nie możemy dopuścić do zaniedbania spraw dzieci i młodzieży, spraw szkoły, podcięłoby to dzieło odbudowy i realizacji demokracji i wycisnęło hańbiące piętno wstydu na naszym pokoleniu.

Nie należy tać, że dotychczas jeszcze nie osiągnęliśmy należytego zrozumienia olbrzymich zadań szkolnictwa, wielkich potrzeb dzieci i młodzieży i wyznaczenia tym sprawom

właściwego miejsca we wszystkich dziedzinach działalności Państwa, samorządu i organizacji społecznych.

Mimo to jednak szkoła polska dźwiga się z ruin, dzięki przede wszystkim olbrzymiemu — ponad siły niemal — trudowi, ofiarności i poczuciu obowiązku nauczycielstwa, dzięki olbrzymiemu zapale młodzieży do pracy i nauki.

Tak jak w okresie okupacji również i dziś w szlachetnej rywalizacji, lecz i w ścisłej współpracy nie żałują trudu i poświęcenia nauczyciele szkół powszechnych, średnich, zawodowych, profesorowie, docenci i asystenci, pracownicy nauki, jako też wszyscy w ogóle obywatele, działający na niwie oświatowo - wychowawczej, którzy tworzą dziś jeden z najpotężniejszych zespołów społeczno - zawodowych Polski.

Nie dla chwały, a tym bardziej, korzyści wychowawcy młodzieży pracowali w czasach niebezpieczeństw, nie myśl o nagrodzie i zaszczytach kierowała ich pracą. Nauczycielstwo pełniło swą wierną służbę z poczuciem obowiązku narodowego i społecznego i dziś ją nadal tak pełni.

W ogromie potrzeb Rzeczypospolitej sprawa bytu nauczycielskiego nie mogła być wcześniej i radykalnie załatwiona, nie może załatwienie tej sprawy być długo odkładane.

Nauczyciel powinien nie tylko mieć zapewnione minimum egzystencji materialnej, powinien otrzymać warunki, które pozwolą mu podnieść wyżej swe kwalifikacje, a przez to dźwignąć na wyższy poziom naszą pracę wychowawczą - oświatową. Należy osiągnąć takie polepszenie bytu nauczyciela, aby mógł on realizować także swoje aspiracje osobiste, aby zajął w społeczeństwie miejsce odpowiadające jego wielkiej roli.

Wysiłkiem całego narodu, a w pierwszym rzędzie nauczycieli, powstaje do nowego życia szkoła polska. Dziś stać ona musi otworem przed wszystkimi dziećmi i całą młodzieżą wszystkich środowisk społecznych. Dzieci i młodzież miast i wsi, chłopów, robotników i inteligencji szkoła polska przyjmuje w swoje mury.

Do całej powszechności młodzieży naszej zwracam się więc w chwili rozpoczęcia pierwszego w Wolnej Polsce roku szkolnego.

Wchodząc w epokę wielkiego postępu społecznego, moralnego, kulturalnego i technicznego. Wiedza i nauka przekazuje Wam bogate doświadczenia, wskaże jak można i należy żyć lepiej i szczęśliwiej w oparciu o wzniosłe ideały ogólnoludzkie i narodowe. Przekazuje Wam także potężne siły do realizacji tych ideałów.

Wstępujcie w progi szkół i uczelni, aby przejmować dobroć minionych pokoleń, aby wykorzystać go dla dobra powszechnego, by umocnić zręby demokratycznego ustroju, szanującego godność ludzką i łączącego wszystkich w poczuciu braterskiej miłości.

Wstępujcie pełni radości i nadziei.

Polska szkoła Was nie zawiedzie.

Jej myślą przewodnią jest wypełnianie pragnień Waszych ojców i modlitw Waszych matek.

Abyście się stali dzielnymi, pożytecznymi członkami społeczeństwa, dobrymi Polakami i rzetelnymi ludźmi.

Rząd wraz z całym Narodem, a przede wszystkim z nauczycielstwem i młodzieżą u progu pierwszego w Wolnej Polsce roku szkolnego decyduje się pracę szkolnictwa naszego w ciągu tego roku na takim poziomie postawić, aby po jego ukończeniu można było stwierdzić, że dokonany został wielki krok na drodze odbudowy i ugruntowania Wolnej Demokratycznej Polski.

Minister Oświaty

Czesław Wyczech.

Instytut Pedagogiczny Z. N. P. na nowych drogach

Przez szereg długich lat, miesięcy i dni wytężonej pracy szkolnej polskiego nauczycielstwa, wbrew i pomimo całej koszarnej potworności okupacji hitlerowskiej, rysuje się nieprzerwanie jasna, wyraźna linia dążności i aspiracji samokształceniowych. Oto w ciągu owych lat rodzą, powstają i rozwijają się coraz wyższe i doskonalsze formy od krótkich, fragmentarycznych kursów kwalifikacyjnych i wakacyjnych

poprzez Wyższe Kursy Nauczycielskie, aż do instytucji, która zdołała obudzić prawdziwe zainteresowanie i zdobyć szczerze uznanie szerokich kół nauczycielskich i naukowych sfer pedagogicznych.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego dostrzegł u samych narodzin owe żywe impulsy poznawcze swych członków. W zrozumieniu tych potrzeb rozbudował poprzez

pedagogiczną działalność Okręgów sięć Wyższych Kursów Nauczycielskich, zastrzegając dla siebie organizację i prowadzenie najwyższej placówki kształcenia nauczycieli szkół powszechnych, jaką był do wojny Instytut Pedagogiczny ZNP. Stworzony w 1933 r., kierowany przez prof. Bałęya i dr. Albinę Jakiela, zasłużonego wychowawcę i przewodniczącego Wydziału Pedagogicznego ZNP, zdołał w ciągu sześciu zaledwie lat pracy jawnej i kilku lat działalności zakonspirowanej wytworzyć o sobie opinię poważnej uczelni o wysokim poziomie naukowym. Zarówno pierwszy Instytut Pedagogiczny, jak Instytut Nauczycielski, kier. przez dr. M. Grzegorzewską, jak Państwowy Instytut Nauczycielski ostatniego okresu przedwojennego, jak wreszcie Instytut Pedagog. ZNP — to zakłady, które wywarły głęboki, budujący wpływ na nauczycielstwo szkół powszechnych, dając mu kadry znakomych przewodników, wytrwałych bojowników o jednolitą, wysokoorganizowaną szkołę powszechną, świadomych realizatorów zasad nowoczesnej myśli wychowawczej. Jak świetna klasa stanowili liczni absolwenci Instytutów, dowodzi choćby fakt, wczoraj i dziś naoznie obserwowany, że znaczna ekipa tych ludzi zdołała drogą zupełnej naturalnej selekcji zawodowej osiągnąć wysokie, ba, często najwyższe stanowiska organizacyjne, społeczne i administracyjno-szkolne.

Powołując przed wojną do życia Instytut Pedagogiczny Związek Nauczycielstwa Polskiego nie powiedział bynajmniej tym samym swego ostatniego słowa w dziedzinie kształcenia nauczycieli szkół powszechnych. Stojąc w twardej i trudnej walce z siłami reakcji, głosił nieustępliwie wyznawany od lat kateryczny postulat kształcenia nauczycieli szkół powszechnych, na poziomie akademickim. I dziś kiedy zdaje się, iż zakładamy powoli plastry ochronne na rany wojną zadane, kiedy wyższe moce nie są w stanie przekreślać naszych decyzji, nadszedł czas realizacji starego hasła. Nie porzucając nazwy, która kryje w sobie bogatą tradycję dorobku, tworzymy nową nauczycielską instytucję kształceniową o poziomie wyższym. Jest nią trzyletni Instytut Pedagogiczny (Wyższa Szkoła Pedagogiczna) pod dyktando prof. Bałęya, którego zastępcą został mianowany kol. St. Kwiatkowski. Wstęp na tę uczelnię mieć będą nauczyciele w zasadzie w wieku do lat 35 z pełnymi kwalifikacjami: co najmniej trzyletnią praktyką pedagogiczną. Główny trzon programowy stanowić będą przedmioty pedagogiczne wraz z tymi, które tworzą ich podbudowę i rozszerzenie (biologia, filozofia, socjologia, ekonomia). Przez cały okres studiów biec będzie również praca nad wybranym przedmiotem szkoły ogólnokształcącej. Nowy Instytut Pedagogiczny, pomieszczony w lokalu ZNP w War-

szawie i w bezpośrednim sąsiedztwie Studium Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego, będzie korzystał dla swych słuchaczy z corocznych urlopów płatnych Ministerstwa, z zorganizowanego na miejscu internatu, biblioteki itp.

O przyjęciu zdecydowały egzamin wstępny (kolokwium na podstawie przeczytanej literatury pedagogicznej).

Instytut Pedagogiczny dla Warszawy i okolicy. Dla nauczycielstwa z Warszawy i dojeżdżających z okolicy zorganizowany zostanie równoległy kurs Instytutu, czynny w godzinach wieczorowych, również w lokalu ZNP w Warszawie. Okres studiów wyniesie 4 lata.

Studium Korespondencyjne Instytutu Pedagogicznego. Pragnąc udostępnić nową uczelnię związkową szerokiemu ogółowi zainteresowanego nauczycielstwa w pierwszym rzędzie zaś tym, którzy ani nie będą mogli korzystać z urlopów płatnych w Warszawie, ani też nie są w stanie do niej codziennie dojeżdżać, projektuje się utworzenie równorzędnego co do programu i uprawnień, kierowanego przez tę samą Dyрекcję, studium korespondencyjne Instytutu Pedagogicznego o charakterze pracy, zbliżonym do przedwojennego Instytutu Pedagog. ZNP. Na ostatnie półrocze przewiduje się urlop płatny dla celów bliższego kontaktu z naukowymi pracownikami uniwersyteckimi i dla pisania pracy dyplomowej. Czas trwania studium korespondencyjnego wyniesie 5 lat.

Kandydaci na Trzyletni Instytut Pedagogiczny dla urlopowanych zgłaszają się w terminie do 15.X. br. drogą służbową przez Kuratoria do Dyrekcji Instytutu, Warszawa, Smulikowskiego 1. Kwalifikowanie zgłoszeń przeprowadzą Kuratoria Okręgów Szkolnych w porozumieniu z Zarządami Okręgowymi ZNP. Podania na Instytut Pedagog. dla miejscowych i dojeżdżających i na Instytut pracujący korespondencyjnie kierować należy w tym samym terminie do Dyrekcji, wyłącznie drogą organizacyjną.

Do podań na wszystkie trzy formy Instytutu Pedagogicznego trzeba dołączyć:

1) dowód, stwierdzający posiadanie kwalifikacji zawodowych do nauczania w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych, 2) zaświadczenie Inspektoratu Szkolnego o odbytej 3-letniej praktyce pedagogicznej, 3) spis przestudiowanych dzieł z zakresu przedmiotów pedagogicznych, 4) życiorys, zawierający także sprawozdanie z dotychczasowej pracy szkolnej, 5) dwie fotografie.

Szczegółowych informacji udziela Sekretariat Instytutu Pedagogicznego Warszawa, Smulikowskiego 1, V p.

Wacław Wojtyński

Zjazd Oświaty Zawodowej

Wszystkie okresy przełomowe w dziejach Polski odczuje wzmoczona praca w dziedzinie szkolnictwa, ożywiana wiarą w ważność wpływu szkoły na przebudowę życia. W ciemniach konspiracji, w odmęcie walki, czy zamknięciu i oderwaniu od życia, za drutami obozów z pasją roztrząsano, jaki ma być najlepszy ustrój szkolny dla tej przyszłości polskiej, którą przewidywano.

Narodziny realnej dzisiejszej rzeczywistości przyniosły ze sobą pracę nad urzeczywistnieniem powszechności oświaty w szerokim zakresie i na wysokim poziomie. Pracy tej towarzyszy żywiołowy pęd do uczenia się, w którym szkoła średnia została przez masy wzięta szturmem.

W momencie śmiałych i zdecydowanych strukturalnych pomysłów szkoła zawodowa odradza się po mecie okupackiej opieki w starych na razie formach. Stała przed nią szereg pytań i problemów, których rozwiązanie decydować będzie o pomyślności gospodarczej kraju i kulturze mas.

Jak się ułoży stosunek do szkoły ogólnokształcącej, której żywiołowy rozwój po wygłodzeniu okupacyjnym groził odwróceniem się od oświaty zawodowej? Jaka ma być struktura średniej szkoły zawodowej po radykalnym podniesieniu podbudowy? Jak pogodzić różnorodność form kształcenia zawodowego w czasie i zakresie z uproszczonym niezmiennie schematem 8-letniej szkoły powszechno-średniej i 3-letniego liceum? Co zrobić w szczególności z nieugiętą koniecznością dwustopniowej szkoły technicznej? Jak pogodzić realizację hasła „przejdźliwości” z niebezpieczeństwem przeładowania

programów lub zaniedbania sprawności zawodowej? Jak zdobyć poczucie pełnowartościowości dla niesłusznie zwiecznionych w ślepią ulicę szkół dokształcających dla młodzieży pracującej?

Zjazd Oświatowy w Łodzi nie mógł i nie chciał dać tu odpowiedzi. Spowodował to przemożny wpływ problemów ogólnokształcących z jednej strony, z drugiej zaś nieobecność czynników, które mogły dorzucić swe rozważanie o właściwych formach kształcenia zawodowego. Właśnie tam w Łodzi jednak powstała myśl zwołania specjalnego Zjazdu Oświaty Zawodowej. Ogólnopolski Zjazd Oświaty zdecydował o rozbudowie i podniesieniu pierwszego szczebla nauczania, do pracy nad budową dalszych szczebli dostarczy materiału ogólnopolski Zjazd Oświaty Zawodowej z udziałem przedstawicieli zainteresowanych Ministerstw, sfer gospodarczych, organizacji młodzieżowych.

Zjazd organizuje Sekcja Główna Szkół Zawodowych Z.N.P. przy poparciu Ministerstwa Oświaty. Celem jego jest: 1) przedyskutowanie zasadniczych problemów ustrojowych kształcenia zawodowego w związku z potrzebami gospodarczymi państwa, 2) zainteresowanie czynników gospodarczych i zawodowych współpracą przy organizowaniu, zakładaniu i utrzymywaniu szkół zawodowych bez tworzenia odrębnej organizacji poza resortem oświaty, 3) przełamanie istniejącego jeszcze w naszym społeczeństwie, a przynajmniej w niektórych jego kołach, szkodliwego dla naszego życia społeczno-gospodarczego uprzedzenia do kształcenia zawodowego, 4) zwalczanie przekonania o jego niższości w porównaniu z kształceniem ogólnym,

Program Zjazdu przewiduje referaty zasadnicze na tematy następujące: 1) Stosunek wykształcenia ogólnego do zawodowego, 2) Szkolenie zawodowe na I szczeblu (ze szczególnym uwzględnieniem szkolnictwa-dokształcającego), 3) Stosunek szkolnictwa zawodowego średniego do wyższego.

Poza tym zainteresowane Ministerstwa wyraziły zamiar postawienia własnych postulatów. Cele i program Zjazdu zo-

stały uzgodnione z Ministerstwem Oświaty. Sekcja Główna Szkół Zawodowych Z.N.P. pracuje w ścisłym porozumieniu z Departamentem Szkół Zawodowych.

Zjazd odbędzie się w Warszawie w dniach 15—18 października 1945 r.

Jadwiga Bartosikówna

Studium Pedagogiczne S. G. G. W.

Kształcenie pedagogiczne nauczycieli szkół zawodowych pozostawiało zawsze wiele do życzenia. Przed wojną próbowano drogą wakacyjnych kursów usuwać braki najbardziej rażące; ale sposób ten dorywczy i krótkotrwały — nie dawał wyników całkowicie zadowalających. Bardziej systematycznie dbała o przygotowanie przyszłych nauczycieli tylko Szkoła Główna Handlowa, w której na V i VI semestrze studiów wprowadzono wykłady i ćwiczenia z zakresu pedagogiki, psychologii wychowania i dydaktyki.

Obecnie idee te podjęła Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego i zrealizowała je na szerszą skalę. W ramach uczelni powstało Studium Pedagogiczne, międzywydziałowe. Przeznaczone jest ono w pierwszym rzędzie dla tych studentów S. G. G. W., którzy zamierzają w przyszłości obrać zawód nauczycielski. Ponadto ma ono współdziałać w kształceniu studentów specjalizujących się w agronomii społecznej. Cechą znamionną Studium Pedagogicznego S. G. G. W. jest to, że ma ono nie tylko kształcić pedagogicznie, ale i prowadzić badania pedagogiczne zwłaszcza w zakresach interesujących S. G. G. W. Podjęcie takich badań zostaje umożliwione dzięki temu, że równocześnie S. G. G. W. organizuje zespół szkół gospodarstwa wiejskiego różnego typu i stopnia, pojętych jako szkoły doświadczalne.

Szkoły te będą wydzielone z normalnej administracji szkolnej i stanowić będą specjalny Okrąg „ćwiczebno - doświadczalny” kierowany przez Kuratora podlegającego bezpośrednio S. G. G. W. W tych właśnie szkołach, w ścisłej łączności z zakładami naukowymi S. G. G. W. i ze Studium Pedagogicznym wypracowane będą najbardziej właściwe formy i typy szkół, programów i metod nauczania.

Powyższa organizacja zasługuje na szczególną uwagę, jeśli się przypomni, iż uniwersyteckie studia pedagogiczne są naogół biorąc oderwane od praktyki i że wszelkie próby zespolenia ich z praktyką nie dawały się dotychczas zrealizować na szerszą skalę. S. G. G. W. wstępuje więc na drogę, która aczkolwiek postulowana oddawna przez pedagogów, jest drogą nową. Jak każda próba nowa budzi ona pewne obawy dotyczące zwłaszcza dodatkowego obciążenia profesorów i rektora sprawami szkolnictwa średniego — ale doniosłość sprawy podniesienia poziomu szkół rolniczych jest tak wielka, że usprawiedliwia ten trud. Zresztą idea opieki szkoły wyższej nad szkołami niższymi ma piękną tradycję wyprowadzającą się z czasów Komisji Edukacji Narodowej, a w dobie dzisiejszej może być ustawą bliższego zespolenia nauki i życia.

Bogdan Suchodolski.

C i k t ó r z y o d e s z l i Z b r o d n i a

W dniu 5 września 194 r. około godziny 11 min. 30 dwaj osobnicy po nieudanej próbie splądrowania w nocy z dnia 4 na 5 września mleczarni w Łebnie, przybyli o godz. 11 do Niemczyna i tu na dziedzińcu szkolnym wszczęli sprzeczkę z bawiącymi się podczas przerwy dziećmi szkolnymi.

Kierownik szkoły ś. p. Kazimierz Fabiszak, słysząc sprzeczkę wynikłą pomiędzy napastnikami i dziećmi, zaprotestował przeciwko takiemu zachowaniu się w obrębie szkoły.

W odpowiedzi na to osobnicy znieważyli go czynnie, odprowadzili pod mur i — zastrzelili. Dokonali oni mordu z premedytacją, na oczach dziatwy szkolnej, w czasie przerwy lekcyjnej — na terenie szkolnym.

Wiadomość o bestialskiej zbrodni do głębi wstrząsnęła całym powiatem. Echo zbrodni przebiegło z wioski do wioski, gromadząc na pogrzeb tysiące ludzi, pragnących oddać hołd Zmarłemu. Nauczycielstwo powiatu węgrowskiego na znak żałoby wstrzymało się od zajęć w szkole 7 i 8 września.

My, wychowawcy, znamy dobrze źródło zła. Milczenie nasze w tej sprawie równałoby się nieprzeciwdziałaniu mu. Zbrodnia dokonana została

w sposób bestialski, leżący gdzieś na granicy zwyrodnienia ludzkiego, okrucieństwem swym przypominającego znane nam zbrodnie niemieckie. Smutne to bardzo.

Wypadek ten tymbardziej wkłada na nas obowiązek zbadania sprawy, wykrycia źródła zła, które rodzi tyranie i godzi w życie ludzkie.

Musimy żarliwie stać w obronie sprawy człowieka i obywatela. Trzeba podjąć tu walkę o sponiewieraną godność ludzką i życie ludzkie. Musimy tych wartości bronić w pracy naszej w szkole, w prasie, w życiu zbiorowym, w codziennej naszej postawie.

Głos Prokuratora w tej sprawie powinien być jasny i zdecydowany, by siły służące prawu, sprawiedliwości i rozprawie, okazały się mocniejsze, niż siły objęte rozkładem, anarchią i zbrodnią.

Chyląc czoła u męczenniczej mogiły ś. p. KAZIMIERZA FABISZAKA — niezmordowanego nauczyciela i wzorowego związkowca, Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, zebrany w dniu 28 września 1945 r. na plenarnym posiedzeniu, przesyła Wdowie i Dzieciom po zmarłym słowa współczucia, wkładając na siebie i władze szkolne obowiązek przyjscia im z pomocą moralną i materialną.

CIERNIE I GŁOGI

Jeszcze jedna plaga

Do różnych plag, jakie trapią dzisiaj nauczyciela, tego „ambasadora oświaty i kultury”, dochodzi jeszcze jedna, nie mniej dokuczliwa od innych. Taką plagą jest działalność niektórych komisji mieszkaniowych.

Ustawa z dnia 7 lutego 1922 r. (obowiązująca do dzisiaj) wychodziła z tego prostego założenia, że tam, gdzie jest szkoła, musi być i nauczyciel i że ów nauczyciel, na wzór i podobieństwo innych ludzi, musi gdzieś mieszkać, wobec czego nakładała na gminy obowiązek dostarczenia nauczycielstwu mieszkań. Bardzo to różnie w praktyce wyglądało, bądź co bądź jednak, jeśli nawet nauczycielowi mieszkania nie przydzielono i załatwił to sam na własną rękę, to przynajmniej miał tę pewność, że mu nikt prawa do własnego mieszkania nie będzie kwestionował lub w „drodze urzędowej” z własnego kąta usuwał.

Zdawałoby się, że teraz, kiedy się tyle mówi i pisze o roli i znaczeniu nauczyciela, o zabezpieczeniu mu bytu i spokoju w pracy, w pierwszym rzędzie zagwarantuje mu się obok innych koniecznych potrzeb życiowych — mieszkanie. Tymczasem nie podobnego: im piękniejsze słowa, tym mniej piękna rzeczywistość. Podane przykłady niech tę rzeczywistość zilustrują.

W Brwinowie — jest taka miejscowość pod Warszawą — nauczycielka mająca półroczne dziecko i matkę (mąż wywieziony do obozu dotąd nie wrócił) zajmuje dwa pokoiki i kuchnię bez żadnych tzw. wygod. Właścicielka domu wnosi podanie do komisji mieszkaniowej o usunięcie lokatorki, albo o znaczne podwyższenie czynszu. Nauczycielka, która płaciła 35 zł miesięcznie, gdyż taka była wysokość komornego, gotowa jest płacić po 100 zł. Komisja mieszkaniowa wydaje orzeczenie, na mocy którego

nauczycielka ma płacić po 200 zł miesięcznie, poczynając od grudnia ub. r. włącznie. Należność, tzn. 2000 zł, ma być uregulowana w całości do dnia 1 listopada. Oprócz tego ma ponosić ciężary związane z remontem domu, czyszczeniem kominów itd. Ośmieliłbym się spytać, z czego owa nauczycielka przy poborach według dziesiątej grupy uposażeniowej ma to zapłacić.

Drugi przykład. W Milanówku niedaleko Brwinowa komisja mieszkaniowa usuwa małżeństwo nauczycielskie z dwójkiem dzieci i matką, z dwupokojowego mieszkania i mieszkanie to przydziela wojsku. Wyeksmitowanym komisja przeznacza jednopokojowe mieszkanie gdzieindziej. Po pewnym jednak czasie, kiedy usunięta z poprzedniego mieszkania rodzina nauczycielska ulokowała się już w nowym mieszkaniu, otrzymuje wezwanie do stawienia się przed komisją mieszkaniową, gdzie się jej oświadcza, że ma to mieszkanie opuścić, z tą tylko, teraz różnicą, że innego mieszkania już jej się tym razem nie przydzieli. Wójt, podobnie zresztą jak i w pierwszym wypadku, odsyła zainteresowanych do komisji mieszkaniowej, oświadczając, że sprawami mieszkaniowymi się nie zajmuje. Tak wygląda „dostarczanie” mieszkań dla nauczycieli. Należałoby tu jeszcze nawiasem dodać, że w owym Milanówku jedna ze szkół od stycznia do wakacji nie była czynna, gdyż ani wójt ani komisja mieszkaniowa nie mogli się zdobyć na dostarczenie szkole lokalu.

Takich i tym podobnych wypadków mnoży się coraz więcej i sprawa ta winna być jak najszybciej uregulowana przez czynniki państwowe, bo i na biblijny Egipt spadło tylko siedem plag.

St. Cz.

W Bielsku Podlaskim straszy

Zaopatrywanie nauczycieli w artykuły żywnościowe kuleje nadal. Nawet takie jak chleb, a więc t. zw. „zagwarantowane”, nie wszędzie są wydawane.

Sytuacja nauczycielska na odcinku wyżywienia jest zatem bardzo ciężka. Szczególnie ciężka sytuacja nauczycielstwa jest w powiatach zniszczonych wojną. Do takich należą między innymi powiaty w okręgu Białystok. Jeżeli się jeszcze do tego doda wybryki terenowych kacyków w wydzielach aprowizacji — obraz życia szerokich rzesz nauczycielskich będzie pełny.

Na poparcie tych wywodów małe ilustrowanie: kierownik powiatowego wydziału aprowizacji w Bielsku Podlaskim, niejaki pan Milewski, według relacji władz szkolnych, „zawsze stara się załatwić sprawy związane z zaprowiantowaniem nauczycielstwa nieprzychylnie (podkr. w raporcie), lub załatwia jedynie przez interwencję u starosty ob. Woźniaka”.

Wspomniany dygnitarz powiatowego wydziału aprowizacji w Bielsku Podlaskim nie respektuje nawet rozporządzeń władz. Nie wydał więc 414 (czterystu czterdziestu) litrów nafty Inspektoratowi Szkolnemu, mimo to, że produkt ten był zwolniony przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu (L. dz. 919/45 — IV — 4 z dnia 19 lutego 1945 oraz Wojewódzki Wydział Aprowizacji (5 P. 3056, z dnia 30 marca 1945).

Odradzał ob. starościę wydawania zwolnienia na masło z mleczarni w Kleszczelach, a w rezultacie obniżył przydział z 1 kg na pół kg, chociaż mleczarnia w Kleszczelach miała wtenczas poddostatkiem masła, które często z braku odbiorców starzeje się.

Mało tego. W rozmowie z pódinspektorem szkolnym ob. Nadolskim — pan Milewski wyraził się obraźliwie pod adresem nauczycielstwa, używając wysoce obraźliwych określeń. Było to w marcu 1945 r. Niedługo potem, bo w dniu 23 sierpnia tego roku w czasie interwencji w sprawie przydziału premii nauczycielstwu szkół powszechnych pan Milewski znów zachował się w sposób wysoce obraźliwy i niekulturalny wobec okręgowego referenta ob. R., wykazując złą wolę i lekceważenie.

Nauczycielstwo rozgoryczone zawodem jaki spotyka w pracy na terenie Okręgu Białystok — zaczyna opuszczać swoje warsztaty pracy. Kuratorium Białostockie stałe otrzymuje podania z prośbą o zwolnienie ze stanowisk nauczycielskich. Groźne to bardzo zjawisko. Groźne i niepokojące. Duch hrabiego Stadnickiego i Popiela przeniósł się z Galicji i wcielony w pana Milewskiego odnosi triumfy.

Wincenty Lubniewski.

Bez komentarzy

Podane tu liczby dotyczą zaopatrywania pracowników różnych instytucji i przedstawicieli wolnych zawodów w siedzibie województwa mazurskiego, w Olsztynie. Podajemy je bez komentarzy.

Pracownicy „Społem” otrzymują 1000—3000 zł miesięcznej pensji i w naturze: po 1 i pół kg tłuszczu i cukru, 2 kg marmelady, 5 kg maki pszennej, 75 dkg mydła i po 3 kg kaszy i grochu. O ile pracownik posiada więcej osób na utrzymaniu otrzymuje naturalia dwa i trzykrotnie wyższe. Ponad-

to każdy pracownik otrzymuje całodienne utrzymanie w postaci: śniadania, trzydanowego obiadu i kolacji.

Pracownik Izby Skarbowej — pensję o jedną grupę uposażeniową wyższą od przedwojennej, — 3 i pół kg tłuszczu, 1 i pół kg maki pszennej, po 33 kg cukru, kaszy i grochu na miesiąc oraz 1 do 2 tysięcy złotych gratyfikacji.

Pocztowcy oprócz pensji otrzymują gratyfikację wynoszącą 60—80 proc. miesięcznego uposażenia po 100 zł dziennie mazurskiego dodatku i wyżywienie w stołówce.

Pracownicy zatrudnieni w leśnictwie mają wynagrodzenie o jedną grupę wyższe od przedwojennego, gratyfikacje i dodatki: 30 zł dziennie na pracującego, po 10 zł dziennie dla każdego członka rodziny i 30 zł dziennie na obiady w razie nie korzystania z nich w stołówce.

Urzednicy wojewódzcy w Olsztynie — pensję od 1000 zł miesięcznie, deputaty: po 2 kg cukru, kaszy, grochu i tłuszczu oraz 5 kg maki pszennej, a oprócz gratyfikacji — po 50 zł dziennie.

Najniższa płaca robotnika budowlanego 100 zł dziennie. Robotnik dozoruujący otrzymuje na dzień 100 zł i utrzymanie.

Najniższa płaca technika — 5000 zł miesięcznie.

Cieśla otrzymuje 50 zł na godzinę, co przy ośmiu godzinach pracy daje 400 zł dziennie, a na miesiąc 12.000 zł!

Lekarze otrzymali 5.000 zł na miesiąc, a za pozostanie na terenie województwa mazurskiego na przeciąg dwóch lat jednorazowo kwotę 10.000 zł, która będzie wypłacona w najbliższym czasie.

A nauczyciele?...

Nauczyciele w Olsztynie otrzymują pensję według grupy przedwojennej i obiady składające się przeważnie z jednego dania, w 80 proc. bez mięsa. Dodatku mazurskiego ani deputatów nie dostają.

W Olsztynie słonina kosztuje 300—350 zł za kilogram, masło 280—300, chleb 30, ziemniaki 5 zł, a litr mleka 25 zł.

Na sierpniowe kartki żywnościowe wydano nauczycielstwu do dnia 24 września po 3 kg chleba, ocet, drożdże i marmeladę, na wrześniowe — nic.

Koledzy z Olsztyna interweniowali cztery razy u pełnomocnika Rządu i jego urzędników: w dniach 3, 4 i 5 lipca, pięć razy u kuratora Okręgu Szkolnego Mazurskiego, w dniu 2 lipca u Ministra Oświaty. Memoriał złożono pełnomocnikowi Rządu w dniu 18 lipca 1945 r.

T. K

PRZEGLĄD PRASY

Wiele dzienników w Polsce przedwojennej, będących własnością prywatną, nastawionych było, jak każde przedsiębiorstwo w ustroju kapitalistycznym, na zysk, a co za tym idzie usiłowało za wszelką cenę pozyskać sobie czytelnika. Aby trafić do rąk jak największej ilości ludzi pismo nie starało się o wysoki poziom, o treść oświecającą i wychowującą, a tylko o taki dobór materiału informującego, który by zaspokoił tanią, zwykłą ciekawość nawet najmniej kulturalnego czytelnika. Gazeta spekulująca na masowy zbyt, wyraźnie wystrzegała się zanadto „mądrych” artykułów, bo te zniechęcały i odrzucały od niej czytające masy, które chciały znaleźć w piśmie odbicie swoich zwykłych, codziennych kłopotów, zaspokojenie nieskomplikowanych zainteresowań, wyrosłych z pospolitych pragnień, żądz i marzeń.

W ustroju przeważającej gospodarki kapitalistycznej, charakteryzującej się ogólną pogonią za zyskiem, aspiracje, dążenia, tęsknoty ludzi, szczególnie ludzi zwykłych, zatroskanych w szarym trudzie o byt, obracały się przeważnie około celów materialnych, około kwestii zaspakajania potrzeb elementarnych.

Prasa nie sprzeciwiała się owym prastarym, zwierzęcym instynktom tłumu, nie urabiała ich na pożyteczne motory działań — a właśnie starała się takim skłonnościom przypodobać — spekulowała na ich chłonności — mając na uwadze końcowy efekt — własny zysk materialny.

Gazeta uderzała w oczy ogromnymi literami nadzwyczajnych tytułów, podających wiadomości w sposób alarmujący. Na plan pierwszy w piśmie szły rzeczy interesujące przede wszystkim tłum i działające na jego sugerowaną prymitywnymi żądaniami wyobraźnię. Zagadnienia ważne, które zmuszałyby do myślenia, wiadomości, któreby podsuwały istotne problemy społeczne, niewesołe w dawnej rzeczywistości i psujące najczęściej humor, któreby przedstawiały rzeczowo i szczerze skomplikowany obraz ówczesnego życia, pełnego pędnych w następstwa fermentów — najczęściej albo nie były w prasie popularnej poruszane — albo też spychano je na ostatnie stronicę do petitowych niedbałych wzmianek. Na ich miejsce szły soczyste, ostentacyjne opisy skandalicznych jakichś spraw, obnażających nagie żądze ludzkie, opisy krwawych zatargów, kłótni na tle komplikacji erotycznych, na tle podziału nielegalnych zdobyczy czy też będących wynikiem nieograniczonej chciwości ludzkiej, dążącej za wszelką cenę do zysku — pojawiały się tasiecowe, często ilustrowane sprawozdania z kryminalnych procesów. Chociaż niezręcznie tego rodzaju rozprawy sądowe zdradzały cały rozkład moralny warstw społecznych, będących podporą i ostoją panujących stosunków, nawet prasa lojalnie usposobiona nie wahała się czynić z nich sensacji, atrakcyjnego tworu na sprzedaż.

Ponieważ dzienniki walczyły o rynek zbytu, redakcje czasopism prześcigały się właśnie w sensacyjności, w jaskrawości tematów. Oczywiście, tak kształtująca się prasa nie tylko nie była czynnikiem wychowującym, podnoszącym etyczne i estetyczne odbiorcę — a właśnie demoralizującym, rozkładowym. Przypominamy sobie, jak osławiony król prasowy Marian Dąbrowski pobudzony chicagowskim rozmachem zdobywania rynku — wpadł na pomysł wydawania „Tajnego Detektywa” i jakie to przyniosło społeczne następstwa przez naśladowanie przedstawionych wzorów.

Innym rodzajem skrzywienia charakteru prasy była pogoni za płatnymi ogłoszeniami. Dziennik, który szedł na lep ogłoszeń, przestawał być niezależnym piśmem, a czynił się rzecznikiem interesów kół handlowych czy przemysłowych, dobrze placących za wielkie ogłoszenia, ale wymagających obrony własnych postulatów socjalnych.

Wreszcie istniały dzienniki prorządowe, inspirowane, czy też utrzymywane przez partie. Nie były one wolne zasadniczo od tych wszystkich wad pism prywatnych, będących przedsiębiorstwami, bo i one przymuszane koniecznościami handlowymi — nie były obojętne na stan kolportażu i liczyły nie tylko na sympatyka politycznego, ale i na (i to w dużym stopniu) zwykłego czytelnika, szukającego w piśmie coś dla siebie.

Jeżeli zestawimy prasę obecną z prasą przedwojenną, to cokolwiek byśmy dzisiejszej prasie zarzucili: monotoność, ramowość, skłonność do łatwej frazeologii, nie uwzględnienie w dostatecznym stopniu, wielkiej głębokiej dyskusji demokratycznej na najistotniejsze problemy socjalne i gospodarcze kraju — musimy stwierdzić jedno, że ma ona charakter zdrowszego zjawiska społecznego, że nie goni za bzdurną demoralizującą sensacją taką czy inną, ale istotnie podejmuje z większym lub mniejszym powodzeniem zadanie rzeczowego poinformowania ogółu, nie o błachostkach a o zasadniczych kwestiach, problemach, trudnościach naszego bytu państwowo-narodowego. Można tu powiedzieć o jednostronności ujmowania tych zagadnień, o nieuwzględnianiu głosów opozycji politycznej, o zbytnej apodyktyczności cenzury, ale w ramach swoich postulatów i tendencji prasa dzisiejsza stara się wywiązać z zadania rzetelnie i uczciwie, pragnie oświecać, nauczać, wychowywać, kierować na właściwe drogi rozwojowe.

Inna sprawa to kwestia poziomu. Częstokroć jest on, szczególnie w prasie prowincjonalnej, bardzo niski pod względem językowym i technicznym, drażni nas dziennik ten i ów swoją nieporadnością, lub kraciową pretensjonalnością — lub arbitralnością argumentów — ale w sumie, powtarzam jeszcze raz — prasa dzisiejsza odcina się korzystnie swoją ideologiczną innością od dawnej — sprzedajnej, zdemoralizowa-

nej — żerującej dla zysku na najniższych instynktach mas. Jakże ostatnio tematy poruszane są na łamach dzienników?

Dużo miejsca poświęca się sprawom szkolnym. Zagadnienie reformy oświaty, problematyka nauczania, dola nauczycielstwa, los uczelni wyższych znajdują opis w dość licznych artykułach, rozważaniach. Jest to może zasługa wielu nauczycieli publicystów, którym nie dają spać ciężkie jeszcze pod względem materialnym i organizacyjnym problemy szkolnictwa i na własną rękę trafiają z tymi troskami na łamy dzienników, jak i dowodem ruchliwości Zarządu Głównego Z.N.P. inspirującego przy każdej okazji to artykuł, to notatkę o sprawach szkolnych.

Prasa pisze dużo o ziemiach zachodnich, o konieczności zaludnienia ich, odpowiedniego zagospodarowania. Występuje mocno przeciwko panoszącej się pladze nadużyć, złodziejstw, łapownictwa. Ostatnio zapowiedziane zostały szczególnie ostre kary za „szabrownictwo”, za nadużycia w dziedzinie aprowizacji, projektowana jest kara śmierci za łupież darów „UNRRA”. Szerzący się bandytyzm, niedostateczne bezpieczeństwo transportów kolejowych, uciążliwe dla spokojnych obywateli grasowanie maruderów Czerwonej Armii, to są często spotykane na łamach prasy tematy rozważań, roztrząsań, będących jednocześnie apelami do społeczeństwa o współdziałanie z czynnikami administracyjnymi w zwalczaniu zła. Wyrok w Paderborn znalazł potężne echo w postaci protestów, oburzeń, wyrażonych w dłuższych artykułach dziennikarskich.

Zywo zajęto się również kwestią zaniku znaczenia w praktykę konkordatu z Watykanem na skutek sprzecznej z interesami państwa polskiego papieskiej polityki obsadzania w czasie okupacji stanowisk biskupich na ziemiach polskich. Zbigniew Mitzner w „Robotniku” z dnia 16 września br. pisząc o pewnym rozczarowaniu społeczeństwa polskiego, dla którego stosunek papieża do Polski w czasie wojny był bolesną niespodzianką, dodaje:

„Nieznajomość historii spowodowała to wielkie i głębokie rozczarowanie. Ci bowiem, którzy historię znają, wiedzą,

iż w najcięższych chwilach walk narodowych Polacy spotkali zawsze papieża po stronie ciemieńców”.

Po słumieniu powstania listopadowego — Grzegorz XVI tymi słowami potępił bohaterką walkę Polaków: „Powzieliśmy wiadomość o okropnym nieszczęściu, w jakie to królestwo kwitnące pogrążone zostało w zeszłym roku, dowiedzieliśmy się zarazem, że to nieszczęście spowodowane zostało przez intrzygi złych ludzi, którzy w tych oplakanych czasach pod pozorem dobra religii powstałi przeciw władzy prawowitych monarchów i w przepaść stracili swoją ojczyznę, zrywając wszelkie związki uległości prawnych... Teraz, kiedy dzięki Bogu spokość i porządek zostały przywrócone, otwieramy Wam serca nasze”.

Podobnie postąpił Pius IX potępiając w liście do cara Aleksandra II powstanie styczniowe.

Wielu naszych kolegów nauczycieli jest głęboko religijnych i mocno przywiązanych do etyki i tradycji kościoła katolickiego. W obrzędach katolickich, w obchodzeniu świąt, w muzyce i pieśniach kościelnych jest wiele piękna, uroku starej tradycji, jest wiele głębokiego sensu psychologicznego, bo tkwią w tym wszystkim odwieczne ludzkie prawdy obyczajowo - moralne, bo wyraża się w tym niezniszczalna tęsknota ludzka do nadziemskości, do jakiegoś lepszego, wyższego typu życia. Etyka chrześcijańska posiada wiele pięknych założeń. Uznanie tego faktu nie oznacza jednakże konieczności godzenia się z polityką świecką kleru katolickiego, ani też z supremacją religii nad innymi dyscyplinami umysłu i ducha ludzkiego.

Papież jest nieomylny w rzeczach wiary, ale może być omylny w sprawach polityki międzynarodowej — w dodatku jeżeli w tych sprawach sprzymierzy się z interesami możnych tego świata.

Troską o czystość wierzeń religijnych i niczym niehamowany postęp krytycznej myśli ludzkiej, podyktowany jest następujący ustęp z ostatnich uchwał Zarządu Głównego Z.N.P.: „Domagamy się zniesienia okólnika Bartla o praktykach religijnych i usunięcia z programów przymusu korelacji przedmiotów nauczania z religią”.

Stanisław Łukasiewicz

RECENZJE

„Słowo o Grunwaldzie”

Stanisław Lempicki — *Słowo o Grunwaldzie* z i e. Długosz. Staroświeckie pieśni. Jan z Wiślicy. Niemcewicz. Słowacki. Sienkiewicz. Wybrał i objaśnił Stanisław Lempicki. R. 1945. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” Str. 102 i 1 nl.

Nie stawiamy, bo nie możemy stawiać zbyt wielkich wymagań naszemu rynkowi wydawniczemu, bowiem zniszczenia w tej dziedzinie są olbrzymie. Najdotkliwsze — dotyczą urządzeń technicznych instytucji i zakładów wydawniczych. Tym niemniej — ze względu właśnie na systematyczne niszczenie przez Niemców polskiej książki — musimy podkreślać ważność zagadnień wydawniczych. Na książkę czekają biblioteki powszechne, stałe i wędrownie, biblioteki instytucji i organizacji społecznych, biblioteki przy szkołach powszechnych i średnich oraz uniwersyteckie. Cieszy nas każdy okruc, każda poważna pożyteczna, wyraz naszej kultury, jak ten oto, który leży przed nami w opracowaniu St. Lempickiego.

Dość dobry papier, ładny krój liter, odpowiednie marginesy, staranne słowo wstępne umieszczone na początku książki i również staranne przedślowia na wstępie każdej części oraz objaśnienia, dużo światła w tekście kolumn i przyzwoicie wyglądająca okładka sprawiają, że od pierwszego kartkowania czytelnik daje wydawnictwu swą aprobatę: potrzebne, w 555 rocznicę sławnego zwycięstwa przygotowane i wydane wydawnictwo.

O treści i zakresie mówi podtytuł. Fragmenty z Długosza „Historii polskiej” o bitwie grunwaldzkiej, „Wojny pruskiej” Jana z Wiślicy, Juliusza Słowackiego z „Zawiszy Czarnego” i Henryka Sienkiewicza z „Krzyżaków”, „Sta-

roświecka pieśń o pruskiej porażce, która się stała za króla Jagiella Władysława roku 1510 napisana”, „Władysław Jagiello” ze „Śpiewów historycznych” Juliana Ursyn Niemcewicza.

Świetny i żywy styl Długosza, prostota i zrozumiałość ósmiozgłoskowca „Staroświeckiej pieśni”, swoista dynamika i malowniczość w przedstawianiu przez Jana z Wiślicy, wiersz Ursyna budzący wspomnienia sprawiedliwości nadbutą i złością, wspaniały rozmach bitewny Słowackiego i potęga ekspresji, a nade wszystko — pełne wymowy i nieprzedejawnionych wartości podane w obszernym fragmencie „Krzyżacy” — to znaki, że my nie dzisiejsi, że nie od nas się życie zaczyna i nie na nas — świat kończy.

Nauczyciel różnych typów szkół znajdzie dla siebie w książce materiał.

Zaraz trzeba zastrzec: taka książeczka na rocznicę Grunwaldu to mało. Jak przed 555 laty zakon krzyżacki śmiertelnie porażon przez polsko - litewskie wojska Jagielly i Witolda, tak teraz sprzymierzone armie, radziecka, Stanów Zjednoczonych i wielobrytyjska, zdruzgotaly armie niemiecką. My — znowu na polach Grunwaldu, ale jako współtriumfatorzy. Święto grunwaldzkiego zwycięstwa raz pierwszy w dziejach na polach samego Grunwaldu obchodzone. Niepowtarzalna chwila — na pokarm pokoleń i wieków. To mało takie: „Słowo o Grunwaldzie”. Upominamy się o „Krzyżaków”, o Melchiora Wańkowicza „Na

*) „Krzyżacy” H. Sienkiewicza po wyjęciu z druku ukazały się w sprzedaży.

tropach Smętka", Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy" itp.

Wyjątkowej chwili — wyjątkowo wielki, gigantyczny pomnik od narodu, hołd temu, co było, na ślad — dla przeszłości.

Ocalałe z powodzi zniszczeń „Grunwald" i „Hołd pruski" Matejki być winny w szkole historycznym abecadłem polskiego dziecka. Matejki „Władysław Łokietek zrywający układy z Krzyżakami", obraz wystawiony w Muzeum Narodowym w Warszawie, niewielkie rozmiarami arcydzieło, antyteza dwu ras, dwu światów i kultur, powinno być na leżycie, w sposób artystyczny i masowo udostępnione. Słowem, pieśnią, linią i plamą, bryłą marmuru czy brązu — pomniki nieprzemijającym czasem na oczach naszych pisanej historii.

Uwiecznić, uplastyczyć Grunwald jest nakazem chwili, tym większym, że przyjść może kiedyś fala nastrojów, któ-

ra Grunwald będzie chciała robić niemodnym. Naród musi być przygotowany na taką okazję: mieć w skarbnicach literatury i sztuki materiał, który będzie przeciwdziałał nastawieniom koniunkturalnie propagowanym, przeciwdziałał w myśl zasady, którą dziś ustalamy, że antyniemiecki charakter nauczania i wychowania obowiązuje u nas na zawsze.

Rzesza pracowników oświaty, nauczyciele, co jedni z nielicznych w Rzeczypospolitej w gigantycznym, pełnym samozaparcia zrywie szybko odbudowali zręby szkolnictwa, domagają się kategorycznie, by życie narodu i państwa we wszystkich dziedzinach, a więc i wydawniczej, nadążyło za siedmiomilowym krokiem polskiego nauczyciela i wychowawcy.

Tadeusz Kuligowski.

„Nowa Szkoła"

„Nowa Szkoła". Miesięcznik, organ Ministerstwa Oświaty. Warszawa — Łódź. Rok 1945, nr. 1—2, maj — czerwiec, str. 48; nr 3, lipiec, str. 68; cena zł. 15. Redaktor dr Teofil Wojeński.

Pierwszy według numeracji, podwójny, ale pod względem objętości szczuplejszy numer robi wrażenie monotonii. Artykuły napisane przez samych prawie wyższych urzędników Ministerstwa Oświaty, — Reginy Fleszarowej „Stan i możliwości naszych bibliotek w dobie obecnej" — niepotrzebny, tak samo bowiem ubogi pod względem treści, jak ubogie są nasze biblioteki. Zanny Kormanowej „Szkolnictwo polskie w latach 1918 — 1939" — skrajnie jednostronny, o zdecydowanie negatywnym nastawieniu wobec polskiego szkolnictwa w okresie dwudziestolecia naszej niepodległości; — nie na temat. Teofil Wojeński w „Światopoglądowych podstawach jędrzejewiczowskiej reformy programów szkolnych" występuje w obronie poznawczych celów nauczania, jego systematyczności, wypowiada się przeciw nadmiernej aktualizacji i w sposób kraciowy rozprawia się z emocjonalnym czynnikiem w nauczaniu. Niesłusznie, bo w położeniu naszego narodu, a tego nauczyła nas wojna, pierwiastki emocjonalne grały i grać będą wielką rolę. Władysław Bienkowski w art. „O nowy ustrój szkolny" wyjaśnia założenia i konstrukcję tego projektu reformy ustroju szkolnego, z jakim Ministerstwo Oświaty wystąpiło na Zjeździe Oświatowym w dniach 18—22 czerwca 1945 r. w Łodzi, a który to projekt nie ostał się w ogniu dyskusji i zjazdowej krytyki płynącej ze strony fachowców i przedstawicieli zorganizowanego społeczeństwa. Najlepszy z napisanych przez urzędników, bo mający znamiona obiektywizmu, jest artykuł Włodzimierza Michajłowa „Programy nauczania biologii w nowej szkole powszechnej". Michajłow krytykując jędrzejewiczowski program nauczania biologii, widzi w nim momenty pozytywne. Od siebie wysuwa postulaty nowego programu nauczania biologii. Bezspornie najlepiej się czyta Zygmunta Mysłakowskiego „Głos w sprawie studiów wyższych".

Lipcowy numer „Nowej Szkoły" zrywa z monotonią pierwszego numeru tak pod względem ilości jak i jakości artykułów. Co uderza w tym numerze — to artykuł Stanisława Skrzyszewskiego, b. ministra, „O nową szkołę w nowej Polsce (na marginesie Zjazdu Oświatowego)". Używane często przez autora pochlebne zwroty w odniesieniu do Zjazdu w Łodzi, brzmią trochę dziwnie, gdy wychodzą spod pióra ministra organizującego ten zjazd.

Zamykające numer zestawienie „Dokoła reformy szkolnej" w opracowaniu (hs) zawiera głosy prasy o Łódzkim Zjeździe Oświatowym; choć liczy przeszło osiem kolumn petirowego druku, nie obejmuje wszystkich głosów prasy, a z tych, które zarejestrowano, zostały wybrane te tylko, które bardzo pochlebnie mówią o Zjeździe i jego organizatorach.

Helena Kurkowska w artykule „Szkoła średnia, jako propagatorka kultury" snuje refleksje na temat większych możliwości wychowawczych szkoły dzisiejszej w porównaniu ze szkołą dawniejszą, po sześcioletnim głodzie nauki.

Piękne wspomnienie poświęca Stefani Sempołowskiej Z. Kormanowa, a Stanisław Świdwiński w „Działalności Stefani Sempołowskiej" daje cenny przyczynek biograficzny, mówi o jej pseudonimach i etapach działalności, najważniejszych drukowanych pracach, rejestruje bibliograficzne pozycje o Sempołowskiej mówiące.

Henryk Dobrowolski „Uwagi na temat nowego programu" odnosi do nauki historii, tym samym zagadnieniem poświęca Natalia Gąsiorowska swój artykuł: „W sprawie programu nauczania historii".

Jadwiga Dianni w swych uwagach ogólnych o „Znaczeniu naukowym i wychowawczym czynnika historycznego w nauczaniu matematyki" wskazuje jak w pracy szkolnej wiązać historię z matematyką i odwrotnie.

Bardzo aktualne są „Uwagi o wieczorowych gimnazjach i liceach dla dorosłych" Jana Dobrzańskiego.

Włodzimierz Budzyk w artykule „O nowe wartości w nauczaniu języka polskiego w szkole powszechnej", wykazuje, jak powinna wyglądać podbudowa propedeutyczna, która ma ułatwić poznawanie literatury na szczeblu wyższym, gimnazjalnym.

Zagadnieniu reformy organizacji nauczania poświęcone są w tym numerze dwa artykuły, wyrażające odmienne poglądy na tę sprawę, aby wywołać dyskusję. Są to: J. Syski „O reformę organizacji nauczania" i Stanisława Apoloniusza Majewskiego: „O socjologiczny punkt widzenia w pedagogii".

Na zakończenie trzeba zaznaczyć, że korekta jeszcze szwankuje (str. 56).

Tadeusz Kuligowski

Nr 10 „Trybuny Związkowca"

Wyszedł z druku Nr 10 dwutygodnika „Trybuna Związkowca" — organu Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce.

Na treść numeru składają się: art. wstępny Jerzego Nawrota „Z generalnych zagadnień przedkongresowych", „Reakcja przy „robocie" hodowlanej i wyścigach konnych" — Jabrośa, „Jak długo będziemy czekać na odpowiedź", „Uprogu nowej ery — w międzynarodowym ruchu zawodowym"

H. A., „Kosili wiorstę wykosili grób" Wiktora Jura, „Fala repatriacji zbliża się", „Świećlica fabryczna" — Stefani Cieslikowskiej, „Polski przemysł włókienniczy po wojnie" — W. Z., oraz działy „Nasza polemika", „Prasa piętnuje" i „Kronika ruchu zawodowego".

Adres redakcji i administracji „Trybuny Związkowca" Warszawa, al. Przyjaciół 9, cena egz. 2 zł.

K R O N I K A

Wyjazd kol. Kazimierza Maja do Wielkiej Brytanii

Kol. Kazimierz Maj, wiceprezes, pełniący obowiązki prezesa ZNP, w dniu 19 września 1945 r. na zaproszenie organizacji nauczycieli angielskich wyjechał do Wielkiej Brytanii. Kol. Maj weźmie udział w zjeździe Zrzeszenia Nauczycieli Polaków (ZNP) w Wielkiej Brytanii, na którym będą nauczyciele ze wszystkich ośrodków organizacyjnych polskiego nauczycielstwa w basenie śródziemnomorskim.

Nowa organizacja pracy na W. K. N.

Wobec braku dostatecznej liczby nauczycieli szkół powszechnych z dodatkowymi kwalifikacjami niezbędnymi do realizowania programów w wyższych klasach nowej szkoły powszechnej Ministerstwo Oświaty zarządzeniem z dnia 28 sierpnia 1945 r. (Nr II KN — 953/45N) wznawia na okres przejściowy działalność Wyższych Kursów Nauczycielskich, które są traktowane jednocześnie jako pierwszy rok studiów Wyższej Szkoły Pedagogicznej (Instytutu Pedagogicznego) dla czynnych i kwalifikowanych nauczycieli.

W roku szkolnym 1945/46 zostają uruchomione WKN w Krakowie dla 100 uczestników, w Katowicach dla 80, w Łodzi, Toruniu i Poznaniu — po 40.

W Krakowie będą działały trzy grupy: język polski z historią lub śpiewem; biologia z fizyką i chemią z wychowaniem fizycznym lub geografią i matematyką z rysunkiem lub zajęciami praktycznymi przy Państwowym Instytucie Robót Ręcznych w Bielsku; w Toruniu — język polski z historią lub śpiewem; w Poznaniu — matematyka z fizyką i chemią.

W programie WKN — dział A — na psychologię dziecka, filozofię, socjologię, ekonomię, zagadnienia życia społecznego, metodykę wraz z lekcjami praktycznymi po 1 godz. tygodniowo, na pedagogikę ogólną z dydaktyką ogólną — 2 godz. tygodniowo, W dziale B po 14 godz. tygodniowo na każdy z dwóch wybranych przedmiotów.

Początek zajęć WKN w r. szk. 1945/46 — w dniu 15 października 1945 r. W terminie od 10 do 15 października odbyć się mają wstępne kolokwia na WKN — po ewent. zasięgnięciu opinii odpowiednich komórek ZNP — przedstawia dyrekcjom WKN Kuratoria Okręgów Szkolnych po 30 z warszawskiego i lubelskiego, 20 z białostockiego, po 25 z kieleckiego, śląskiego, rzeszowskiego i pomorskiego, po 35 z poznańskiego, łódzkiego i krakowskiego i 15 z gdańskiego.

O przyjęcie na WKN kwalifikowani nauczyciele w wieku do lat 40 z trzyletnią nieprzerwaną praktyką powinni już składać podania drogą służbową do Kuratoriów Okręgów Szkolnych. W podaniu należy zaznaczyć, jaką grupę naukową i na którym WKN chce się studiować.

Każdy z uruchomionych WKN, oprócz jednorocznej Sekcji normalnej, przeznaczonych z zasady dla zamiejscowych, może organizować dwuletnią sekcję popołudniową dla nauczycieli z 3 godzinami zajęć dziennie i uruchomić ją z pierwszym dnem zajęć, po feriiach zimowych.

Ci, którzy studia na WKN rozpoczęli przed wojną lub w czasie wojny, skończą je na kursach organizowanych przez komórki ZNP.

Obrady Zarządu Głównego Z. N. P. w Warszawie

W dniach 28, 29 i 30 września 1945 r. oraz 1 października 1945 r. odbyło się nadzwyczajne plenarne posiedzenie Zarządu Głównego ZNP z udziałem prezesów Okręgów i przewodniczących Wydziałów Organizacyjnych, Finansowych i Pedagogicznych z Zarządów Okręgów ZNP.

Obradowano na plenum i w komisjach: wnioskowej, organizacyjnej, pedagogicznej i finansowej. Przewodniczył kol. Stefan Żółkiewski, wiceprezes ZNP. Referaty wygłosili kol. kol. Władysław Ferenc o sprawach uposażeniowych, Stanisław Gałazka o sprawach ideologicznych i organizacyjnych, dr Władysław Heszowska o sprawach pedagogicznych i Jerzy Michniewicz o sprawach finansowych.

Warszawskie nadzwyczajne obrady były poświęcone niezwykle trudnej materialnej sytuacji nauczycielskiej. Zgromadzeni szukali dróg wyjścia z tej sytuacji. Przygotowano

i uchwalono memoriał do władz. Ustalono następujący skład delegacji do Prezydenta Krajowej Rady Narodowej: Stefan Żółkiewski, Wiktor Helman, Jan Kupiec, Aleksy Norwiński, Władysław Ferenc i Henryk Dankowski. Prezydium Zarządu Głównego ZNP upoważniono do wyczerpania wszelkich środków w walce o byt materialny nauczycieli. W dniu 30 września uczestnicy obrad wzięli udział w Walnym Zgromadzeniu Oddziału Stołecznego ZNP. Zarząd Główny obradował nad statutem ZNP. Ustalono plan i terminarz prac na okres przedzjazdowy. Uchwalono wnioski na Zjazd Delegatów w Bytomiu.

Studium społeczno-oświatowe w obozie oficerskim w Dobiegniewie

Prowadzone w Dobiegniewie (Woldenbergu), prace w roku 1943/44 i 1944/45 objęły grupę około 100 słuchaczy na około 180 zgłoszonych. Nadzór pedagogiczny miał zespół nauczycieli akademickich — humanistów, a mianowicie prof. Uniwersytetu w Warszawie C. Michałowski, docenci Uniwersytetu Poznańskiego dr K. Górski i dr W. Steffen. Na kierownika został przez nich wybrany, a zaproszony równocześnie przez zorganizowane koło studentów W.W.P.—Z. Kobylński, wykładowca W.W.P. Wykłady i seminaria w ramach przewidzianych programem Wszechnicy prowadzili zaproszeni przez niego wykwalifikowani specjaliści poszczególnych przedmiotów. Egzaminy odbywały się z zachowaniem wszelkich wymagań co do zakresu i poziomu — komisyjnie. Słuchacze korzystali z dobrze zaopatrzonych bibliotek obozowych. Władze Sekcji Społ. Oświatowej W.W.P. w kraju, prof. H. Radliński i dziekan Wydziału Pedagogicznego dr Jan Wąsik przesyłali do obozu wyrazy zachęty i możliwości uznania wykonanych prac.

Po powrocie do kraju Z. Kobylński (Warszawa, Grochów, ul. Nasielska nr 16) nawiązał łączność z W.W.P. (obecnie uniwersytet w Łodzi, ul. Trebacka Nr 3), a w szczególności z prof. H. Radlińskim. Prace wykonane w obozie zostały potraktowane równorzędnie z analogicznymi, prowadzonymi konspiracyjnie w czasie okupacji niemieckiej w kraju w ramach W.W.P. Czynione są starania w Min. Oświaty o uznanie zarówno jednych, jak i drugich prac. Poszczególni słuchacze Studium w obozie IIc, którym zależy na zaliczeniu semestrów, jak i egzaminów, a zwłaszcza zamierzający dalej studiować, winni zgłaszać się osobiście do prof. H. Radlińskiego. Wykaz i ocenę wszystkich złożonych w obozie egzaminów został przekazany tamże. Wszelkie dokumenty, zaświadczenia itp. posiadane przez słuchaczy, a wydane im w obozie, winny być zgłoszone przy załatwianiu spraw osobiście. Dalsze informacje będą ogłoszone później.

Oddział Krakowski Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury

Dnia 1 września 1945 r. odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem prof. Franciszka Bujaka zebranie osób ze świata naukowego i społeczno-oświatowego, zainteresowanych pracami Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury. Celem zebrania było powołanie do życia Krakowskiego Oddziału Instytutu.

Po zreferowaniu przez kol. F. Popławskiego historii powstania L.I.O.K. oraz scharakteryzowania jego prac konspiracyjnych w okresie okupacji, przeprowadzona została szczegółowa dyskusja, w wyniku której powzięto decyzję powołania do życia Oddziału L.I.O.K. w Krakowie. Do Zarządu Oddziału powołano na przewodniczącego prof. Franciszka Bujaka, na wiceprzewodniczącego prof. Stanisława Pięgonia, na sekretarza doc. Szczotkę, oraz na członków Zarządu dra Ignacego Jakubca i dra Eustachego Nowickiego.

Na zakończenie posiedzenia prof. St. Pięgoń przedłożył zebranym ramowy plan pracy Oddziału, który został przyjęty. Z planu wynika, że prace Oddziału L.I.O.K. w Krakowie będą szły przede wszystkim w kierunku naukowym. Obejmą one prace naukowo-wydawnicze z zakresu literatury ludowej, prowadzone pod kierunkiem prof. Pięgonia, prace badawcze i wydawnicze z zakresu kultury etnograficzno-

artystycznej — pod kierunkiem prof. Seweryna oraz prace z dziedziny społeczno-gospodarczej pod kierunkiem prof. Franciszka Bujaka i prof. St. Ingłota. W dziele literatury ludowej prace wydawnicze zostały już wydatnie posunięte naprzód i szereg pozycji wydawniczych jest już przygotowanych do druku.

Otwarcie gimnazjum chłopskiego w Bieżuniu

Dnia 16 września 1945 r. odbyła się w Bieżuniu, pow. sierpecki, piękna uroczystość otwarcia wiejskiego gimnazjum im. Władysława Orkana.

Rozpoczęło ją przemówienie wójta gm. Bieżuń, ob. Stanisława Dyksińskiego, jednego z twórców szkoły. Po nabożeństwie kościelnym przemawiali w imieniu władz szkolnych: sierpecki inspektor szkolny kol. Bandurski, w imieniu Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie kol. Tadeusz Kuligowski, w imieniu Mazowieckiego Związku Młodzieży Wiejskiej R.P. kol. Kazimierz Kuligowski, od miejscowego społeczeństwa dr Antoni Wolski.

Przedstawiciel komitetu budowy gimnazjum, tegoż gimnazjum nauczyciel, kol. Jerzy Poradowski, odczytał listę osób i instytucji, które złożyły na rzecz szkoły pieniądze na ogólną sumę ok. 100.000 zł.

W szkole, w miłych izbach lśniących farbą i pachnących lakierem, zaopatrzonych nowymi sprzętami — odbyła się najważniejsza i najbardziej wzruszająca część uroczystości. Przy wtórze pieśni, odśpiewanych przez chóry szkoły powszechnej i gimnazjum — odczytano akt założenia szkoły, który przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, organizacji i społeczeństwa podpisali. Tu do zebranych przemówił dyrektor gimnazjum, syn Bieżunia, kol. Stefan Gołębiowski, którego praca stała się fundamentem nowootwartej szkoły. Oto kol. Gołębiowski przez całą wojnę prowadził dwunastocobowy komplet tajnego nauczania w zakresie gimnazjum i liceum.

W imieniu konspiracyjnego gimnazjum przemówiła jedna z uczennic, Laura Żulewska, która niedawno przed państwową komisją egzaminacyjną złożyła licealny egzamin dojrzałości. „To gimnazjum — mówiła Żulewska — przekazujemy wam, byście zasłużyli na nie pracą, trudem i wysiłkiem na miękiewiczowską miarę: „Mocniejszy jestem, cięższa podajcie mi zbroję”.

Jeden z nowych uczniów gimnazjum odpowiedział jej, wychodząc od słów Orkana: „Kto idzie naprzód, musi dojść, gdzie myślał zamierzyć, choćby sto strachów zastąpiło mu na rozstajach drogę”.

K. K.

Zjazd Okręgu ZNP w Rzeszowie

Dnia 23 września 1945 r. odbył się Nadzwyczajny Zjazd Okręgu Rzeszowskiego ZNP.

Zjazd zajął prezes Okręgu, kol. Jan Kolanko, stwierdzając, że poprzedni zjazd odbył w dn. 8 stycznia 1945 r. ze względu na sytuację polityczną i toczącą się jeszcze wojnę, powołał Tymczasowy Zarząd Okręgu. Postępująca normalizacja życia państwowego, a szczególnie ciężkie położenie materialne nauczycieli wymagają od Tymczasowego Zarządu Okręgu zajęcia zdecydowanego stanowiska i dlatego Zjazd pozwoli reprezentacjom wszystkich komórek organizacyjnych wypowiedzieć się i zająć to stanowisko.

Po wyborach Komisji Matki i Wnioskowej, prezes Okręgu złożył sprawozdanie z działalności Okręgu od dn. 28 stycznia do dn. 31 lipca br., przyczem na tle nakreślonej między narodową i wewnętrzną Polski. Sytuacja materialna i aprowizacyjna oraz atmosfera życia i pracy nauczyciela była szczegółowo omówiona i poddana surowej krytyce.

Po referacie wywiązała się długa dyskusja, utrzymana na bardzo wysokim poziomie, a wykazująca troskę nauczycielstwa o sprawy zarówno ogólnopolskie, o normalne życie szkoły i o byt nauczyciela na ludzkim poziomie. Po ukończonej dyskusji wyjaśniał sprawy aprowizacyjne na terenie województwa naczelnik wojewódzkiego wydziału aprowizacyjnego, ob. Zajczyk. Ostatni przemawiał wojewoda rzeszowski, ob. Mirek, który stwierdził wysoki poziom obrad, zapewnił nauczycielstwo o życzliwym stosunku rządu do nauczycielstwa, przyrzekając uczynić zadość żądaniom odnoś-

nie aprowizacji. Wojewoda zakończył przemówienie oświadczeniem: „Ze spokojem może patrzeć naród w przyszłość, jeżeli ma takich nauczycieli”.

Ponieważ Komisja Matka zgłosiła tylko jedną listę, dlatego wybory odbyły się przez aklamację. Prezesem Okręgu wybrano ponownie kol. Kolankę, przewod. Wydz. Org. kol. Kazimierza Mikosza, zastępcę kol. Stanisława Kamińskiego. Zjazd zakończono odśpiewaniem „Roty”.

J. K.

Uroczystość żałobna w Mławie

Dnia 15 września 1945 r. z inicjatywy Zarządu Oddziału Powiatowego Z.N.P. odbyła się w Mławie uroczystość ekshumacji zwłok nauczycieli straconych na szubienicy w Mławie dnia 17 grudnia 1942 r. Byli to kol. kol. Michałina Czechowska, długoletnia nauczycielka i działaczka społeczna w Radzanowie i Mławie i Jan Wasiłowski, nauczyciel w Dąbrowie i Windykach pow. mławskiego. Razem z nimi stracono Eugeniusza Jastrzębskiego z pow. przasnyskiego i Bronisława Żebrowskiego z pow. ciechanowskiego.

W uroczystości oprócz rodzin bohaterów wzięli udział nauczyciele pow. mławskiego, młodzież szkół średnich i powszechnych z Mławy, członkowie organizacji młodzieżowych politycznych i społecznych ze sztandarami, przedstawiciele miejscowych władz i urzędów oraz kilka tysięcy osób ze społeczeństwa Mławy i powiatu.

Po nabożeństwie w kościele mławskim — nad prochami pomordowanych kolegów wygłosił przemówienie: kol. Jerzy Humięcki — w imieniu Zarz. Oddziału Pow. ZNP w Mławie, kol. Tadeusz Kuligowski — wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Warszawie, inspektor szkolny Kuczkowski, wicestarosta Cieśliński i kol. Bober w imieniu władz miejskich.

Mówcy złożyli hołd zmarłym kolegom za ofiarną pracę wychowawczą i społeczną przed wojną, za działalność wojenną w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej i innych i za bohaterską postawę w chwili śmierci, wyrażającą się we wznoszonych z pełnami na szyjach okrzykach: „Niech żyje Polska”!

Po przemówieniach kondukt żałobny z przed ratusza udał się na cmentarz, gdzie pamięć poległych uczcili miejscowi dziekan i uczeń szkoły w Windykach. Nad grobem członkini T.U.R. wygłosiła wiersz przedstawiający moment śmierci poległych w walce o Polskę kolegów.

Trumny złożono we wspólnym grobie. Grób i miejsce na rynku, gdzie stała szubienica, zasłano kwiatami i wieńcami.

Pracami Komitetu Ekshumacyjnego z ramienia Zarządu Oddziału Powiatowego kierował kol. Wincenty Krużyński.

K. K.

Walne Zgromadzenie Towarzystw Uniwersytetów Ludowych R. P.

Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej — którego statut został ostatnio zalegalizowany przez Prezydenta m. st. Warszawy — zwołuje Walne Zgromadzenie swych członków do Pabianic pod Łodzią w dniach 11, 12, 13 października 1945 r.

W Zgromadzeniu wezmą udział kierownicy i pracownicy Uniwersytetów Ludowych oraz osoby zajmujące się działalnością tych instytucji wychowawczych tak od strony organizacyjnej jak i naukowej.

Projektowany porządek obrad przedstawia się następująco: 1. Referat n. t. — Ideale kultury na tle współczesnych przeobrażeń społecznych — wygłosi prof. Bogdan Suchodolski; 2. Koreferat na powyższy temat wygłosi kol. Kazimierz Maj; 3. Referat n. t. — Rola i zadania Uniwersytetów Ludowych na tle sytuacji kulturalnej epoki — wygłosi kol. Stefan Ignar; 4. Koreferat na powyższy temat wygłosi kol. Władysław Radwan; 5. Referat n. t. — Organizacja akcji Uniwersytetów Ludowych w Polsce — wygłosi kol. Feliks Popławski.

Poza tym będzie przedłożone Walnemu Zgromadzeniu sprawozdanie Tymczasowego Zarządu T.U.L. z dotychczasowej działalności oraz plan pracy na przyszłość i budżet.

Statut T.U.L. zreferuje kol. Józef Fabiański, poczem będą przeprowadzone wybory władz Towarzystwa (Rady Wychowawczej, Zarządu i Komisji Rewizyjnej).

Akcja w zakresie Uniwersytetów Ludowych narasta w Polsce żywiołowo. Organizuje się obecnie jednocześnie

conajmniej parę dziesiątków tych instytucji na ziemiach polskich, co budzi obawy o właściwy kierunek ich rozwoju. Wiadomo bowiem, że Uniwersytet Ludowy jest jedną z najtrudniejszych form pracy oświatowo-wychowawczej.

To też dobrze się stało, że czynnicy fachowe — które przed wojną zajmowały się tą sprawą a i w czasie okupacji prowadziły akcję przysposabiania pracowników do uniwersytetów ludowych — powołały do życia Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, które w sposób fachowy ma się zająć tą ważną i trudną tak bardzo potrzebną dziedziną pracy społeczno-wychowawczej.

Kurs wakacyjny w Ursynowie

W dniu 27 sierpnia odbyło się w Ursynowie pod Warszawą zakończenie 6-tygodniowego Wakacyjnego Kursu Pedagogicznego zorganizowanego przez Zarząd Okręgu Warszawskiego Z.N.P. przy współudziale Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

Kurs był przeznaczony dla czynnych a niekwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych, absolwentów liceów ogólnokształcących.

Na kurs, który trwał od 17 lipca do 27 sierpnia, zgłosiło się 32 słuchaczy i słuchaczek z powiatów: warszawskiego, grojeckiego i mławskiego.

Ze względu na bardzo obszerny materiał programowy pracy na kursie było dużo, prócz wykładów przedpołudniowych (6 godzin), 2 razy tygodniowo odbywały się zajęcia świetlicowe, na których słuchacze kursu zaznajamiali się teoretycznie i praktycznie z formami pracy w świetlicach.

Poza zajęciami objętymi programem (wykłady, referaty, lekcje praktyczne) kierownictwo starało się również o to, by pobyt na kursie słuchaczom umilić, i dać choć minimum zaspokojonego odpoczynku. Wieczory świetlicowe pod kierunkiem kol. B. Kiebińskiego wypełnione recytacjami, pieśnią, inscenizacją, tańcem dawały kulturalną rozrywkę i miły wypocinek po pracy. Niektóre wieczory świetlicowe dały, szereg głębokich przeżyć artystycznych, zwłaszcza wieczór poświęcony pamięci poległych w powstaniu warszawskim wywarł na słuchaczach kursu i gościach niezatarte wrażenie.

Wspólne wycieczki po okolicy, spacerzy po starym parku ursynowskim, gawędy uzupełniały życie towarzyskie. Kursiści byli również na przedstawieniu w teatrze m. st. Warszawy.

Nie zapomniano także o uświadamianiu związkowym i w tym też celu poza okolicznościowymi rozmowami zorganizowano kilka prelekcji z udziałem przedstawicieli Zarządu Głównego i Okręgu Z.N.P., którzy zapoznali słuchaczy z organizacją i ideologią Z.N.P.

Należy podkreślić wybitnie pozytywny i aktywny stosunek słuchaczy do pracy oraz niezmiernie miłą atmosferę, jaka panowała zarówno pomiędzy słuchaczami i prelegentami jako też wśród samych słuchaczy. Była to atmosfera prawdziwie związkowa.

Nic też dziwnego, że rozjeżdżano się z żalem, zachowując jako coś bardzo drogiego wspomnienia z kursu w Ursynowie.

Kierownikiem kursu z ramienia Zarządu Okręgu Warszawskiego Z.N.P. był kol. Stanisław Czajkowski.

S. C.

Zjazd księgarstwa spółdzielczego w Łodzi

W dniach 24—26 sierpnia 1945 r. w Kolumnie pod Łodzi odbył się zjazd księgarstwa spółdzielczego. Celem zjazdu było wytyczenie dróg rozwoju tego działu pracy społecznej. W wyniku obrad przyjęto ramy organizacyjne i powołano Radę Księgarstwa Spółdzielczego. W skład jej weszło kilku działaczy Z.N.P., a m. in. koledzy: Jan Rosner („Nasza Księgarnia” — Warszawa), Wojciech Gruziel (Skiernewice — Łódź), Henryk Dankowski (Gdańsk), Paweł Chadał (Warszawa — Łódź), Bolesław Orłowski (Katowice), Wacław Chamała („Szkolnica” — Kraków), Antoni Kozłowski (Lublin) i in.

W zjeździe z ramienia Zarządu Głównego Z.N.P. brał udział koledzy: Tomasz Szczuchura, Wacław Tułodziecki i Stanisław Kwiatkowski.

Zjazd księgarstwa polskiego w Warszawie

W gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie w dniu 23 września 1945 r. odbył się zjazd Związku Księgarzy Polskich. Była to pierwsza po oswobodzeniu Polski narada organizacyjna księgarstwa polskiego.

Prezesem związku wybrano ob. J. Arcta. Do Zarządu wchodzi z ramienia księgarstwa spółdzielczego i społecznego m. in. kol. kol. W. Gruziel i J. Rosner, działacze Z.N.P.

Sanatorium ZNP w Zakopanem

Sanatorium związkowe w Zakopanem wyszło z wieloletniej zawieruchy wojennej dość szczęśliwie. Gmach Sanatorium nie jest uszkodzony i wymaga tylko ogólnego gruntownego remontu. Pogłoski, które rozeszły się w czasie okupacji, że zaborca niemiecki dokonuje przebudowy wewnątrz gmachu, przystosowując lokal Sanatorium dla potrzeb szkoły niemieckiej, która była tam pomieszczona — okazały się, na szczęście, nieprawdziwe. Wywiezione tylko zostały meble i urządzenia Sanatorium oraz zdewastowane urządzenia kuchenne i sanitarne.

Zarząd Główny uzyskał ostatnio większą kwotę pieniędzy na przeprowadzenie gruntownego remontu, który już został rozpoczęty i jest prowadzony pod kierunkiem dra Białynickiego. Jest nadzieja, że z początkiem m-ca grudnia 1945 r. Sanatorium zostanie uruchomione.

Kolonia wypoczynkowa w Dłużewie

Zarząd Okręgu Warszawskiego Z.N.P. dla nauczycieli i ich rodzin zorganizował w Dłużewie w pow. mińsko-mazowieckim w dniach od 5 do 31 sierpnia 1945 r. wakacyjną kolonię wypoczynkową. Uczestnicy mieszkali w 16 izbach pałacu, położonego w pięknym parku, przez który przepływa Świder. Mieli oni zapewnione w ciągu dnia czterokrotne posiłki. W zorganizowanej świetlicy — gry towarzyskie i ruchowe. Kolonia miała bibliotekę liczącą 80 tomów beletrystyki i czytelną czasopism. Odbywano wycieczki do pobliskich wsi i do lasu. Codziennie grano w siatkówkę i korzystano z kąpieli w Świdrze.

Nastroje wśród uczestników — miłe i pogodne, prawdziwie wypoczynkowe.

Kierowniczką była z ramienia Zarządu Okręgu kol. Stanisława Patyrowska, — współpracował z nią kol. Julian Bartnicki z Dłużewa.

Kolonia korzystała z finansowej pomocy Komisji Centralnej Związków Zawodowych; 12 miejsc zarezerwowano dla robotników.

Kolonia wypoczynkowa w Świdrze

W dniach od 16 lipca do 10 września 1945 r. odbyła się w Świdrze pod Warszawą zorganizowana przez Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Garwolinie kolonia wypoczynkowa dla nauczycieli i ich rodzin. Z kolonii korzystało 60 osób. Kierownikiem był kol. Marian Jaworski.

Wystawa „Warszawa oskarża”

W gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie przy al. Trzeciego Maja — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków, od godz. 10 do 19 — mieści się wystawa „Warszawa oskarża”, otwarta w dniu 3 maja 1945 r. i z zainteresowaniem zwiedzana przez publiczność po dzień dzisiejszy.

Na człowieku, który ją zwiedza poraz pierwszy, wywiera wstrząsające wrażenie.

Wystawa uboga jest w ekspozyty, lecz jakże bogata w zestawienia i wykazy dokonanych w Warszawie przez Niemców zniszczeń. Przygotowana ze zjawstwem i smakiem przez polskich uczonych i artystów — warta popularyzowania także wśród młodzieży szkół powszechnych i średnich, co w przeżywanym przez nas okresie trudności komunikacyjnych może nastąpić na drodze organizowania tej wystawy w większych ośrodkach miejskich prowincjonalnych i — przy realnych możliwościach — przydzielania przez władze kolejowe specjalnych wagonów dla szkolnych wycieczek.

T. K.

„Majdanek“ i „Kwiaty Oświęcimia“. Wystawa

Kto miał w ręku tekę artysty malarza Zinowija Tołkaczewa pt. „Majdanek“, szedł z wielkim zainteresowaniem na otwartą w gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie wystawę pn.: „Majdanek“ i „Kwiaty Oświęcimia“.

Kartony Tołkaczewa z teki „Majdanek“, oszczędne w środkach przemawiające takimi artystycznie opracowanymi symbolami, jak: łopata w ręku wyczerpanego do ostatniej granicy więźnia, ubranego w pasiasty ubiór, błyski szlachetności w twarzach stojących w szeregu ofiar w zestawieniu z rozbitymi pyskami SS-manów, sylwetka SS-ówki z trupem u jej stóp, strzępem ludzkiego ciała, szpioruta, bat i karabin w rękach żoldaków, dzieci - szkielety bez-matki jak gniazdo szczerzego pomiotu, trofea zrabowane przez umundurowanego SS-owca — buciki dziecka i kobiece pantofelki, sylwetki baraków, płotów — zawieszonymi na drutach trupami, matki z dziećmi na ręku pod łufami rozpylaczy, dzieci zanim je zaczną wrzucać do komór i pieców i dołów wylone w fałdy matczynej sukien, trupy kobiet, trupy dzieci i matek z dziećmi otrutych, żony i matki zmartwiały nad szkieletami — resztkami po swych mężach i synach.

Odtwarzając ten ponury nastroj życia bez światła, życia pod huśtającą trupy szubienicą, wobec rozpalonego i dymiącego pieca, nad rozkopanym dołem, w obrębie płotów z kolczastego drutu, z ziemią pod stopami użyznioną kompostem z ludzkich ciał, z ziemią zasłaną czaszkami i kośćmi ludzi...

Wystawa, na której oprócz prac Tołkaczewa udostępniono publiczności nieliczne fotografie, osłabia to wrażenie, jakie wywierają obrazy teki „Majdanek“. I dlatego widzący wychodząc z sal wystawowych z pewnym rozczarowaniem stara sobie wyjaśnić przyczynę tego zjawiska. Odpowiedź znajduje w tym, że w kilku niewielkich salach, sfoczoną zbyt wielką ilość obrazów, w których artysta opracował jedne i te same albo podobne tematy.

T. R.

Kurs spółdzielczy w Pszczelinie

Z inicjatywy Okręgu Warszawskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni R.P. i przy współudziale Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie w dniach od 3 do 15 września 1945 r. odbył się w Pszczelinie kurs dla księgowych gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Kurs prowadził Związek Rewizyjny Spółdzielni R.P.; kandydatów dostarczyli: Związek Samopomocy Chłopskiej i Związek Rewizyjny Spółdzielni R.P.

Kurs miał na celu dokształcenie zaawansowanych samodzielnych księgowych spółdzielni handlowych, mleczarskich i oszczędnościowo-pożyczkowych na księgowych, trudnych do prowadzenia uniwersalnych gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, a ponadto zapoznanie z techniką prowadzenia tego rodzaju kursu rewidentów, działu pomocniczych spółdzielni rolnych Okręgów Związku Rewizyjnego Spółdzielni R.P. i skoordynowanie księgowości gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej na terenie okręgowych związków.

Kurs przesłuchało 33 uczestników, wykładów było 72 godzin.

Budynki ZNP w Warszawie

Budynki Z.N.P. w Warszawie przy ul. Smulikowskiego zostały częściowo zniszczone w czasie ostatnich działań wojennych.

Najwięcej ucierpiała część budynku głównego od strony Wybrzeża Kościuszkowskiego. Jest ona rozbita pociskami i bez gruntownej odbudowy nie nadaje się do użytku. Mniej ucierpiała wielka sala obrad w środkowej części budynku, gdzie ślady działań wojennych wyrażają się w postaci niezbyt wielkich uszkodzeń ścian, posadzki i kompletnego wybitcia szyb. Salę tę można doprowadzić do stanu użytkowego stosunkowo niewielkim kosztem.

O piętro niżej jest wypalona sala. Górne piętra, V i VI, prawej części budynku głównego zostały rozbite pociskami i kwalifikują się tylko do gruntownej odbudowy.

Lokale biurowe w budynku głównym zostały odremontowane i są już od kilku miesięcy używane na cele biurowe

Zarządów: Głównego Okręgu Warszawskiego, Oddziału Stołecznego i Oddziału Powiatu Warszawskiego.

Budynek hotelu i bursy ucierpiał od bomby lotniczej w r. 1939. Wydział Gospodarczy zaraz po doprowadzeniu do stanu użytkowego lokali biurowych w budynku głównym przystąpił do remontu lokali hotelu i bursy. W obecnej chwili wszystkie lokale w tym budynku znajdują się już w użyciu. Jest już w nich woda i elektryczność. Część lokali w budynku hotelowym przeznaczona jest na mieszkania dla członków Zarządu Głównego i pracowników, część na hotel i stołówkę, część wreszcie przewidziana jest na sale wykładowe Instytutu Pedagogicznego Z.N.P.

Budynek przy ul. Smulikowskiego nr 4, w którym przed wojną mieściły się zakłady wydawnicze Z.N.P., uszkodzony jest również nieznacznie. Parter i pierwsze piętro zostały już odremontowane. Znalazł tutaj pomieszczenie Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia“. Drugie i trzecie piętro znajdują się w remoncie i przeznaczone są dla publicznej szkoły powszechnej.

Dalsze remonty budynków Z.N.P. dotyczyć będą gmachu głównego, gdyż tylko ten budynek pozostaje jeszcze w znacznej części swej kubatury niewykorzystany z powodu mniejszych lub większych uszkodzeń. Projektuje się w pierwszej kolejności remont sali parterowej i lokali biurowych na tej kondygnacji, a w dalszej kolejności remont sali zjazdowej na III piętrze, dużej sali spalanej o piętro niżej i lokali mniejszych. Na ostatku dopiero projektuje się odbudowę największej zniszczonej części budynku głównego od Wybrzeża Kościuszkowskiego.

Dom wypoczynkowy w Krynicy

Nauczycielski dom wypoczynkowy w Krynicy ucierpiał niewiele. Brak części sprzętu ruchomego, nakryć stołowych i naczyń kuchennych. Największą przeszkodą w uruchomieniu domu wypoczynkowego w Krynicy jest brak połączenia kolejowego z powodu wysadzenia tunelu pod Żegiestowem.

Wznowienie działalności P. A. O.

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego decyzją z dnia 17 września 1945 r. wznowiło działalność Polskiej Agencji Oświatowej.

Korespondenci prasowi Ognisk, Oddziałów Powiatowych i Okręgów mogą już nadsyłać materiał na adres P.A.O., Warszawa, ul. Smulikowskiego-Nr 1.

Konferencja między ZNP a spółdzielnią „Czytelnik“

Dnia 17 września 1945 r. z inicjatywy Spółdzielni „Czytelnik“ odbyła się konferencja między kol. Majem z ramienia ZNP i kol. Szczuchurą z ramienia Inst. Wyd. „Nasza Księgarnia“, a ob. Borejszą i ob. Tazbirem z ramienia Spółdz. „Czytelnik“.

Na konferencji omawiano zagadnienia krzewienia czytelnictwa, organizowania spółdzielczej sieci kolportażu książek i czasopism, wykorzystania łamów czasopism wydawanych przez Spółdz. „Czytelnik“ dla omawiania spraw oświatowych i nauczycielskich, rozgraniczenia działalności wydawniczej między obu organizacjami.

Przedstawiciele nasi reprezentowali m. in. pogląd, że sieć rozdzielczą należy oprócz na powiatowych i okręgowych spółdzielniach księgarskich, samodzielnych organizacyjnie i gospodarczo, oraz że ZNP i Inst. Wyd. „Nasza Księgarnia“ winny mieć wyłączność w dziedzinie wydawnictwa dla szkoły i nauczyciela (książki pedagogiczne, czasopisma szkolne itp.).

Zjazd Powiatowy ZNP w Ostrowi Mazowieckiej

Dnia 30 sierpnia br. odbył się w Ostrowi Mazowieckiej w budynku szkoły powszechnej przy ul. Matkińskiej zjazd powiatowy ZNP.

Mimo wakacji i wielkich trudności komunikacyjnych w powiecie na zjazd przybyło ok. 90 osób, czyli przeszło połowa członków, co jest dowodem wielkiego zainteresowania sprawami organizacyjnymi.

Piękny referat n. t. „Podstawy ideologiczne polityki kulturalno-oświatowej“ wygłosiła kol. Helena Robliczkowa, nauczycielka szkoły średniej w Ostrowi Mazowieckiej. Referat

rat spowodował ciekawą i żywą dyskusję. Referentkę, która jest przewodniczącą miejscowej Sekcji Szkolnictwa Średniego, wybrano delegatką na Zjazd Delegatów w Bytomiu.

Prezsem został kol. Władysław Okrzejski, jego zastępcą — kol. Piotr Reluga.

Zarząd Okręgu Warszawskiego reprezentował w Ostrowi kol. Tadeusz Kuligowski.

Uczestników zjazdu przyjmował obiadem miejscowy starosta, ob. Stanisław Rogowski, przyjaciel nauczycieli i sympatyk ZNP.

Zjazd uchwalił zorganizować spółdzielczą księgarnię. Powzięto uchwałę domagającą się przekształcenia „Głosu Nauczycielskiego” tak, by omawiał on sprawy polityczne, był jednocześnie pismem pedagogiczno-dydaktycznym, szczególnie obecnie, gdy nie ma jeszcze związkowych pism specjalnych poświęconych zagadnieniom nauczania i wychowania, by na łamach „Głosu Nauczycielskiego” były omawiane zagadnienia naukowe, jak długo nie ukaże się wydawnictwo w rodzaju „Wiedzy i Życia”.

Zjazd Powiatowy ZNP w Węgrowie

Dnia 9 września odbył się w Węgrowie Zjazd Powiatowy ZNP. W zebraniu wzięło udział 160 członków. Ośrodkiem zainteresowania w czasie obrad były sprawy: likwidacja skutków wojny na odcinku oświatowym i konieczność poprawy ciężkiego położenia materialnego nauczycieli.

Przewodniczącą Oddziału jednogłośnie wybrano kol. Joannę Byrkową, która pełniła czynności przewodniczącej w okresie konspiracji.

Z ramienia Zarządu Okręgu Warszawskiego była na Zjeździe kol. Helena Polcoch.

Zjazd Powiatowy ZNP w Mławie

Dnia 14 września 1945 r. odbył się w Mławie Zjazd Powiatowy Z.N.P. Referat o dziejach Z.N.P. wygłosił kol. Wincenty Grochowski. Dokonano uzupełniających wyborów do Wydziałów: Organizacyjnego, Finansowego, Pracy Społecznej i Pedagogicznego. Delegatami na Zjazd w Bytomiu wybrani: kol. Józef Makowski i referent. Zarząd Okręgu Warszawskiego reprezentował kol. T. Kuligowski. W dniu 15 września uczestnicy Zjazdu wzięli udział w uroczystości ekshumacji i pogrzebu ciał Kolegów straconych na szubienicy w Mławie w 1942 r.

Zjazd Powiatowy ZNP w Przasnyszu

W dniu 23 września 1945 r. odbył się w Przasnyszu roczny Zjazd Powiatowy Z. N. P. Dokooptowano do Zarządu Oddziału Powiatowego nowych członków na miejsce tych, którzy w ferie letnie przeszli do pracy na innych terenach. Zarząd Okręgu Warszawskiego reprezentowali kol. kol. Bohdan Kiełbiński i Tadeusz Kuligowski.

Po obradach uczestnicy Zjazdu byli w Domu Kultury na rewii z której całkowity dochód będzie przeznaczony na zapomogi dla wdów i sierot po nauczycielach powiatu.

Towarzystwo Burs i Stypendiów

Z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego i Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. powstało Towarzystwo Burs i Stypendiów. Pierwsze zebranie odbyło się w dniu

13 sierpnia 1945 r. w gmachu Z. N. P. w Warszawie. Z Towarzystwem, oprócz obu organizacji, które wystąpiły z inicjatywą założycielską współpracują: Ludowy Związek Kobiet, Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, oraz Związek Pracowników Samorządowych.

W dniu 23 sierpnia przedyskutowano projekt Statutu i ob. inż. Kobylińskiego upoważniono do organizowania Rady Społecznej Towarzystwa, której zadaniem jest koordynowanie wysiłków wszystkich zainteresowanych akcją burs i stypendiów czynników, a mianowicie: rządu, samorządu terytorialnego, organizacji gospodarczych i społecznych oraz zainteresowanych jednostek. Ob. mgra Wiktora Kordowicza upoważniono do prowadzenia prac organizacyjnych. Pierwsze zebranie Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Towarzystwa odbyło się dnia 27 sierpnia. Dnia 8 sierpnia obradowała Rada wspólnie z Zarządem Towarzystwa, a w dniu 28 września odbyło się w gmachu ZNP zgromadzenie organizacyjne.

Wydział Wykonawczy Tymczasowego Zarządu Głównego Towarzystwa Burs i Stypendiów mieści się w Łodzi przy ul. Kościuszki nr 45.

Minister Oświaty wśród nauczycielstwa w Krakowie

Dnia 21 września 1945 r. odbyła się konferencja prezydium Zarządu Okręgu Krakowskiego Z. N. P. przy udziale Ministra Oświaty, kol. Czesław Wycecha, i Dyrektorów Departamentu, k. Schayera i k. Kwiatkowskiego.

Po powitaniu Ministra przez prezesa Okręgu Z. N. P., kol. Serkowskiego, kol. Ingłot przedstawił dezyderaty nauczycieli w sprawie uposażeń, przy czym zwrócił uwagę na tragiczne położenie nauczycieli emerytów. Ciężką sytuację nauczycieli i szkół na terenie okręgu szkolnego krakowskiego zobrazował, popierając rzeczowymi dowodami kol. wiceprezes Borowski. Szczególną uwagę zwrócił kol. Borowski na konieczność traktowania nauczycieli-repatriantów i powracających z obozów zgodnie z ustawą o stosunkach służbowych nauczycieli, oraz na konieczność zorganizowania komisji lekarskich dla tych nauczycieli, którzy są nieuleczalnie chorzy i nie będą mogli być już nigdy zatrudnieni w szkole, w celu umożliwienia im przejścia w stan spoczynku.

Sprawę gmachów szkolnych poruszył dyr. inż. Kostecki, a programów szkolnych dr Ziembowa. Prof. dr Klemensiewicz wystąpił w obronie atakowanych przez prasę profesorów U. J.

W odpowiedzi zabrał głos Dyr. Departamentu, kol. Schayer, który oświadczył, że od dnia 1 października obowiązować będzie nowa ustawa uposażeniowa. W razie niemożności zrealizowania przydziałów żywnościowych ma być dodany odpowiedni ekwiwalent w gotówce. W opracowaniu są nowe programy. „Nie wolno zatem burzyć starych, bo nowych jeszcze nie mamy”. Drobne zmiany są już obecnie wprowadzane drogą okólników, sprawa niższości godzin nauczania jest również w opracowaniu.

Minister Oświaty oświadczył, że sprawa gmachów szkolnych znajduje się w znacznie lepszym położeniu niż w ubiegłych miesiącach; minister powtórzył słowa Marszałka W. P., Żymierskiego. „Skoro zajdzie potrzeba to wojsko wprowadzę na wieś”.

Rząd R. P. niestety nie jest w stanie obecnie przyjść z pomocą nauczycielom emerytom. Sprawa ta będzie przedmiotem dalszych intruwencji. Kwestia aprowizacji jest przedmiotem stałych obrad na Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów. Brak papieru utrudnia Ministerstwu druk nawet najpotrzebniejszych książek szkolnych.

Mgr J. K.

Informacje i porady prawne

ZALICZANIE OKRESU WOJNY

I. Praca jawna.

1. Pod okupacją (zalicza Kuratorium).

a) powyżej 14 godz. tygodniowo w całości (rok za rok)

b) poniżej 14 godz. tygodniowo w połowie (pół roku za rok).

2. W szkołach polskich zagranicą (zalicza Ministerstwo Oświaty)

a) powyżej 14 godz. tygodniowo w całości (rok za rok)

b) poniżej 14 godz. tygodniowo w połowie (pół roku za rok).

II. Praca tajna. (Zaliczają Komisje Weryfikacyjne przy Inspektoratach, Kuratoriach i Ministerstwie Oświaty).

1. a) zorganizowane tajne nauczanie pod okupacją w wymiarze podwojnym (2 lata za 1 rok)

- b) więzienie lub obóz koncentracyjny, jeśli nauczyciel pracował w tajnym zorg. nauczaniu w wymiarze podwójnym (2 lata za 1 rok).
- c) okres ukrywania się osoby ściganej za tajne nauczanie w wymiarze pojedynczym (rok za rok), może być półtorakrotnie zaliczony (1 i pół roku — za rok pracy)
- d) tajne nieorganizowane zalicza się w połowie (pół roku za rok), może być i w wymiarze wyższym niż pojedynczo.

2. Prace organizacyjne traktowane są narówni z pracą nauczycielską.

III. *Przymusowa bezczynność.* (Zaliczają Komisje Weryfikacyjne przy Inspektoratach, Kuratoriach i Ministerstwie Oświaty)

- a) zwolnieni lub niezatrudnieni przez okupanta, o ile byli w czynnej służbie I.X. 1939 r. (w wymiarze pół roku za 1 rok bezczynności).
- b) kontraktowi w dniu 1.IX.1939 r. — w wymiarze pół roku za 1 rok bezczynności, o ile następnie uzyskali mianowanie na stanowisko etatowe.

Zaliczenie okresu wojny nie ma miejsca o ile nauczyciele (lki), znajdujący się w kraju nie zgłosili się do służby do dnia 31.VIII.45 r.

Podania o zaliczenie okresu wojny należy wnieść najpóźniej do dnia 27 grudnia 1945 r.

AWANS AUTOMATYCZNY

Zgodnie z zapowiedzią umieszczoną w 2 nr. „Głosu Nauczycielskiego”, w którym była tabelka wysokości grup, podajemy sposób automatycznego przechodzenia nauczycieli do wyższych grup uposażenia.

PRZEDSZKOLA

Wychowawczynie przedszkoli, posiadające przepisane kwalifikacje otrzymują przy mianowaniu uposażenie grupy XI, po 3 latach służby X, po 10 latach — IX, po 18 latach — VIII, wreszcie po 27 latach — VII.

W wychowawczynie przedszkoli posiadające obok przepisanych kwalifikacji, kwalifikacje nauczycieli szkół powsz. otrzymują uposażenie według zasad dla nauczycieli szkół powszechnych.

Niekwalifikowane wychowawczynie przedszkoli otrzymują uposażenie grupy XI.

SZKOLNICTWO POWSZECHNE

a) Nauczyciele publicznych szkół powszechnych posiadający przepisane kwalifikacje, nauczyciele szkół ćwiczeń, oraz

nauczyciele oddziałów pomocniczych specjalnych przy szkołach powszechnych otrzymują przy mianowaniu uposażenie grupy X i pozostają w niej do czasu zdania egzaminu praktycznego.

Po trzech latach służby i złożeniu egzaminu praktycznego otrzymują uposażenie grupy IX, po 9 latach — VIII, po 18 latach — VII, po 27 latach — mogą uzyskać grupę VI.

b) Nauczyciele jak wyżej oraz szkół specjalnych ogólnokształcących, posiadający oprócz przepisanych kwalifikacji jeszcze specjalny egzamin zawodowy (W.K.N.) otrzymują uposażenie po 3 latach i ustaleniu grupy IX, po 9 latach grupy VIII, po 15 latach — VII, po 24 latach — VI.

c) Nauczyciele jak wyżej pod b) mający ukończony Państwowy Instytut Nauczycielski, Państwowe Pedagogium, Państwowy Instytut Robót Ręcznych, Instytut Wychowania Fizycznego, Konserwatorium Muzyczne (Wydział Nauczycielski), Instytut Pedagog. w Katowicach (począwszy od r. 1931/32, 4-letni Inst. Pedagog. Związku N.P. lub jeden z zakładów równorzędnych, określonych przez Ministra Oświaty otrzymują przy mianowaniu uposażenie grupy IX, po 3 latach i ustaleniu — VIII, po 9 latach — VII, po 18 latach — VI, wreszcie po 27 latach mogą być awansowani do grupy V.

d) Nauczyciele jak pod b), posiadający oprócz kwalifikacji nauczycieli szkół powszechnych zakończone przepisnymi egzaminami studia wyższe, otrzymują przy mianowaniu grupę VIII, po 3 latach i zdaniu egzaminu praktycznego VII, po 12 latach — VI, po 21 latach — V.

e) Nauczyciele jak pod a), nie posiadający przepisanych kwalifikacji otrzymują uposażenie grupy X, a jeżeli posiadają zakończone przepisnymi egzaminami studia wyższe, uposażenie grupy IX.

W następnym numerze „Głosu Nauczycielskiego” ukazać się zasady awansu automatycznego dla innych szkół.

ZIEMIA DLA SZKÓŁ

Art. 1 punkt 2 d. oraz art. 15 dekretu P.K.W.N. z dn. 16.IX.44 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej (Dz. U.R.P. Nr 3/45, poz. 13) przewidują przy wypracowaniu planu podziału ziemi, pozostawienie pewnej ilości części niepodzielnej dla szkół rolniczych i powszechnych.

Rozporządzenie wykonawcze do tego dekretu Dz. U. 10/45 określa obszar ośrodków dla szkolnictwa rolniczego, a mianowicie: dla gminnych szkół rolniczych od 5 ha — 10 ha, dla powiatowych szkół roln. od 30 ha — 50 ha, dla liceów i szkół specjalnych rolniczych od 50 ha — 80 ha użytków rolnych.

Wysokość podziału ziemi dla szkół powszechnych rozporządzenie nie określa.

Kierownicy szkół powszechnych mają powiadomić Zarząd Główny Z.N.P. przez Okręgi czy otrzymali przydziały ziemi, jeżeli nie — to jakie czynili starania.

J. P.

Sprawy organizacyjne

Zjazd Delegatów ZNP

W dniach 25, 26 i 27 listopada odbędzie się zjazd Delegatów ZNP w Bytomiu, poprzedzony Akademią Żołobną, zorganizowaną w Katowicach w dniu 24 listopada, początek o godz. 17.

Biuro zjazdu, które rozpoczęło pracę z dniem 15 września, mieści się w Warszawie przy ul. Smulikowskiego nr 1, pokój nr 314.

W związku ze zjazdem Delegatów: 1) Zarządy Okręgów, Oddziałów Powiatowych i Grodzkich nadesłały odpisy protokołów ze zjazdów, teksty uchwał zjazdów, faktyczny stan ilościowy członków, imiona, nazwiska i adresy delegatów; 2) Zarządy Okręgów — wykazy Oddziałów Powiatowych i Grodzkich z dokładnymi adresami; 3) Zarządy Okręgów, Oddziałów Powiatowych i Ognisk — własne składy z zaznaczeniem siedziby i adresu biura. Każde z pism być winno opatrzone pieczęcią.

Delegat wyjeżdża do Bytomia na koszt własnej komórki organizacyjnej. Czynione są starania o uzyskanie specjal-

nych ulg i ułatwień przejazdowych oraz produktów żywnościowych dla uczestników zjazdu.

Każdy delegat przed wyjazdem do Bytomia powinien się zaopatrzyć w imienny list uwierzytelniający, który upoważnia do otrzymania karty uczestnictwa, aprowizacyjnej i noclegowej.

Delegatów na Zjazd Delegatów Związku wybiera się na Walnych Zjazdach Oddziałów Powiatowych i Grodzkich, licząc po 1 delegacie na każdych 200 względnie do 200 członków Związku.

W myśl art. 122 do udziału w Zjeździe Delegatów Związku z głosem stanowczym są upoważnieni: 1) prezes i wiceprezesi Związku, 2) przewodniczący Wydziałów Zarządu Głównego Związku i ich zastępcy, 3) prezesi Okręgów, Oddziałów Powiatowych i Grodzkich, 4) członkowie Zarządu Głównego Związku wybrani w myśl art. 106, p. 4, 5) przewodniczący Wydziałów w Zarządach Okręgowych, 6) przewodniczący Sekcji Zawodowych Związku, 7) delegaci Oddziałów Powiatowych i Grodzkich, 8) delegaci Sekcji Zawodowych wybrani w myśl art. 106, 9) członko-

wie Komisji Kontrolujących Związku, 10) prezes i członkowie Sądu Organizacyjnego Związku, 11) prezes i członkowie Wyższego Sądu Organizacyjnego, 12) członkowie Komisji Interpretacyjnej.

Przesunięcie terminu Zjazdu Delegatów ZNP

Plebarne zebranie Zarządu Głównego ZNP jednomyślną uchwałą przyjętą w Warszawie w dniu 1 października 1945 r. termin Zjazdu Delegatów w Bytomiu przesunęło na dni 25, 26 i 27 listopada 1945 r. Posiedzenie pełnego Zarządu Głównego ZNP — w dniu 23, Akademia Żołobna — w dniu 24 listopada 1945 r.

W sprawie kolportażu „Głosu Nauczycielskiego“

Ze względu na trudności w uzyskaniu papieru, na kosztu druku i przesyłki nie możemy dostarczyć „Głosu Nauczycielskiego“ każdemu członkowi ZNP. Zwiększając nakład pragniemy wysyłać „Głos“ do każdego Ogniska ZNP. Prosimy więc Zarządy Oddziałów Pow. Związku, by nam podały pod adresem „Naszej Księgarni“ wykazy Ognisk w każdym powiecie z zaznaczeniem liczby członków, którzy opłacili składki, oraz liczby szkół znajdujących się na terenie każdego Ogniska. Ogniska z tych powiatów, które nadesłały te dane, otrzymają następny numer „Głosu“ bezpośrednio od nas pocztą. Zaznaczamy, że zgłoszeń pojedynczych Zarządów Ognisk nie będziemy uwzględniali, lecz tylko zgłoszenia za pośrednictwem Zarządów Oddziałów ZNP.

Roczniki czasopism do biblioteki redakcyjnej

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego“ dając do skompletowania podręcznej biblioteki redakcyjnej pragnie na-

być i poszukuje roczniki „Głosu Nauczycielskiego“ i czasopism pedagogicznych, oświatowych i in., wydawanych przed dniem 1 września 1939 r. przez Związek Nauczycielstwa Polskiego lub instytucje i organizacje społeczne.

Redakcja uprzejmie prosi o podanie na adres: Redakcja „Głosu Nauczycielskiego“ w Warszawie, ul. Smulikowskiego Nr 1, V p., jakie roczniki Koledzy posiadają i za jaką cenę mogą je odstąpić.

Najbardziej zależy nam na rocznikach „Głosu Nauczycielskiego“ z r. 1930 i z przed r. 1924; „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej“ z r. 1929, 1933, 1934 i następnych, oraz z przed r. 1925; „Ruchu Pedagogicznego“ z r. 1927, 1933, 1935 i n.; „Ogniska Nauczycielskiego“, wychodzącego w Lublinie z okresu redakcyjnego kol. kol. Popławskiego, Wysecha i Rusina.

Podania o doraźne zapomogi. Fundusz wdów i sierot

Aby zapobiec kilkakrotnemu udzielaniu zapomóg tym samym osobom z krzywdą dla innych, zarządy Okręgów otrzymały imienny wykaz Kolegów, którzy pobrali zapomogi w Wydziale Samopomocy Zarządu Głównego od chwili rozpoczęcia jego działalności. Jednocześnie wyasygnowano Okręgom kwotę 80.000 zł. w celu wypłacenia kolegom z prowincji przyznanych, a nie pobranych zapomóg.

Wszyscy koledzy proszeni są o zwracanie się do Wydziału Samopomocy drogą organizacyjną. Bez opinii Zarządu Oddziału Powiatowego i Okręgu żadne podanie nie będzie mogło być pozytywnie załatwione.

Stosownie do Regulaminu Funduszu Wdów i Sierot im. Stanisława Nowaka Wydział Samopomocy przystąpi wkrótce do jego realizacji. W tym celu Prezesi Okręgów otrzymali formularze do zebrania materiału i danych statystycznych, dotyczących się wdów i sierot po nauczycielach zamordowanych w obozach i na terenach okupowanych.

K O M U N I K A T Y

Komunikaty Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia“

NOWE PODRĘCZNIKI

Do aprobaty w Departamencie Reformy Ustroju i Programów w Ministerstwie Oświaty złożone zostało 21 podręczników.

Spośród nich do końca września wróciły z aprobatą następujące podręczniki: Gayówny — podręczniki do przyrody żywej na kl. V i VI, Baczyńskiej i Oderfeldówny — podręcznik pisowni na kl. II, oraz Elementarz St. Kota. O ile nie stanie na przeszkodzie brak papieru, zatwierdzone podręczniki ukażą się niebawem.

Oczekują na aprobatę: przyroda martwa na kl. V i VI, historia na kl. V, czytanki na kl. IV, V, VI i VII, pisownia na kl. II, III i IV, oraz fizyka na gimnazjum i liceum. W Departamencie Szkolnictwa Zawodowego złożono do aprobaty podręcznik chemii dla gimnazjów spółdzielczych i rolniczych.

BROSZURA O BOMBIE ATOMOWEJ

Nakładem Inst. Wyd. „Nasza Księgarnia“ ukazała się broszura prof. dr M. Wolfkego „Bomba atomowa“, omawiająca w sposób przystępny historię badań nad bombą atomową, jej założenia naukowe i zasady konstrukcji, oraz perspektywy rozwoju i znaczenie tego epokowego wynalazku. Cena zł. 10. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wznowienie wydawnictwa „Praca Szkolna“

Wydział Pedagogiczny Zarządu Głównego po sześciolatej przerwie przystępuje do wydawania miesięcznika „Praca Szkolna“ jako organu Wydziału Pedagogicznego ZNP.

„Praca Szkolna“ uwzględniać będzie przede wszystkim potrzeby, związane z praktyką na terenie szkolnym, a w szczególności zajmie się opracowaniem konkretnych porad i wniosków, dotyczących: a) realizacji zmienionych programów nauczania; b) wykonania programu kl. VII szkoły powszechnej i I gimna-

zjalnej; c) likwidacji skutków wojny (realizacja skróconych programów, walka z analfabetyzmem, repolonizacja ziem zachodnich, odbudowa moralnego poziomu społeczeństwa przez szkołę itp.); d) aktualnych zagadnień wychowawczych (organizacje młodzieżowe, wychowanie spółdzielcze i in.); e) samokształcenia nauczycielstwa (konferencje nauczycielskie, czytelnictwo, kursy dokształcające, poradnictwo zawodowe, opieka nad nauczycielstwem niekwalifikowanym itp.).

Poza tym „Praca Szkolna“ zamieszczać będzie sprawozdania i oceny wydawnictw, przegląd czasopism pedagogicznych oraz sprawozdania z prac Wydziałów Pedagogicznych.

Redakcja „Pracy Szkolnej“ będzie spoczywać w rękach Komitetu Redakcyjnego utworzonego z przedstawicieli Wydziału Pedagogicznego i przedstawicieli Sekcji różnych typów szkolnictwa. Przewodnictwem Komitetu objęła kol. dr Wł. Hoszowska, przewodn. Wydz. Pedagog. Z.N.P.

Redakcja prosi Koleżanki i Kolegów o nadsyłanie prac z zakresu praktyki szkolnej, celem wyyskania doświadczeń jak najszerzszych zespołów nauczycielskich.

Ze względu na trudności wynikające z braku papieru i niedostatecznych środków finansowych „Praca Szkolna“ na razie nie może być, jak w latach ubiegłych bezpłatnym dodatkiem do „Głosu Nauczycielskiego“.

Proponuje się wydawanie takiej ilości egzemplarzy, by po 1 egzemplarzu mogła zaprenumerować każda szkoła, a nado by w pewnej mierze można było uwzględnić prenumeratorów indywidualnych.

Cena 1 nru miesięcznika objętości 32 stron wyniesie 6 zł. Prenumeratę należy wpłacać na konto Inst. Wyd. „Nasza Księgarnia“ nr 128 z zaznaczeniem, że wpłata jest przeznaczona na prenumeratę „Pracy Szkolnej“.

Zapisy do szkół średnich spółdzielczych

W kształtowaniu nowych form życia społecznego coraz większą rolę odgrywają organizacje spółdzielcze. Świadomy tego Związek Rewizyjny Spółdzielni R.P. pragnąc przygotować nowe kadry przyszłych ideowych pracowników organizacji spółdzielczych spowodował uruchomienie w Warszawie

Państwowego Spółdzielczego Liceum Handlowego im. R. Mielczarskiego, Państwowej Szkoły Przystosowania Spółdzielczego I stopnia oraz klasy przygotowawczej do Liceum Spółdzielczego. Szkoły te na razie będą się mieścić w Warszawie w lokalach Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rz. P. przy ul. Szpitalnej Nr 5. Nauka jest bezpłatna. Pożądane jest aby organizacje spółdzielcze i związki zawodowe zachęciły ideową młodzież swego terenu do wstępowania do szkół spółdzielczych i umożliwiły niezamożnej młodzieży uczęszczanie do szkół spółdzielczych przez przyznawanie pewnej ilości stypendiów. Zapisy przyjmuje kancelaria szkół przy ul. Szpitalnej Nr 5, IV piętro.

Podręcznik geografii

Tadeusz Radliński i Gustaw Wuttke — „Polska w nowych granicach”, część I, przedruk z podręcznika geografii na klasę V szkoły powszechnej z uwzględnieniem zmian terytorialnych, ukaże się wkrótce na półkach księgarskich.

Komunikat

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Społecznych podaje do wiadomości, że biuro Związku mieści się czasowo w Gmachu Komisji Centralnej Związków Zawodowych przy al. Przyjaciół 9, (przecznica ul. Koszykowej, w pobliżu ul. Mokotowskiej) i czynne jest od godz. 11 do godz. 18. Przy Biurze istnieje Sekcja Pośrednictwa Pracy.

Zabrane dokumenty

Kol. Marianowi Krzywickiemu, nauczycielowi szkoły powszechnej w Podhajcach koło Łucka w dniu 10 września br. w Poznaniu zrabowano portfel z kwotą 500 rubli i dokumentami, legitymacją związkową, świadectwem o wysłuchaniu w Brodach w r. 1929/30 kursu społeczno-rolniczego, dyplomu syna Henryka o ukończeniu 10 klas średniej szkoły w Łucku w r. 1941 i metryką syna, urodzonego w dn. 15 lipca 1920 r.

Wydawnictwa nadesłane do redakcji

1. „Biuletyn Prasowy Związku Samopomocy Chłopskiej” z dnia 15.8.1945 r., Warszawa.
2. „Nowa Epoka”. Tygodnik, organ Stronnictwa Demokratycznego. Warszawa, r. I, Nr 13 i nast.
3. „Pracownik Spółdzielczy”. Miesięcznik, organ Zw. Prac. Spółdz. R.P. Łódź, r. XII, Nr 1.
4. „Nowa Szkoła”. Miesięcznik, organ Ministerstwa Oświaty. Warszawa — Łódź, n-ry 1—2 i 3.
5. Stanisław Lempicki — „Słowo o Grunwaldzie”. Spółdz. Wyd. „Czytelnik”, r. 1945, str. 102 i 1 nl.

6. „Miesięcznik Pedagogiczny”. Wydawn. Oddziału Grodzkiego Z.N.P. w Łodzi, r. I, Nr 1—2.
7. „Trybuna Związkowca”. Dwutygodnik, organ K.C.Z.Z. Warszawa, r. I.
8. „Kuźnica”. Łódź, r. I, Nr 4—5.
9. „Wies”. Dwutygodnik, społeczno-kulturalny organ Zw. Sam. Chł. Łódź, r. II, Nr 9 (10).
10. „Dziennik Ludowy”. Pismo Ruchu Ludowego. Warszawa, r. I.

Poszukiwanie rodzin

I. Kol. Zofia Solarzowa, żona Ignacego Solarza, dyrektora Uniwersytetu Ludowego w Gaci Przeworskiej, zwraca się z prośbą do wszystkich, którzy mieli sposobność zetknąć się z jej mężem po jego aresztowaniu oraz podczas jego pobytu w więzieniu o udzielenie o nim jakichkolwiek wiadomości.

II. Kol. Poźniak Jan zamieszkały w Warszawie przy ul. Raszyńskiej Nr 22, poszukuje żony, Ryty Poźniakowej z Królikowskich, która wzięta była przez Niemców z ul. Kościelnej nr 2b, róg Rybaków w dn. 26 sierpnia i zaprowadzona do

Okraglaka w Cytadeli, a następnego dnia — do fabryki Phel-fra na ul. Okopową.

III. Amelia Wasylukowa poszukuje męża Marcina Wasyluka i syna Jerzego wywiezionych do Niemiec w dniu 10 września 1944 r.

IV. Ob. Mikołaj Horbejko, zamieszkały w Warszawie przy ul. Siennej nr 87 m. 57 poszukuje córki Zofii i żony Marii, nauczycielki z powiatu Drohiczyń Poleski.

Wiadomości o poszukiwanych należy kierować na adres Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, ul. Smulikowskiego Nr 6—8.

Odpowiedzi redakcji

K. Marcelli Kukla, Ruda Łańcucka. „Głos Nauczycielski” — jak głosi ostatnia stronica każdego numeru, członkowie Z.N.P. otrzymują bezpłatnie. Sprawy „Płomyka” i „Płomyczka” jak również sprawy ewentualnego wydania Waszych melodii i wierszy zafatwi Kolędze „Nasza Księgarnia”, której Wasz list przekazaliśmy. Za życzenia dziękujemy.

Kk. Wacław Majchert — Puławy i Adam Romaniuk —

Głusk. — Wasze artykuły odstąpiliśmy Komisji Reformy Ustroju Szkolnego w Zarządzie Głównym ZNP.

K. Wanda Wróblewska — Warszawa. — Zagadnienia poruszone przez Koleżankę były już omówione. Fakty omawiane przez Was nadają się do prasy codziennej.

Kk. Wł. Gańko i H. Polczech — Sulejówkę. — Obowiązuje u nas zasada podpisywania artykułów, dlatego podaliśmy Wasze nazwiska. Prosimy o dalszą współpracę.

TREŚĆ: U kresu sił. Na drogach odbudowy i przebudowy Polski — Kazimierz Maj. Drugi tor oświatowy — Bogdan Suchodolski. Z. N. P. a pracownicy administracji szkolnej — Szczepan Tomaszewski. Organizacja oświaty rolniczej w okresie przejściowym — J. Firewicz. O d g ł o s y: 1) Na ziemiach odzyskanych — Franciszek Popiół. 2) Zróbmy to dziś — Marcelian Łaskowski. Dyskutujemy: 1) Rola kobiet w Z. N. P. — Władysław Gańko i Helena Polczech. Sylwetki: Pamięci Antoniego Konewki — Stefan Brzeziński. Pokłosie: 1) Odezwa Ministra Oświaty — Czesław Wycech. 2) Instytut Pedagogiczny Z. N. P. na nowych drogach — Wacław Wojtyński. 3) Zjazd Oświaty Zawodowej — Joliga Bartnikówna. 4) Studium Pedagogiczne S. G. G. W. — Bogdan Suchodolski. Ci, którzy odeszli. Ciernie i głogi. Przegląd prasy. Recenzje. Kronika. Informacje i porady prawne. Sprawy organizacyjne. Komunikaty. Wydawnictwa nadesłane. Poszukiwanie rodzin. Odpowiedzi redakcji. Spis treści.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Redaktor: Feliks Popławski.

Wydawca w imieniu Z. N. P.: Tomasz Szczuchura.

Drukarnia nr. 2 Sp. Wyd. „Czytelnik”, Marszałkowska 3-5.

B-02793